

1979–1989

PISMO O NAJNOWSZEJ HISTORII POLSKI

BIULETYN IPN

CENA 8 ZŁ (W TYM 8% VAT) ■ NR 6 (223) CZERWIEC 2024





SPIS TREŚCI

1979–1989

Grzegorz Polak – „On przyjechał podnieść nas z błota”. 45 lat temu Papież po raz pierwszy odwiedził Ojczyznę 3

Pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do Polski w dniach 2–10 czerwca 1979 r. zapoczątkowała ostatni etap polskiej drogi do wolności, zakończony upadkiem systemu totalitarnego w krajach podległych Związkowi Sowieckiemu.

Andrzej Grajewski – Misja Kościoła na Wschodzie. Polityka Jana Pawła II wobec krajów Europy Środkowo-Wschodniej16

Mirosław Szumiło – Słowacy wobec pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski30

Cecylia Kuta – Okrągły Stół – założenia i skutki 39

Propozycja zorganizowania Okrągłego Stołu oficjalnie sformułowana została w rozmowie gen. Czesława Kiszczaka z Lechem Wałęsą pod koniec sierpnia 1988 r. Znacznie wcześniej jednak przygotowywano grunt do tej idei i konstruowano jej polityczne założenia. Komuniści upatrywali w Okrągłym Stole szansę na utrzymanie władzy. Część strony opozycyjnej wiązała z nim nadzieje na poszerzenie sfery wolności, inni traktowali go jako zdradę ideałów.

Sebastian Pilarski – Między Okrągłym Stołem a jego negacją. Pejzaż podziałów w opozycji 52

Jarosław Szarek – Spory wokół ugody z komunistami 69

Janusz Baster – Krótkie życie ruchu komitetów obywatelskich 84

Lata 1989–1990 były okresem niezwykłego wzmożenia aktywności obywatelskiej i patriotycznej Polaków, a zarazem czasem wielkich emocji – nadziei i obaw. Większość ludzi, którzy się wówczas organizowali w ramach kilku tysięcy komitetów obywatelskich, angażowało się także później w działalność publiczną i społeczną – gdy ruch komitetowy już nie istniał.

Grzegorz Wołk – Opozycyjne spojrzenie na Okrągły Stół 105

OPOWIEDZIANE

„Jeżeli masz jakieś poglądy, to zachowuj się tak, żeby być im wierny”. Romuald Szeremietiew o opozycji niepodległościowej w PRL i o Okrągłym Stole 114

SZLAKI NADZIEI

Łukasz Chrobak – Księżę adiutant gen. Andersa 132

Ród Lubomirskich zasłużył się wielce w dziejach i kulturze naszego kraju i to na różnych płaszczyznach. W tym roku mija 80. rocznica bitwy pod Monte Cassino, w której brał udział 2 Korpus Polski. W jego szeregach służył również przedstawiciel tej zacnej rodziny.

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

Badamy najnowszą historię.

Z dr. Sebastianem Pilarskim, dyrektorem
Biura Badań Historycznych IPN,
rozmawia Kinga Hałacińska 140

KSIĄŻKI

Grzegorz Klonowski – *Ku Rzeczypospolitej Samorządnej* (Krzysztof Brzechczyn, *Umysł solidarnościowy. Geneza i ewolucja myśli społeczno-politycznej Solidarności w latach 1980–1989*) 152

Kolegium:

dr hab. Adam Dziuba, dr Wojciech Frazik,
dr Piotr Grzelczak, Adam Hlebowicz,
dr Kazimierz Krajewski,
dr hab. Mariusz Krzysztofiński,
dr Marcin Majewski, dr hab. Filip Musiał,
dr hab. Piotr Niwiński, Jan M. Ruman,
dr hab. Krzysztof Sychowicz

Redaguje zespół:

Wojciech Butkiewicz – sekretarz redakcji
(tel. 22 5818813, wojciech.butkiewicz@ipn.gov.pl),
Jakub Gołębiowski (jakub.golebiowski@ipn.gov.pl),
Kinga Hałacińska (kinga.halacinska@ipn.gov.pl),
Romuald Niedzielko – zastępca redaktora naczelnego
(romuald.niedzielko@ipn.gov.pl),
Jan M. Ruman – redaktor naczelny
(jan.ruman@ipn.gov.pl),
Anna Zechenter (anna.zechenter@ipn.gov.pl),
Piotr Życieński – fotoreporter

Sekretariat:

Maria Wiśniewska (maria.wisniewska@ipn.gov.pl)

Projekt graficzny, projekt okładki i łamanie:

Katarzyna Dziedzic-Boboli

Korekta: Beata Stadryniak-Saracyn

Adres do korespondencji:

ul. Kurtyki 1, 02-676 Warszawa

Druk:

Drukarnia Wydawnicza im. W.L. Anczyca S.A.
ul. Nad Drwiną 10, 30-741 Kraków

Na okładce:

Okrągły stół, przy którym obradowano w 1989 r.;
obecnie w Pałacu Prezydenckim w Warszawie.

Fot. Wikimedia Commons

oraz ZOMO na ul. Rajskiej w Gdańsku podczas
manifestacji zorganizowanej w kwietniu 1988 r.
dla upamiętnienia Zbrodni Katyńskiej.

Fot. Grzegorz Pietrzyk / ALPN

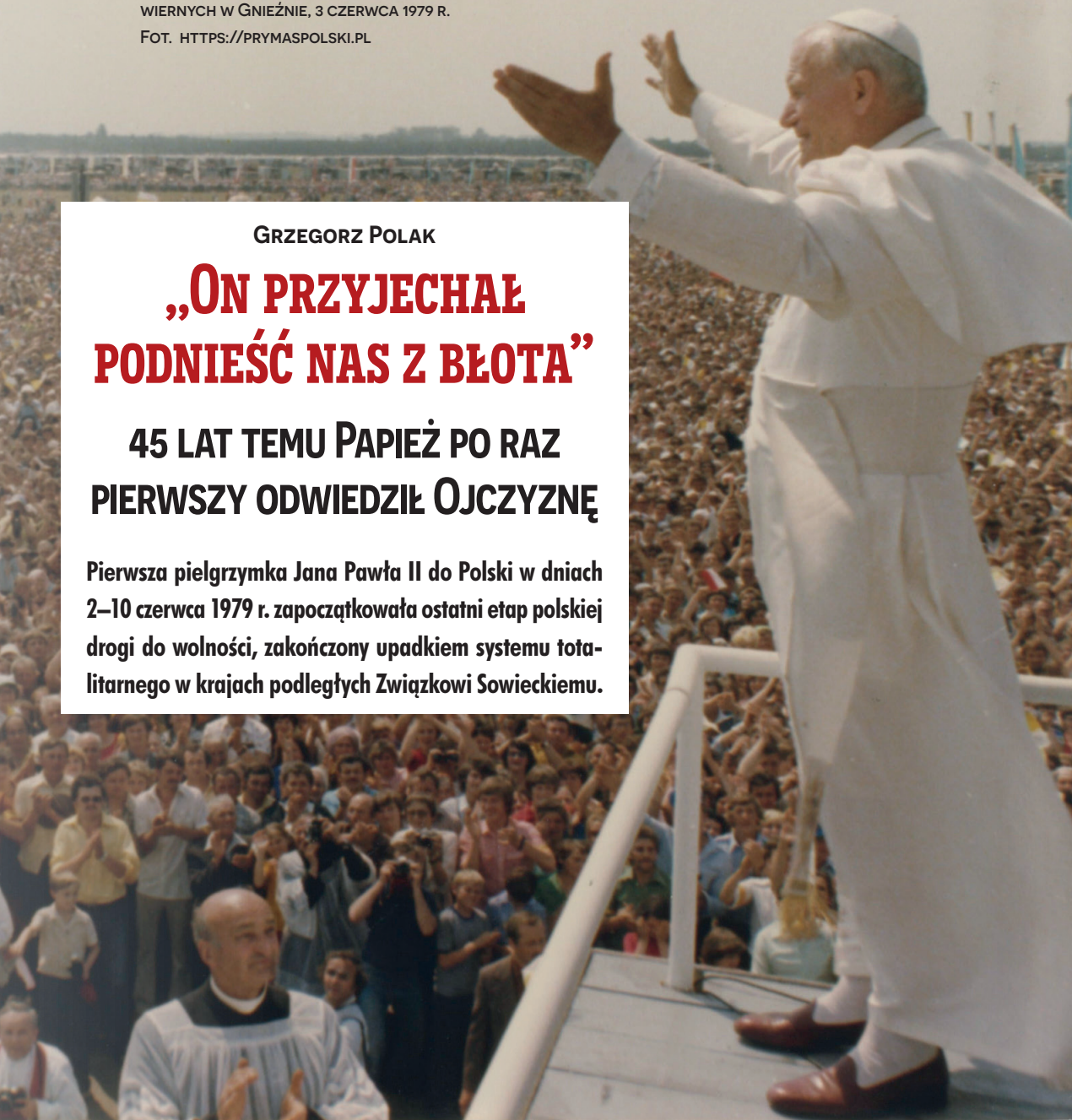
JAN PAWEŁ II I NIEPRZEBRANE TŁUMY
WIERNYCH W GNIEŹNIE, 3 CZERWCA 1979 R.
FOT. [HTTPS://PRYMASPOLSKI.PL](https://prymaspolski.pl)

GRZEGORZ POLAK

„ON PRZYJECHAŁ PODNIĘĆ NAS Z BŁOTA”

45 LAT TEMU PAPIEŻ PO RAZ PIERWSZY ODWIEDZIŁ OJCZYZNĘ

Pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do Polski w dniach 2–10 czerwca 1979 r. zapoczątkowała ostatni etap polskiej drogi do wolności, zakończony upadkiem systemu totalitarnego w krajach podległych Związkowi Sowieckiemu.



M

ogła ona dojść do skutku, bo, jak zauważył watykański sekretarz stanu, kard. Agostino Casaroli, „po raz pierwszy bramy komunistycznego świata otworzyły się dla głowy Kościoła katolickiego, co nie było jeszcze możliwe dla Pawła VI”. W powszechnej opinii przyspieszyła ona przemiany społeczno-polityczne w Polsce, czego wyrazem było powstanie w kilkanaście miesięcy później niezależnego związku zawodowego Solidarność.

„DZIEWIĘĆ DNI, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY POLSKĄ”

„Gdy samolot zniżał się do lądowania w Warszawie, zobaczyliśmy pełno ludzi nad Wisłą. Pomyślałem sobie: »Warszawiacy nie interesują się przyjazdem Papieża«. Ale Papież od razu porwał Warszawę i całą Polskę” – wspomina 45 lat po tamtych wydarzeniach kard. Stanisław Dziwisz¹.

Istotnie, w tamtych dniach wydawało się, że cała Polska zgromadziła się wokół Papieża. Po pielgrzymce oszacowano, że w spotkaniach z Ojcem świętym uczestniczyło od 12 do 14 mln osób, czyli mniej więcej co trzeci Polak. Ci sami ludzie i jeszcze wielu innych, którzy nie mogli być na uroczystościach z Janem Pawłem II, przywierali do telewizorów i do radioodbiorników, bo niektóre uroczystości papieskie transmitowały peerelowskie media. W czasie transmisji ulice polskich miast i miasteczek pustoszały, a tłoczno było tam, gdzie się znajdował papież. W przestrzeni publicznej i w mediach, zamkniętych na Ewangelię, Jan Paweł II mówił językiem zupełnie odmiennym od komunistycznej propagandy, przypominając na drogach swego pielgrzymowania znaczenie takich pojęć, jak prawda i wolność. Na oczach całego świata dokonał drugiego chrztu Polski – tak została nazwana celebra na pl. Zwycięstwa, oraz bierzmowania narodu, co z kolei wydarzyło się na krakowskich Błoniach.

„Jedno z najpiękniejszych wydarzeń w historii narodu przypadło za naszej pamięci. Dziewięć dni, które wstrząsnęły Polską. Dziewięć dni, w których znowu Polska była Polską”² – zanotował pisarz emigracyjny. George Weigel, najwybitniejszy biograf Jana Pawła II, poszedł jeszcze dalej, pisząc o „dziewięciu dniach, które zmieniły świat”³.

¹ Rozmowa z autorem, 12 kwietnia 2024 r.

² T. Nowakowski, *Reporter Papieża*, Londyn 1980, s. 63.

³ G. Weigel, *Świadek nadziei. Biografia papieża Jana Pawła II*, Kraków 2000, s. 387–388.



■ PAPIESKA MSZA ŚW. NA PL. ZWYCIĘSTWA W WARSZAWIE, 2 CZERWCA 1979 R. FOT. WIKIMEDIA COMMONS

Polacy przyszli na spotkanie z wielkim rodakiem jak na wielkie święto, odmienieni. Panowała atmosfera powszechnej życzliwości, radości i uniesienia. „Kościelna służba porządkowa pilnowała, żeby nikt nie wchodził na jezdnię. Ustępowano miejsc w pierwszym rzędzie osobom niskiego wzrostu i tym, którzy chcieli fotografować przejeżdżającego Papieża, osłanianio się wzajemnie od prażącego słońca, podawano sobie wodę do picia” – zanotowali reporterzy miesięcznika „Więź”⁴.

Aktor i reżyser Jan Englert, uczestniczący w pierwszej Mszy papieskiej na pl. Zwycięstwa w Warszawie, wspominał po latach: „[...] bezgraniczne tłumy wierzących i niewierzących, entuzjastów i sceptyków – wszystkich ogarniętych czymś irracjonalnie czystym, czymś, dla czego człowiek znajduje nazwę na swój własny użytek, a co ogólnie można by nazwać nadzieją. I ta cisza, gdy Papież ma mówić, gdy mówi, gdy bierze oddech, to oczekiwanie na Słowo. Na każde Słowo.

Stoję gdzieś w ludzkiej ciżbie, której biegani, codziennego chamstwa, nie-tolerancji i brzydoty nie lubię... i nagle czuję, że wszyscy oddychamy wspólnie,

⁴ *Papież i my*, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 1980, s. 149.



■ WIERNI ZGROMADZENI NA KRAKOWSKICH BŁONIACH W CZASIE MSZY ŚW. CELEBROWANEJ PRZEZ PAPIEŻA JANA PAWŁA II W OSTATNIM DNIU JEGO PIERWSZEJ PIELGRZYMKI DO OJCZYZNY, 10 CZERWCA 1979. FOT. AIPN

że myślimy i czujemy podobnie; jestem dumny, że ci ludzie wokół mnie są tak piękni, czyści, tolerancyjni i szlachetni, że jestem jednym z nich”⁵.

Papież zjednoczył Polaków. Dlatego ekspozycja dotycząca pierwszej pielgrzymki papieskiej w Mt 5,14/Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego zwraca uwagę na jej rolę w budowaniu wspólnoty narodowej oraz świadomego swej siły i wartości społeczeństwa. Po wyjeździe Papieża to nie była już ta sama Polska. Trafnie ujął to George Weigel: „Przed czerwcem 1979 roku było jasne, kim są »oni«: reżim, drobni komunistyczni biurokraci, zbiry z SB. Nie było wszakże jasne, kim jesteśmy »my«, ilu »nas« jest i czy »my« możemy sobie nawzajem ufać. Doświadczenie papieskiej pielgrzymki dało milionom Polaków odpowiedź: »my« to społeczeństwo, a kraj jest nasz – »oni« to tylko sztuczna skorupa. Dając narodowi doświadczenie indywidualnej godności i zbiorowej mocy, Jan Paweł II osiągnął

⁵ *Moje spotkania z Janem Pawłem II*, zebrał W. Niewęglowski, Warszawa 1991, s. 30.

wielkie zwycięstwo, od którego nie było już odwrotu. Zaczął przepędzać strach, anomię i poczucie beznadziejności, które przedtem uniemożliwiały połączenie się »nas« w społeczeństwo»⁶.

Pielgrzymka – choć przyniosła komunistom doraźne korzyści, jak ocieplenie międzynarodowego wizerunku dzięki przyjęciu papieża oraz uniknięcie niepokojów społecznych, które nastąpiłyby, gdyby nie wpuścili Jana Pawła II do Polski, uznanie i wdzięczność ze strony kościelnej, że do tego nie doszło mimo pomrukiwań ze strony mocodawców z Kremla – w istocie stała się dla nich gwoździem do trumny.

Tłumy gromadzące się wokół Papieża, jego masowe i entuzjastyczne przyjęcie przez Polaków, ujawniły klęskę całego systemu, który mimo wciągnięcia potężnych struktur i aparatu państwowego nie zdołał zindoktrynować, zateizować i zniewolić Polaków. Socjolog prof. Jan Szczepański, doradca Edwarda Gierka, ocenił, że: „partia przestaje być alternatywą polityczną dla Polaków”, a „marksizm przestaje być alternatywą dla religii”⁷.

Erozja systemu była już zauważalna w pierwszych dniach pielgrzymki. Podczas tajnego posiedzenia Rady Głównej Episkopatu Polski z Janem Pawłem II 5 czerwca na Jasnej Górze abp Jerzy Stroba wyraził to w żołnierskich słowach, zwracając uwagę, że Papież „wali w ten komunizm, mimo że go nie atakuje”. Metropolita poznański objaśniał to następująco: „Dłuto wbijane w centralne punkty rozsadza kamień, który pod uderzeniem trzeszczy. Tak np. trzeszczał w Warszawie, gdy mowa była o Chrystusie, którego nie wolno nigdy usunąć. I to się czuło, jak to wszystko pęka [...]. Chcę przez to powiedzieć, że to jest systematyczne działanie, zmierzające niewątpliwie do skruszenia systemu i oni z tego będą sobie zdawali sprawę i będą próbowali montować jakąś kontrakcję ideologiczną, jak to próbowali montować już niejednokrotnie”⁸.

To trudne dzisiaj do wytłumaczenia, zwłaszcza młodym, ale Jan Paweł II podbił całą Polskę, zjednoczył swoich rodaków, „onych” nie było widać, a –

⁶ G. Weigel, *Świadek nadziei...*, s. 406.

⁷ P. Skibiński, *Odnova tej ziemi. I pielgrzymka Jana Pawła II do Polski, czerwiec 1979*, Warszawa 2020, s. 448.

⁸ *Sprawy, które toczą się w Polsce, mają znaczenie światowe. Niepublikowane przemówienie Jana Pawła II do Rady Głównej Episkopatu Polski, Jasna Góra*, red. A. Grajewski, Jasna Góra 2019, s. 47–48.

pomijając beton partyjny – szeregowi członkowie PZPR z sympatią i dumą przyjęli Papieża-Polaka. Polacy zaprezentowali się światu jako społeczeństwo dojrzałe i zdyscyplinowane. W dniach papieskiej wizyty nastąpiło wyraźne zmniejszenie spożycia alkoholu i spadek przestępczości. Mimo niespotykanych do tej pory w Polsce tłumów, nie dochodziło do incydentów, a uczestnicy uroczystości zostawiali po sobie porządek.

ŁZA RONALDA REAGANA

W pierwszej dekadzie czerwca 1979 r. oczy całego świata były skierowane na Polskę. Na pielgrzymkę akredytowało się ponad 1,5 tys. dziennikarzy zagranicznych. Przecierali oczy ze zdumienia, widząc ogromny krzyż w centrum stolicy państwa rządzonego przez komunistów i udekorowane emblematami religijnymi oraz portretami papieża miasta, tak jakby Polska była jednym ogromnym Kościołem. Wszyscy mieli poczucie, że uczestniczą w wielkim wydarzeniu historycznym. Nie każdy przeczuwał zapowiedź zmian. „New York Times” w artykule redakcyjnym z 5 czerwca ocenił: „Chociaż wizyta papieża Jana Pawła II w Polsce musi pokrzepiać i inspirować polski Kościół rzymskokatolicki, nie zagraża ona porządkowi politycznemu kraju ani Europy Wschodniej”⁹.

Zupełnie inaczej myślał były gubernator Kalifornii Ronald Reagan, który w swoim domu obejrzał transmisję z pl. Zwycięstwa. Jego bliski współpracownik, Richard V. Allen, zauważył ogromne poruszenie przyszłego prezydenta i łzę w kąciку jego oka. Wtedy, jak wspominał po latach Allen, umocniło się w nim najgłębsze przekonanie, że „papież pomoże zmienić świat”¹⁰.

Kilka dni później w jednej z audycji Reagan powiedział: „Przez czterdzieści lat ludzie w Polsce żyli pod jarzmem najpierw nazistowskim, a później sowieckim. Przez czterdzieści lat otaczały ich czołgi i działa. Głosy zza tych czołgów i dział mówiły im, że Boga nie ma. Teraz, kiedy zwrócili się na nich oczy całego świata, spojrzeli ponad tę groźną broń i słuchali głosu jednego człowieka, który mówił im, że jest Bóg i że mają niezbywalne prawo swobodnie oddawać cześć temu Bogu. Czy Kreml nadal będzie taki sam? Czy ktokolwiek z nas będzie taki

⁹ P. Kengor, *Papież i Prezydent*, Warszawa 2017, s. 219.

¹⁰ *Ibidem*, s. 220.



■ SPOTKANIE PAPIEŻA JANA PAWEŁA II Z PRZEDSTAWICIELAMI ZGROMADZEŃ ZAKONNYCH W BIBLIOTECIE JASNOGÓRSKIEJ, 4 CZERWCA 1979 R. FOT. LECH ZIELASKOWSKI / NAC

sam?”¹¹. Kiedy Reagan został prezydentem USA, Jan Paweł II stał się dla niego największym sojusznikiem w demontażu „imperium zła”.

CO DRAŻNIŁO KREML

Wróćmy do czerwca 1979 r. Świadomość, że w Polsce dokonuje się coś niezwykłego, miał sam Jan Paweł II. Podczas zorganizowanego z jego inicjatywy poza programem pielgrzymki spotkania 5 czerwca z Radą Główną Episkopatu na Jasnej Górze, Ojciec Święty powiedział, że „sprawy, które toczą się w Polsce, mają znaczenie światowe”.

Znaczenie pielgrzymki w wymiarze polityki światowej ocenił na gorąco w swoich zapiskach, jeszcze dzień przed wyjazdem Papieża z Polski, prymas Stefan Wyszyński. Jego zdaniem takie usytuowanie sprawy uzasadnia fakt,

¹¹ *Ibidem*, s. 221.



■ PREZYDENT RONALD REAGAN PRZY PRACY W BIAŁYM DOMU, 1982 R. FOT. WIKIMEDIA COMMONS

że pielgrzymka „ukazuje Polskę w centrum zainteresowania świata, wdziera się do Bloku, odgrodzonego żelazną kurtyną od takich sił, które nie są uznane przez monopolistyczne rządy totalistycznej Partii”. Wniosek dla Prymasa Polski jest jednoznaczny: „Nadweręża to mur dzielący Europę na dwa światy. Świat zachodniej kultury – wchodzi w świat rzekomo nowy, a jednak pragnący wsparcia od Ewangelii Chrystusowej. Na tym terenie – Moskwa przestała być wyłącznym gospodarzem – jest inna moc, której pragnie świat zamknięty w diamencie”¹².

Papież i Prymas mieli świadomość, że pielgrzymka czerwcową będzie niezmiernie ważna właśnie dla „świata zamkniętego w diamencie”, zwłaszcza naszych sąsiadów. Na spotkanie z Papieżem przybyli bardzo nieliczni. Jednak w Gnieźnie Jan Paweł II dostrzegł wypisany na kartonie napis w języku czeskim: „Pamatuj Otče na své české děti”. Transparent ten trzymał młody ksiądz z Czechosłowacji.

¹² S. Wyszynski, *Pro memoria za 1979 rok*, mps.

■ JAN MATEJKO, ŚWIĘCI CYRYL I METODY,
1885. ARTYSTA PODAROWAŁ OBRAZ BAZYLICE
WNIEBOWZIECIA NMP W CZESKIM VELEHRADZIE.
ZA POSTACIAMI APOSTOŁÓW SŁOWIAN ZNAJ-
DUJE SIĘ WIZERUNEK MATKI BOŻEJ Z JASNEJ
GÓRY ORAZ SYMBOLE POLSKI, LITWY I RUSI
– ORZEŁ, POGOŃ I ŚW. MICHAŁ ARCHANIOŁ.
FOT. HARDY PL / WIKIMEDIA COMMONS

cji, Adolf Pintir. Niemal cudem udało mu się przyjechać na spotkanie z Papieżem razem z rodzi-
cami. Jan Paweł II natychmiast zaimprovizował: „Nie może ten papież, który nosi w sobie spuści-
zną Wojciechową, zapomnieć tych dzieci! I nie możemy my wszyscy, drodzy bracia i siostry, którzy no-
simy w sobie to samo Wojciechowe dziedzictwo, zapomnieć tych naszych braci!”



Dalej Jan Paweł II mówił: „Kiedy dzisiaj, w uroczystość Zesłania Ducha Świętego Roku Pańskiego 1979, sięgamy do tych fundamentów, nie możemy nie słyszeć – obok języka naszych praojców – także innych języków słowiańskich i pobratymczych, którymi wówczas zaczął przemawiać szeroko otwarty wieczernik dziejów. Nie może zwłaszcza nie słyszeć tych języków pierwszy w dziejach Kościoła papież-Słowianin”.

Ukazując Słowiańszczyznę w tysiącletniej perspektywie, jako wspólnotę narodów chrześcijańskich, Jan Paweł II zakwestionował układ pojałtański. Zdaniem George’a Weigla ta słowiańskość miała szczególnie drażnić władców na Kremlu, bowiem Papież odwoływał się nie tylko do Polaków, ale także do innych narodów bloku sowieckiego¹³.

De facto była to pielgrzymka nie do Polaków do wszystkich Słowian. Głos Papieża, chociaż zagłuszany, dotarł do krajów ościennych i dla ich mieszkań-

¹³ P. Skibiński, *Odnova tej ziemi...*, s. 13.

ców okazał się pokrzepieniem i umocnieniem w nadziei, utwierdzeniem, że Papież o nich pamięta. Oczywiście rozgłośnie i telewizje krajów socjalistycznych nie transmitowały papieskiej pielgrzymki, ale wielu ludzi z regionów przygranicznych z ZSRS, Czechosłowacji i NRD odbierało polskie programy.

Jeszcze podczas papieskiej pielgrzymki jej znaczenie dla narodów pobratymczych dostrzegł prymas Wyszyński. Na spotkaniu Rady Głównej Episkopatu z Janem Pawłem II powiedział: „Obecność Papieża w państwie bloku jest jakimś przełamaniem żelaznej kurtyny bloku, jest obudzeniem się Litwy i Łotwy, i Estonii, i Białorusi, i Ukrainy, i tych katolików, którzy żyją w świecie wschodnim, to jakieś ożywienie nadziei tych ludzi. Gdyby nie doszło do wizyty – Kościół by sobie to wytłumaczył, wzmacniłby się i pracowałby dalej, ale te nadzieje, zwłaszcza Litwy, Łotwy? Ci ludzie potrzebują podtrzymania. Obecność Ojca świętego tutaj w Polsce jest wzrostem nadziei, jakiejś duchowej mobilizacji, ożywienia wiary w tych ludziach, że jednak można coś zrobić, zajmując zdecydowaną postawę”¹⁴.

UPADEK MARKSISTOWSKIEGO DOGMATU

Dziewięć czerwcowych dni z Papieżem upłynęło jakby poza czasem, zanikło wrażenie, jak zauważył kard. Wyszyński, „że to się dzieje w państwie komunistycznym”. Dwa miesiące po wyjeździe papieża kard. Wyszyński w specjalnym materiale podsumowującym znaczenie pielgrzymki zwrócił uwagę, że Jan Paweł II przekroczył „pilnie strzeżoną granicę bloku sowieckiego”. Przyniosło to według Prymasa następujące skutki: „Legenda o nienaruszalności ideologicznej i politycznej tej granicy przysła. [...] Tak upadł *in concreto* dogmat komunizmu marksistowskiego – rozdział Kościoła i państwa – religia – opium dla ludu”¹⁵.

Pisarz Kazimierz Brandys w tekście skonfiskowanym przez peerelowską cenzurę zapisał opinię zasłyszaną w tłumie: „To nie jest wybuch uczuć religijnych. To manifestacja patriotyczna, to powstanie narodowe bez wystrzału. On przyjechał podnieść nas z błota”¹⁶.

W ocenie biografą papieskiego, Andrei Riccardiego, założyciela Wspólnoty Sant’Egidio, pielgrzymka uwolniła siły drzemiące w narodzie. „Papieski orszak

¹⁴ *Sprawy, które toczą się w Polsce...*, s. 43.

¹⁵ P. Skibiński, *Odnova tej ziemi...*, s. 11.

¹⁶ T. Nowakowski, *Reporter Papieża...*, s. 67



■ MSZA ŚW. PRYMICYJNA KS. ADOLFA PINTIŘA, PRAGA, 1977 R. FOT. WWW.MEMORYOFNATIONS.EU

przemierzający polską ziemię stanowi prawdziwe serce kraju, które nie przeciwstawia się sprawującym władzę, ale pokazuje swoją odmienność i zwycięską siłę moralną” – twierdzi prof. Riccardi¹⁷.

W opinii prof. Pawła Skibińskiego pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do Polski była wydarzeniem na miarę epoki nie tylko w dziejach naszego kraju, ale także w dziejach całego świata.

Dla ludzi wiary pierwsza podróż papieska do Ojczyzny była czasem wielkiej łaski, czymś, co pod panowaniem sowieckim przydarzyć się mogło tylko Polakom, którym Kościół zapewniał niezbędną przestrzeń wolności. „Powinienem dopisać nowy rozdział do mojej książki »O szczęściu«” – skomentował sędziwy filozof, prof. Władysław Tatarkiewicz, częsty gość prymasa Stefana Wyszyńskiego.

¹⁷ A. Riccardi, *Jan Paweł II. Biografia*, Częstochowa 2014, s. 317.

Puentą do fenomenu papieskiej pielgrzymki z czerwca 1979 r. niech będzie konstatacja Prymasa Polski o wymiarze symbolicznym: „po 35 latach państwowej walki z religią”, na warszawskim pl. Zwycięstwa, „w stolicy państwa laickiego stanął ogromny krzyż z czerwoną stułą Zmartwychwstałego Chrystusa, wybudowany przez państwowych techników i inżynierów”.

Dla Prymasa, który jako chłopiec obserwował budowę wielkiego soboru św. Aleksandra Newskiego, zburzonego w niepodległej Polsce, a którego kopuła stała

■ WIDOK PL. ZWYCIĘSTWA (DAWNIEJ SASKIEGO, OBECNIE PIŁSUDSKIEGO)
W WARSZAWIE PODCZAS MSZY ŚW. ODPRAWIANEJ PRZEZ JANA PAWŁA II, 2 CZERWCA 1979 R.
FOT. DOMENA PUBLICZNA



w miejscu, gdzie papież celebrował Mszę św., było to zwycięstwo w „kategoriach narodowo-religijnych”.

Dla Polaków słowa Jana Pawła II: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi” stały się inspiracją w wyzwaniu się z więzów niewoli. Dziesięć lat po pielgrzymce wolność stała się faktem.



Grzegorz Polak (ur. 1952) – teolog, dziennikarz, publicysta „Niedzieli”, zastępca dyrektora Mt 5,14/Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego w Warszawie. Autor książek: *Kto jest kim w Kościele? Ekumeniczne „who is who” chrześcijaństwa w Polsce* (1999); *Benedykt XVI. Historia wyboru* (2005); (z B. Łozińskim) *Niestrudzony pielgrzym miłości. 104 podróże papieża Jana Pawła II* (2008); *Jan Paweł II. Historie męskich przyjaźni* (2011); *Święte, świętsze, najświętsze. Przewodnik po sanktuariach w Polsce* (2013); *Księga świętych* (2013) i in.



ANDRZEJ GRAJEWSKI

MISJA KOŚCIOŁA NA WSCHODZIE

POLITYKA JANA PAWŁA II WOBEC KRAJÓW EUROPY ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ

„Cała ta podróż, którą my tutaj rozpatrujemy z konieczności w naszych wymiarach, na własnym podwórku, ma znaczenie światowe” – powiedział Jan Paweł II w czasie spotkania z Radą Główną Episkopatu na Jasnej Górze¹. Te słowa dobitnie wskazują na globalny wymiar pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny w czerwcu 1979 r.

¹ Sprawy, które się toczą w Polsce, mają znaczenie światowe. Niepublikowane przemówienie Jana Pawła II do Rady Głównej Episkopatu Polski, Jasna Góra, 5 czerwca 1979 r., red. A. Grajewski, Jasna Góra 2019, s. 37. Zob. A. Grajewski, „Przypomnieliśmy, że istnieje Słowiańszczyzna”. Nieznane jasnogórskie przemówienie Jana Pawła II z czerwca 1979 r., „Biuletyn IPN” 2019, nr 6.





KONFERENCJA EPISKOPATU POLSKI Z UDZIAŁEM JANA PAWEŁA II
W SALI BIBLIOTEKI KLASZTORU PAULINÓW NA JASNEJ GÓRZE.
NA ZDJĘCIU PO LEWEJ KARD. STEFAN WYSZYŃSKI, NA LEWO
OD PAPIEŻA KARD. AGOSTINO CASAROLI, 5 CZERWCA 1979 R.
FOT. AIPN

A

by zrozumieć, jak pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do Polski zmieniła relacje między papieżstwem a krajami komunistycznymi, warto przypomnieć, jak one wyglądały przed pontyfikatem Jana Pawła II.

W celu poprawy sytuacji katolików mieszkających na Wschodzie, dyplomacja Stolicy Apostolskiej od połowy lat 60. XX w. negocjowała z władzami bloku wschodniego, co nazywano watykańską *Ostpolitik*². Jej celem, jak to określał sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej w czasach Pawła VI kard. Jean Villot, nie było wypracowanie *modus vivendi*, sposobu życia Kościoła z komunizmem, lecz *modus non moriendi*, czyli sposobu jego przetrwania³. Wychodzono przy tym z założenia, że komunizm jest zjawiskiem trwałym. Papież-Polak inaczej to oceniał, był przekonany, że komunizm jest w fazie schyłkowej i należy myśleć o świecie bez niego. Tymi przesłankami kierował się, przygotowując pierwszą pielgrzymkę do Ojczyzny.

SŁOWIAŃSKI PROGRAM

Najważniejsze kierunki zaangażowania wobec narodów Europy Wschodniej Jan Paweł II przedstawił 3 czerwca 1979 r. na Wzgórzu Lecha w Gnieźnie. W 1997 r., kiedy odwiedził ponownie Gniezno, nazwał tamtą homilię programem swego pontyfikatu⁴. W Gnieźnie w czasie pierwszej pielgrzymki do Polski Jan Paweł II sam nazwał się papieżem-Słowianinem i zapewnił wiernych przybyłych na to spotkanie z krajów sąsiednich, że o nich nie zapomni. Mówił wówczas: „Chyba na to wybrał go Chrystus, chyba na to prowadził go Duch Święty, ażeby do wielkiej wspólnoty Kościoła wniósł szczególne zrozumienie tych wszystkich słów i języków, które wciąż jeszcze brzmią obco, daleko, dla ucha nawykłego do dźwięków romańskich, germańskich, anglo-

² W opinii prof. Hanny Suchockiej „*Ostpolitik* zainicjowana w czasie pontyfikatu Jana XIII, ale prowadzona głównie przez Pawła VI, miała pomóc Kościołom Europy Środkowej, a konkretnie w Czechosłowacji, na Węgrzech, w Jugosławii i w Polsce, w nawiązaniu konstruktywnego dialogu z rządami komunistycznymi tych krajów” (H. Suchocka, *Wielki przełom, wielkie słowa*, [w:] Jan Paweł II, kard. Stefan Wyszyński, *Listy na czas przełomu*, Kraków 2021, s. 15). Termin „watykańska *Ostpolitik*”, nawiązujący do *Ostpolitik* kanclerza Willy’ego Brandta, spopularyzował niemiecki dziennikarz Hansjakob Stehle w książce *Die Ostpolitik des Vatikans. 1917–1975*, München–Zürich 1975.

³ Kard. Achille Silvestrini, *Wprowadzenie*, [w:] kard. Agostino Casaroli, *Pamiętniki. Męczeństwo cierpliwości. Stolica Święta i kraje komunistyczne (1963–1989)*, Warszawa 2001, s. 9.

⁴ *Gniezno, 3.06.1997. Homilia w czasie Mszy św. odprawionej na placu przed katedrą*, [w:] Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny. 1979, 1983, 1987, 1991, 1995, 1997, 1999, 2002. Przemówienia i homilie*, Kraków 2012, s. 910.

■ **MSZA ŚW. PRZED KATEDRĄ WNIEBOWZIE-
CIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY – SANKTU-
ARIUM ŚW. WOJCIECHA NA WZGÓRZU
LECHA W GNIEŹNIE, 3 CZERWCA 1979 R.**
FOT. [HTTPS://PRYMASPOLSKI.PL](https://prymaspolski.pl)

saskich, celtyckich. Czyż Chrystus nie chce, czyż Duch Święty nie wzywa, żeby Kościół-Matka u końca drugiego tysiąclecia chrześcijaństwa pochylił się ze szczególnym zrozumieniem, ze szczególną wrażliwością ku tym dźwiękom ludzkiej mowy, które splatają się z sobą we wspólnym korzeniu, we wspólnej etymologii, które – mimo wiadomych różnic (nawet w pisowni) – brzmią wzajemnie dla siebie blisko i swojsko?”⁵. Dodał, że „trzeba, ażeby przy sposobności Chrztu Polski była przypomniana chrystianizacja Słowian” i w tym kontekście powiedział: „Trzeba też, aby był przypomniany Chrzest Rusi w Kijowie w 988 r.” Od-

stępując od tekstu przemówienia, zwrócił się do pielgrzymów z Czech, a właściwie do wszystkich narodów żyjących w Europie Środkowej: „Dobrze, że widzę tutaj przed oczyma ten napis w siostrzanym języku, w języku św. Wojciecha: Pamatuj Otče na své české děti. Niegdyś te bliskie sobie słowiańskie języki brzmiały jeszcze podobnie. Historia językoznawstwa wykazuje to, jak rosły ze wspólnego pnia słowiańszczyzny, ze wspólnego pnia chrześcijaństwa, pnia Wojciechowego. Pamatuj Otče na své české děti. Nie może ten papież, który nosi w sobie spuściznę Wojciechową, zapomnieć tych dzieci! I nie możemy my wszyscy, drodzy bracia i siostry,



⁵ Gniezno 3.06. 1979 r. Homilia w czasie Mszy św. odprawionej na Wzgórzu Lecha, [w:] Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny...*, s. 33–39.



■ JAN PAWEŁ II I KARD. STEFAN WYSZYŃSKI WŚRÓD WIERNYCH W GNIEŹNIE; ZA NIMI TRANSPARENT W JĘZYKU CZESKIM „OJCZE, PAMIĘTAJ O SWOICH CZESKICH DZIECIACH”, 3 CZERWCA 1979 R. FOT. [HTTPS://PRYMASPOLSKI.PL](https://prymaspolski.pl)

którzy nosimy w sobie to samo Wojciechowe dziedzictwo, zapomnieć tych naszych braci!”⁶. Jako Słowianin Jan Paweł II określił się także następnego dnia 4 czerwca 1979 r. na Jasnej Górze, kiedy w homilii powiedział, że jest pierwszym w dziejach Kościoła i Ojczyzny papieżem-Polakiem i papieżem-Słowianinem⁷. W podobny sposób zwrócił się do Słowaków, mówiąc w homilii w Krakowie: „Ze szczególną radością witam tutaj grupy naszych pobratymców, którzy przybyli z południa, spoza Karpat. Bóg wam zapłać za waszą obecność. A jakże bardzo pragnąłbym, ażeby mogli tu być jeszcze inni [...]. O, jakże bardzo pragnąłbym, ażeby mogli tutaj, przy tej pielgrzymce papieża-Słowianina, być jeszcze inni nasi bracia w języku

⁶ Ibidem.

⁷ Częstochowa 4.06.1979 r. Homilia w czasie Mszy św. odprawionej pod Szczytem na Jasnej Górze, [w:] Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny...*, s. 47.

i w losach dziejowych. A jeśli ich nie ma na tych Błoniach, niech pamiętają, że tym bardziej są w naszym sercu i w naszej modlitwie”⁸. Wszystko to było działaniem głęboko przemyślanym i mającym jeden cel: przypomnienie światu, „że istnieje Słowiańszczyzna, że istnieją Czechy, że istnieje Ukraina, Litwini, że istnieje Rosja chrześcijańska od tysiąca lat”, jak mówił 5 czerwca na spotkaniu z Radą Główna Episkopatu Polski na Jasnej Górze⁹.

Nowością słowiańskiego programu, poza treścią, była zmiana optyki. Papież, opisując w Gnieźnie Europę, nie widział na jej mapie żelaznej kurtyny, Związku Sowieckiego i jego satelitów, a jedynie narody od wieków kształtowane przez chrześcijaństwo. Dotąd dyplomaci watykańscy w kontaktach z krajami komunistycznymi używali kanałów dyplomatycznych, unikali mówienia o prawach katolików. Wierni byli w tych działaniach przedmiotem troski oraz gry prowadzonej przez dyplomację Stolicy Apostolskiej z lokalnymi reżimami. W ujęciu Jana Pawła II katolicy z tych krajów stali się podmiotem i do nich bezpośrednio kierował swe posłanie. Był to przełom, który z niepokojem przyjęły władze komunistyczne. Odpowiedzialny za nadzór nad Kościołem w kierownictwie PZPR Stanisław Kania w liście do abp. Franciszka Macharskiego, metropolity krakowskiego, napisał, że w nauczaniu papieskim pojawiły się akcenty, które „mogą sprawiać wrażenie podejmowania z terytorium Polski spraw dotyczących innych państw, będących w ich wyłącznej, suwerennej gestii. Wyrazem tego jest hasło ewangelizacji Słowiańszczyzny – dalekie przecież od współczesnych realiów politycznych”¹⁰. Słowami papieża zaniepokojony był także abp Agostino Casaroli, główny architekt *Ostpolitik*. W rozmowie z przedstawicielami władz PRL obiecał przekazać papieżowi ich zastrzeżenia oraz wpłynąć na to, aby ton kolejnych wystąpień nie był już źródłem niepokojów¹¹. Dodał, że zaniepokojona postawą papieża jest także Kuria Rzymska, gdyż działa on „pod impulsem emocjonalnym”, jest zbyt polski, za mało uniwersalny.

⁸ Kraków, 10 czerwca 1979 r. *Homilia w czasie Mszy św. odprawionej na Błoniach*, [w:] Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny...*, s. 204.

⁹ *Sprawy, które się toczą w Polsce...*, s. 39.

¹⁰ *List Stanisława Kania do arcybiskupa Franciszka Macharskiego z 4.06.1979 r.*, [w:] *Wizyta Jana Pawła II w Polsce 1979 r. Dokumenty KC PZPR i MSW*, Warszawa 2005, s. 164–166.

¹¹ *Notatka Kazimierza Szablewskiego dotycząca interwencji u abpa Agostino Casaroli przeprowadzonej 6.06. 1979 r. na temat przebiegu pielgrzymki Jana Pawła II w Polsce*, [w:] *Wizyta Jana Pawła II w Polsce 1979 r. Dokumenty KC PZPR i MSW...*, s. 167–168.

NOWE ZDEFINIOWANIE DIALOGU

Ważnym momentem papieskiego pielgrzymowania było spotkanie z Episkopatem Polski, które miało miejsce 5 czerwca 1979 r. na Jasnej Górze, w którym uczestniczyli także abp Casaroli, abp Eduardo Martinez, abp Luigi Poggi oraz abp Jacques Martin. Zaraz na wstępie papież poprosił, aby treść jego przemówienia była szeroko rozpropagowana, „gdyż świat oczekuje tego”¹². Zdefiniował na nowo całokształt relacji między Kościołem a państwem, zwłaszcza w krajach, które dotąd ich nie miały. Nie wymieniając ich poza Polską, wyraźnie podkreślił, że zadaniem Kościoła w rzeczywistości Europy podzielonej ustrojowo i ideologicznie, a także ekonomiczno-politycznie jest poszukiwanie jedności bazującej na chrześcijaństwie. Opowiadając się za normalizacją relacji między Stolicą Apostolską a krajami, które m.in. z powodów ideologicznych dotąd ich nie posiadają, papież zwrócił uwagę, że prowadzący do tego dialog musi się odbywać przede wszystkim na gruncie poszanowania wolności religii. Oznaczało to inne zdefiniowane tych relacji, aniżeli zakładano wcześniej, gdy dyplomacja Stolicy Apostolskiej nie odwoływała się do ogólnych pryncypiów, ale starała się rozwiązywać sporne kwestie.

Papież w przemówieniu do polskich biskupów wskazał nowy *modus operandi*. Najpierw należy zapewnić przestrzeganie wolności religii w danym kraju, a następnie prowadzić rozmowy dyplomatyczne¹³. Tymczasem dotąd w działaniach dyplomacji watykańskiej dominowała taktyka małych kroków, polegająca na rozwiązywaniu konkretnych spraw bez upominania się o pryncypia. W taki sposób określił rozmowy z przedstawicielami władzy komunistycznej prymas Węgier kard. László Lékai, jeden z ważniejszych realizatorów watykańskiej *Ostpolitik* po drugiej stronie żelaznej kurtyny. Znaczącą nowością w tym kontekście było także podkreślenie roli lokalnych Kościołów jako najważniejszego partnera w rozmowach o normalizacji, prowadzonych – co równie ważne – w oparciu o prawa człowieka. Wszystkie te elementy nakazują widzieć w przemówieniu skierowanym do polskich biskupów ogólną dyrektywę, którą Jan Paweł II będzie się konsekwentnie kierował w swych dalszych działaniach wobec krajów

¹² Archiwum Archidiecezji Warszawskiej, Sekretariat Prymasa Polski (dalej AWW, SPP), II.11.4.298, k. 10, Konferencja Plenarna Episkopatu Polski, Jasna Góra, 5 i 6 czerwca 1979 r.

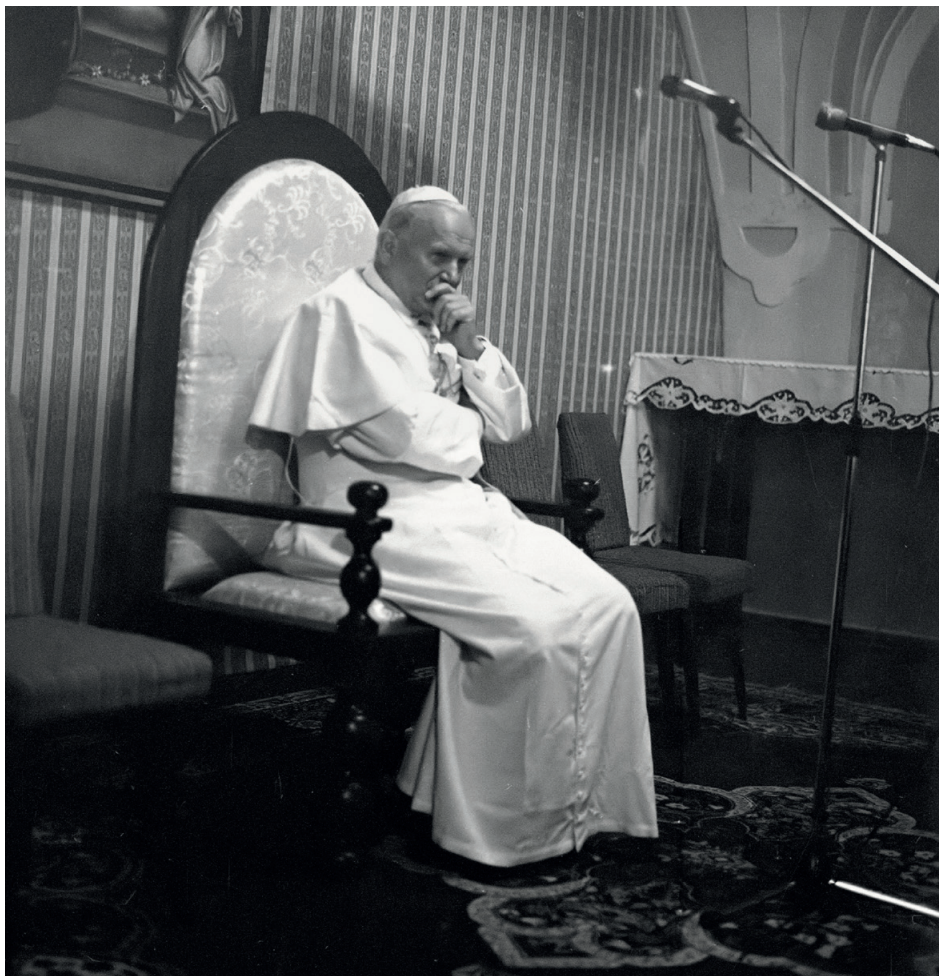
¹³ Częstochowa, 5.06.1979 r. Przemówienie podczas Plenarnej Konferencji Episkopatu Polski, Jasna Góra 5 czerwca 1979 r., [w:] Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny...*, s. 82–95.



■ SARKOFAG ŚW. WOJCIECHA W KATEDRZE GNIEŹNIEŃSKIEJ: FIGURA PRASKIEGO BISKUPA, GŁÓWNEGO PATRONA POLSKI, I TRUMNA Z JEGO RELIKWIAMI, FOT. WIKIMEDIA COMMONS



■ FRAGMENT DRZWI GNIEŹNIEŃSKICH PRZEDSTAWIAJĄCY MĘCZEŃSKĄ ŚMIERĆ WOJCIECHA Z RĄK POGAŃSKI PRUSÓW. FOT. MACIEJ SZCZEPAŃCZYK / WIKIMEDIA COMMONS



■ PAPIEŻ JAN PAWEŁ II PODCZAS SPOTKANIA Z RADĄ NAUKOWĄ EPISKOPATU POLSKI W KAPLICY RÓŻAŃCOWEJ NA JASNEJ GÓRZE, 5 CZERWCA 1979 R. FOT. NAC

komunistycznych w dekadzie lat 80. ubiegłego wieku, aż do upadku komunizmu w Europie Środkowo-Wschodniej.

KOREKTA HELSINEK

Za osiągnięcie watykańskiej *Ostpolitik* uważano udział delegacji Stolicy Apostolskiej w pracach Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, która odbywała się w Helsinkach i doprowadziła 1 sierpnia 1975 r. do podpisania Aktu końcowego. Dokument ten stał się ważnym punktem w polityce światowego odprężenia. Jednocześnie potwierdzał nienaruszalność granic w Europie, co sank-

cjonowało zdobycze sowieckiego imperium oraz utrzymywało dominację komunizmu nad Europą Wschodnią. Na czele delegacji Stolicy Apostolskiej przebywającej w Helsinkach od 30 czerwca do 1 sierpnia 1975 r. stał abp Casaroli, wówczas podsekretarz Rady ds. Publicznych Kościoła. Przy jego udziale w Akcie końcowym, w tzw. koszyku III opisującym zasady współpracy humanitarnej, znalazł się zapis o poszanowaniu „praw człowieka i podstawowych wolności łącznie z wolnością myśli i sumienia, religii i przekonań”¹⁴.

W praktyce władze komunistyczne nie zamierzały tego zapisu respektować lub interpretowały go po swojemu. Niemniej w oparciu o Akt końcowy dyplomacji Stolicy Apostolskiej zintensyfikowała dialog z rządami państw komunistycznych, który miał na celu przede wszystkim uzyskanie zgody na nominację dla nowych biskupów. O ile jednak w Polsce nominacje były pod kontrolą kard. Stefana Wyszyńskiego, w przypadku Czech, Słowacji, Węgier czy NRD znajdowały się pod całkowitą kontrolą władzy państwowej. To oczywiście ograniczało suwerenność wyboru Stolicy Apostolskiej i powodowało, że biskupami zostawali wyłącznie duchowni lojalni wobec miejscowej władzy.

Zdecydowanym przeciwnikiem porozumienia w Helsinkach był kard. Wyszyński, który zarówno na gruncie polskim, jak i międzynarodowym krytykował udział delegacji Stolicy Apostolskiej w obradach w Helsinkach oraz jej podpis pod Aktem końcowym. Swoje stanowisko prymas Polski wyraził m.in. w liście do Jana Pawła I, który przekazał mu w Rzymie 2 września 1978 r., a więc tuż po wyborze kard. Lucianiego na papieża. Napisał, że sygnowanie dokumentu w Helsinkach było historycznym błędem, gdyż poprzez uznanie terytorialnego status quo „przesądzało o wolności Narodów siłą włączonych do ZSRR. Upadła więc ostatnia nadzieja obrony wolności ze strony Stolicy Apostolskiej. Wytworzyła się nowa sytuacja psychologiczna, która rzutuje ujemnie na przyszłość Kościoła w tych terenach. Dziś twierdzi się tutaj, że Stolica Apostolska potwierdziła zabór tych Państw, które – jak Litwa i tereny wschodnie Polski (diecezja Wilno, Pińsk, Łuck, Lwów) – były katolickie, lub prawosławne. Gdy tę sprawę przedstawiłem – po Helsinkach Ojcu świętemu Pawłowi VI wyraził nadzieję, że rozmowy pokojowe mogą poprawić

¹⁴ A. Jach, *Akt Końcowy KBWE i jego wpływ na instytucjonalizację ruchu praw człowieka w krajach Europy Środkowo-Wschodniej w perspektywie porównawczej 1975–1991 (wybrane aspekty)*, „Nowa Polityka Wschodnia” 2017, nr 2, s. 165.



■ KARD. LÁSZLÓ LÉKAI.
FOT. WIKIMEDIA COMMONS

sytuację. Ale nasze doświadczenia wiekowe pouczają nas, że z Rosją nie można prowadzić traktatów pokojowych, gdyż i dziś jest ona imperialistyczna, jak była za czasów Caratu”¹⁵. Sprawa musiała prymasowi Wyszyńskiemu leżeć na sercu, gdyż już podczas drugiej audiencji u Jana Pawła II 26 października 1978 r. złożył mu krytyczny materiał na temat Aktu końcowego KBWE¹⁶. Do tematu wrócił w korespondencji z papieżem w lutym 1979 r., dziękując mu

za „akcenty w mowie litewskiej, białoruskiej, ukraińskiej”, które przedstawiciele tych krajów uważają za „zatarcie podpisu Casarolego na karcie w Helsinkach”¹⁷.

Kwestia wróciła 5 czerwca 1979 r. w czasie spotkania Rady Głównej z Janem Pawłem II na Jasnej Górze. Odpowiadając na krytyczne uwagi prymasa na temat dotychczasowych rezultatów *Ostpolitik*, papież powiedział: „Oczywiście, gdy chodzi o tzw. politykę wschodnią, to ona ma swoje wąskie znaczenie; zlokalizowana jest na poczynaniach Pawła VI do krajów bloku Związku Radzieckiego. Tych poczynañ nie można odwrócić, trzeba je kontynuować. Przy różnych okazjach w prasie zachodniej pojawiały się takie opinie: politykę wschodnią ten papież będzie kontynuował, bo w tej chwili on sam jest najlepszym ekspertem od polityki wschodniej; przedtem zarzucano Watykanowi, że tych ekspertów mu brak. Ekspertów mu nie brak, tylko

¹⁵ AAW, SPP, II.11.17.23, k. 124–127, List Prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego do papieża Jana Pawła I, Rzym 2.09.1978 r.

¹⁶ *Druga audiencja Prymasa u Jana Pawła II*, [w:] P. Raina, 1978. *Wybór Papieża Jana Pawła II. Zapiski Prymasa*, Warszawa 2008, s. 158.

¹⁷ *List kard. Stefana Wyszyńskiego napisany do papieża Jana Pawła II 2 lutego 1979 r.*, [w:] Jan Paweł II, kard. S. Wyszyński, *Listy na czas przełomu...*, s. 70–71.



■ PREZYDENT RONALD REAGAN I JEGO ŻONA NANCY W KOŚCIELE ŚW. JAKUBA W BRIDGETOWN (BARBADOS), WIELKANOC 1982 R. FOT. WIKIMEDIA COMMONS

brak ludzi mających doświadczenie i wolnych od kompleksów. Cały Zachód jest obciążony kompleksami, wielorakimi kompleksami. Jest w pewnym sensie ideologicznie rozłożony¹⁸. Jan Paweł II nie rezygnował więc z dotychczasowej taktyki Stolicy Apostolskiej i wykorzystywał Akt końcowy w działaniach na rzecz poszerzenia wolności religii w krajach komunistycznych. Jednak na tym nie poprzestał. Podróż do Polski była pierwszym przykładem łączenia działań dyplomatycznych z misją ewangelizacyjną, nakierowaną na umocnienie wiary i przypomnienie o chrześcijańskich korzeniach narodów Europy Wschodniej.

INWAZJA ZACHODU

Kardynał Wyszyński podczas spotkania z papieżem na Jasnej Górze 5 czerwca 1979 r. zauważył, że „obecność Papieża w państwie bloku jest jakimś przełamaniem żelaznej kurtyny bloku, jest obudzeniem się Litwy i Łotwy, i Estonii, i Białorusi, i Ukrainy, i tych katolików, którzy żyją w świecie wschodnim, to jakieś ożywienie

¹⁸ *Sprawy, które się toczą w Polsce...*, s. 36.

nadziei tych ludzi. Gdyby nie doszło do wizyty – Kościół by sobie to wytłumaczył, wzmocniłby się i pracowałby dalej, ale te nadzieje, zwłaszcza Litwy, Łotwy? Ci ludzie potrzebują podtrzymania. Obecność Ojca Świętego tutaj w Polsce jest wzrostem nadziei, jakiejś duchowej mobilizacji, ożywienia wiary w tych ludziach, że jednak można coś zrobić, zajmując zdecydowaną postawę”¹⁹. Tę myśl prymas Wyszyński wyraził także w czasie spotkania Rady Głównej Episkopatu Polski, która obradowała na Jasnej Górze 4 września 1979 r. W dokumencie oceniającym m.in. międzynarodowe konsekwencje pielgrzymki napisał: „Najbardziej czołowym problemem jest tutaj – przekroczenie Papieża przez pilnie strzeżone granice bloku (żelazna kurtyna)”²⁰.

Do podobnych wniosków doszło kierownictwo wywiadu KGB. W powstałym pod koniec maja 1979 r. opracowaniu napisano: „Papież przywiązuje dużą wagę do swej wizyty w PRL, która ma się odbyć w czerwcu tego roku. Liczy on, że jego wizyta przyczyni się do aktywizacji Kościoła katolickiego nie tylko w PRL, ale również w sąsiednich krajach”²¹. Z perspektywy kilku lat, oceniając skutki tej pielgrzymki, stwierdzano zaś: „Pierwsza wizyta papieża w PRL w 1979 r. była równoznaczna z wtargnięciem Zachodu i doprowadziła do powstania dwuwładzy w tym kraju”²². W ten sam sposób oceniał podróż papieską prof. Jan Szczepański, socjolog bliski władzom PRL. W notatce „Po wizycie”, która znalazła się w posiadaniu prymasa Polski, napisał m.in.: „politycznie biorąc wizyta była »inwazją« zachodu do jednego z najważniejszych państw bloku, w którym dokonała wielkiej mobilizacji sił politycznych, mimo że siły te zachowały się ze spokojną godnością”²³. Podobnie pielgrzymkę widziano po drugiej stronie żelaznej kur-

¹⁹ *Ibidem*, s. 43.

²⁰ Kard. S. Wyszyński, *Uwagi i obserwacje po pobycie Ojca Świętego Jana Pawła II*, [w:] *Sprawy, które się toczą w Polsce...*, s. 82.

²¹ O wykorzystaniu możliwości KGB Ukrainy i Litwy do prowadzenia działań przeciwko Watykanowi, Moskwa, 22.05.1979 r. Pismo naczelnika 12 Wydziału PGU KGB ZSRR gen. mjr. Anatolija Kiriejewa, [w:] *Pontyfikat wielu zagrożeń. Jan Paweł II w świetle dokumentów sprawy „Kapella” 1979–1990*, Warszawa 2021, s. 67. Zob. A. Grajewski, *Oczami wroga*, „Biuletyn IPN” 2023, nr 10, s. 34–41.

²² Informacja o trzeciej wizycie Jana Pawła II w PRL. 23.07.1987 r. Wilno. [w:] *Pontyfikat wielu zagrożeń...*, s. 100.

²³ AAN, 2/1587/0/15/137.18, Jan Szczepański, *Po wizycie*, 3.07.1979 r., k. 23, <https://jp2online.pl/obiett/opinia-jana-szczepanskiego-na-temat-wizyty-jana-pawla-ii-w-polsce-w-1979-r;T2JqZWN0OjQxMzI=?q=%7B%22filters%22%3A%7B%22phrase%22%3A%22jan%20szczepa%C5%84ski%22%7D%7D>.

tyny. Poruszony telewizyjną relacją z Polski był Ronald Reagan. Jak zanotował świadek, przyszły prezydent USA postrzegał papieską pielgrzymkę do Polski jako „niezwykły klin wbity w sam środek komunistycznej domeny” i był przekonany, że papież „pomoże zmienić świat”²⁴.

ZMIERZCH I ŚWIT

Pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do Polski była wydarzeniem o znaczeniu światowym w sensie politycznym, społecznym, religijnym i kulturowym²⁵. Zapowiadała zmierzch systemu komunistycznego, a jednocześnie przebudzenie chrześcijańskich narodów w Europie Wschodniej. W sensie ideowym burzyła porządek jałtański zbudowany na logice podziału stref wpływu oraz równowadze strachu. Kwestionowała polityczne i ideowe status quo zbudowane na bazie Aktu końcowego KBWE w Helsinkach. Dokonała korekty działań dyplomacji watykańskiej, dotąd usatysfakcjonowanej drobnymi ustępstwami, bez podnoszenia kwestii zasadniczych. Papież nie odrzucał dorobku dyplomatów watykańskich, dlatego u swego boku postawił kard. Casarolego, którego po powrocie z Polski uczynił sekretarzem stanu Stolicy Apostolskiej. Nadał jednak jego działaniom nowy dynamizm, wynikający ze znajomości realiów krajów komunistycznych i potrzeb ludzi wierzących w Europie Wschodniej. Skończyła się *Ostpolitik*, zaczęła się ewangelizacyjna misja na Wschodzie.

²⁴ P. Kengor, *Papież i prezydent*, Warszawa 2018, s. 220.

²⁵ Obszernie analizuje te zjawiska monografia P. Skibińskiego, *Odnova tej ziemi. I pielgrzymka Jana Pawła II do Polski, czerwiec 1979*, Warszawa 2020.



Andrzej Grajewski (ur. 1953) – historyk, dr, dziennikarz tygodnika „Gość Niedzielny”. W latach 1999–2006 członek Kolegium IPN. Autor książek: *Rosja i Krzyż. Z dziejów Kościoła Prawosławnego w ZSRR* (1991); *Tarcza i miecz. Rosyjskie służby specjalne 1991–1998* (1998); *Kompleks Judasza. Kościół zraniony. Chrześcijaństwo w Europie Środkowo-Wschodniej między oporem a kolaboracją* (1999); (z M. Skwarą) *Agca nie był sam. Wokół udziału komunistycznych służb specjalnych w zamachu na Jana Pawła II* (2015) i in.



JAN PAWEŁ II POZDRAWIA WIERNYCH NA MSZY ŚW. W NOWYM TARGU; PO PRAWIEJ FIGURA
MATKI BOŻEJ LUDZKIEJ, ZWANEJ GAŹDZINĄ PODHAŁA, CZERWIEC 1979 R. FOT. AIPN

MIROŚLAW SZUMIŁO

SŁOWACY WOBEĆ PIERWSZEJ PIELGRZYMKI JANA PAWŁA II DO POLSKI

Pielgrzymka papieża-Polaka do Ojczyzny w 1979 r. była prawdziwie epokowa i przełomowa w dziejach Polski. Rozpoczęła bieg wydarzeń, który doprowadził do upadku komunizmu. Mniej znany jest fakt, że z wielkim entuzjazmem przyjmowali Jana Pawła II również Słowacy, dla których był on bliskim sąsiadem, synem bratniego narodu. Toteż wizyta Ojca Świętego wywołała duże zainteresowanie wśród katolików z południowej strony Tatr.

K

arol Wojtyła od młodzięcych lat utrzymywał kontakty ze Słowakami. Po raz pierwszy mógł ich spotkać w dzieciństwie w Kalwarii Zebrzydowskiej, dokąd przybywali także pielgrzymi sąsiedniego kraju.

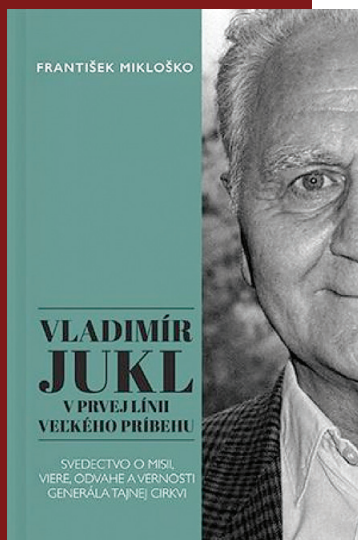
Na początku lat 50. ks. Wojtyła, chodząc po Tatrach, zatrzymywał się po drugiej stronie granicy w Starym Smokowcu, nawiązując przyjacielskie relacje z sąsiadami z południa. Od 1956 r., po liberalizacji systemu władzy komunistycznej w Polsce oraz szerszym otwarciu przygranicznego ruchu turystycznego, te kontakty uległy intensyfikacji. Cierpiący znacznie większe prześladowania katolicy słowaccy zwracali się wówczas po pomoc do swoich braci w wierze z Polski.

W latach 60. arcybiskup krakowski Wojtyła wspierał w miarę swoich możliwości tajny Kościół słowacki, w szczególności braci zakonnych, którzy od czasu formalnej likwidacji zakonów w Czechosłowacji w 1950 r. musieli prowadzić swoją działalność w konspiracji. Zwrócili się do niego o pomoc m.in. słowaccy salezjanie; 8 z nich w latach 1964–1965 zostało potajemnie wyświęconych w Krakowie na księży przez biskupa pomocniczego Juliana Grobickiego. Wojtyła nie dokonywał święceń osobiście ze względu na konieczność zachowania jak największej konspiracji. Tajne udzielanie święceń w Krakowie było kontynuowane w następnych latach.

Podczas obrad Soboru Watykańskiego II abp Wojtyła nawiązał kontakty ze słowackim biskupem emigrantem Pavlem Hnilicą i utrzymywał je w kolejnych latach. Hnilica przyjeżdżał do Polski, aby spotkać swoich rodaków na rekolekcjach oazowych Ruchu Światło-Życie. W 1978 r. został zaufanym współpracownikiem nowego papieża. Na spotkania z kard. Wojtyłą w Krakowie i Krościenku przyjeżdżali także ze Słowacji Vladimír Jukl i Silvester Krčméry – założyciele katolickiej wspólnoty Fatima, działającej pod jurysdykcją tajnego bp. Jána Korca. Kardynał Wojtyła patronował także szerokiej akcji przerzutu zakazanej literatury religijnej przez granicę z Polski do Czechosłowacji. Jako bliski sąsiad z północy był znaczącą siłą mobilizującą dla Kościoła katolickiego na Słowacji.

NIE WYOBRAŻACIE SOBIE

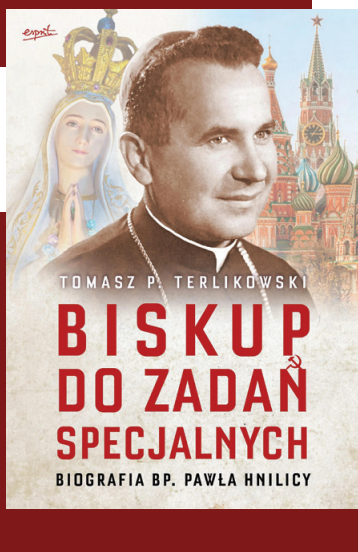
Liczne świadectwa dowodzą, że katolicy słowaccy przyjęli wybór kard. Karola Wojtyły na papieża 16 października 1978 r. jako niezwyklej dar Opatrzności Bożej. Raporty czechosłowackiej Służby Bezpieczeństwa mówią o wielkim poruszeniu szczególnie w północnej Słowacji, gdzie odbierano Wojtyłę entuzjastycznie jako



■ OKŁADKA BIOGRAFII KS. VLADÍMIRA JUKLA

swojego, „naszego papieża”. Wiele Słowaków zapewne po cichu liczyło na ten wybór. Wanda Póltawska z Krakowa, przyjaciółka kard. Wojtyły, prowadziła dzienniki i dedykowane mu rozmyślenia. Pod datą 13 października 1978 r. zapisała: „Przyjechał Słowak i mówi, że cała Słowacja modli się, żebyś został papieżem”.

16 października 1978 r. słowaccy katolicy dysydenci zebrali się w mieszkaniu Františka Mikloška i słuchali Radia Watykańskiego. Gdy ogłoszono, że abp Wojtyła został wybrany na papieża, Vladimír Jukl uściskał wszystkich zgromadzonych ze słowami: „Nawet nie wyobrażacie sobie, co to dla nas znaczy”. Wieść z Watykanu wywarła także piorunujące wrażenie na członkach kierownictwa komunistycznej partii Czechosłowacji, którzy słusznie postrzegali Jana Pawła II jako zagrożenie dla całego systemu sowieckiego, a szczególnie dla nich samych. W jednym z partyjnych dokumentów stwierdzono, że kard. Wojtyła już wcześniej głosił potrzebę prowadzenia przez polski Kościół działalności misyjnej na terenie Czechosłowacji.



O serdecznym stosunku nowego papieża do Słowaków świadczył list, który skierował niedługo po wyborze na Stolicę Piotrową do biskupa diecezji w Nitrze Jána Pasztora. Jan Paweł II przypomniał w nim historyczne związki łączące diecezję krakowską z nitrzańską i powołując się na nie, pisał: „zapewniam Was i wszystkich wiernych na Słowacji o mojej miłości, o mojej trosce o Was, o mojej modlitwie za Was. Papież Was miłuje, bądźcie tego pewni! Papież modli się za Was, cierpi z Wami i ma nadzieję razem z Wami”.

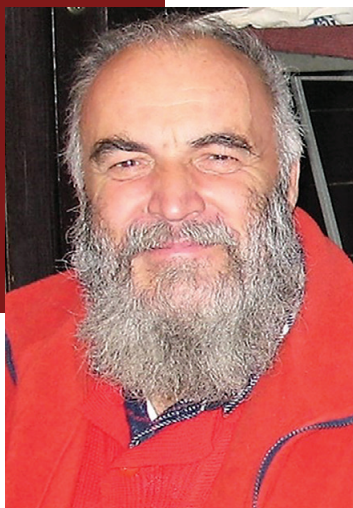


■ BP PAVOL HNILICA Z PAPIEŻEM JANEM PAWŁEM II, 1981 R. FOT. SVETKRESTANSTVA.POSTOJ.SK

W trakcie pierwszej pielgrzymki do Polski w czerwcu 1979 r. Ojciec Święty zapewnił bratni naród, że o nim pamięta. Do Słowaków zwrócił się podczas homilii w Nowym Targu 8 czerwca 1979 r.: „Pragnę więc serdecznie przywitać tych wszystkich naszych pobratymców od południa. Ta granica przyjazna i otwarta, nie tylko od naszej, ale i od ich strony, powinna by dzisiaj sprawić, żeby tu byli obecni. A jeśli ich nie ma – to im powiecie, jak przyjdą, żeśmy tutaj o nich pamiętali. I wspominali. I za nich się szczególnie modlili, bo są nam drodzy”.

PRZYGOTOWANIA CZECHOSŁOWACKIEJ BEZPIEKI

Wiadomość o planowanej wizycie Jana Pawła II w Polsce pobudziła do działania aparat bezpieczeństwa w komunistycznej Czechosłowacji. Obawiając się wpływu „ideologicznego wroga”, jakim był dla nich papież, na myślenie i nastroje obywateli tego kraju, komuniści czechosłowaccy podjęli środki zapobiegawcze. Już w połowie maja 1979 r. rozpoczęła się specjalna „Akcja Stanisław”. Wiceminister spraw wewnętrznych Republiki Czechosłowackiej, generał dywizji Ján Hanuliak, wysłał telegraficznie do wszystkich władz regionalnych zarządów Państwowej Służby Bezpieczeństwa (StB) rozkaz do „podjęcia w sposób tajny taktycznych środków



■ KAZIMIERZ GAJOS, ORGANIZATOR PRZEMITU
LITERATURY RELIGIJNEJ ORAZ PRZERZUTU SŁOWAKÓW
PRZEZ ZIELONĄ GRANICĘ. FOT. ZBIORY MIROŚŁAWA SZUMIŁY

mających na celu maksymalne zapobieżenie masowym podróżom do PRL”. Czechosłowackie służby obawiały się licznego udziału Słowaków w odprawianych przez papieża Mszach w Nowym Targu i Krakowie. W związku z tym zaplanowano wysłanie do Polski grupy agentów StB z zadaniem dotarcia do bezpośredniego otoczenia papieża i donoszenia o wszelkich

pozyskanych informacjach.

Władze czechosłowackie od 25 maja 1979 r. wprowadziły liczne obostrzenia w wyjazdach do PRL. Ograniczono zbiorowy ruch turystyczny w postaci wycieczek autokarowych. Wstrzymano wymianę koron na polskie złotówki, których posiadanie było warunkiem niezbędnym do przekroczenia granicy. Nie wydawano nowych dokumentów uprawniających do przekraczania granicy i nie prolongowano starych. Na drogach dojazdowych do granicy polskiej nastąpiło



Ks. ZOLTÁN PINTÉR.
FOT. WWW.KNIHYDOMINIKANI.SK

wzmoczenie kontroli ruchu drogowego i stanu technicznego pojazdów. Podczas przekraczania granicy przez obywateli Czechosłowacji na stronie polską wydłużono czas odprawy. Kontrola jednego samochodu trwała nie mniej niż 15 minut. Wprowadzono też dotkliwe dla pracowników postanowienie, że nieobecność w pracy w dniach 7–9 czerwca i wyjazd do Polski spowodują odebranie dodatków rodzinnych i premii. Rozpowszechniane były odstraszące dezinformacje na temat braku żywności, zakwaterowania i paliwa dla pielgrzymów.

Na terytorium Słowacji wzmożono inwigilacje poprzez sieć donosicieli, podsłuchy i kon-



■ BP JÁN OROSCH, 2018 R. FOT. WWW.AKTUALITY.SK

trołę korespondencji wszystkich środowisk uznanych za niepewne i podejrzane w celu poznania nastrojów w społeczeństwie i działalności konkretnych osób, które mogły – jak to określano – „podejmować próby nadużywania wizyty Papieża w PRL do podejmowania antyspołecznych akcji pod pozorem żądania wolności religijnej w Czechosłowacji”.

Z szerokiego monitoringu osób o poglądach opozycyjnych wynikało, że niektórzy spodziewali się wzmożonej inicjatywy ze strony papieża na rzecz wolności religijnej w innych krajach komunistycznych. Inni spodziewali się nawet bezpośredniego przełożenia sytuacji w Polsce na wydarzenia na Słowacji, a także w przyszłości wizyty papieża w ich kraju. Pracownicy naukowcy Instytutu Fizjologii Normalnej i Patologicznej dr Vladimír Smiešek i dr Vladimír Levický stwierdzili, że papież w dwa krótkie dni rozbił 30-letnie wysiłki komunistów na rzecz ateizacji Polaków. Były przywódca Praskiej Wiosny Alexander Dubček skonstatował niski autorytet polskich władz partyjno-państwowych, które nie potrafiły przeszkodzić Janowi Pawłowi II w podróży do Ojczyzny.

RÓŻNYMI DROGAMI

Wierni ze Słowacji wysyłali do Watykanu listy, w których zapewniali o swojej modlitwie w intencji sprawnego i duchowo owocnego przebiegu pielgrzymki papieża do Polski. Z entuzjazmem przyjmowali fakt, że na Stolicy Piotrowej zasiada Polak, który ich dobrze rozumie. W regionie środkowosłowackim rozchodziły się ulotki z treścią wiersza Juliusza Słowackiego, w którym ten wielki poeta już w 1848 r. przepowiedział Słowianina na papieskim tronie.

Do przyjazdu Słowaków szykowała się polska Służba Bezpieczeństwa. W datowanej 30 maja 1979 r. ocenie sytuacji operacyjno-politycznej w województwie nowosądeckim znaleźć można zapis: „Według informacji z osobowych źródeł, potwierdzonych częściowo przez funkcjonariuszy słowackiej służby granicznej, notuje się znaczne zainteresowanie wizytą papieża po stronie Słowacji. Według tych danych w przypadku ewentualnego zamknięcia granicy Słowacy pójdą przez tzw. zieloną granicę”.

Wszystkie podjęte przez komunistów działania sprawiły, że większość chętnych Słowaków musiała zrezygnować z zamiaru przyjazdu do Polski w czasie pielgrzymki papieskiej. W informacji sytuacyjnej SB z 8 czerwca 1979 r. zapisano: „Przez wszystkie przejścia graniczne z CSRS przybyło na teren województwa ok. 1100 obywateli czechosłowackich, którzy nie zachowali porządku przepychając się do przodu i robiąc zamieszanie”.

Nie jest znana natomiast liczba tych, którzy przekraczali granicę nielegalnie w górach. Wiemy na przykład o inicjatywie środowiska „bożych przemysłowców” z Wiktorówek, przede wszystkim Koła Przewodników Tatrzańskich w Gliwicach z Kazimierzem Gajosem „Ciupaską” na czele i grup związanych z duszpasterstwami akademickimi w Poznaniu, we Wrocławiu i w Szczecinie. Zorganizowali oni akcję przeprowadzenia przez zieloną granicę blisko 300 pielgrzymów z Czechosłowacji na spotkanie z Janem Pawłem II na krakowskich Błoniach. Dużą rolę odegrał przy tym płk. Czesław Ferenc, były szef sztabu Górnośląskiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza, który potajemnie wspierał tę akcję.

Samochodem osobowym udali się do Polski na przykład dwaj księża ze Słowacji Ján Orosch i Zoltán Pintér, przebrani za zwykłych turystów w dżinsach i kraciatych koszulach. Mogli przekroczyć granicę dzięki posiadanym złotówkom, które załatwił im znajomy pracownik banku. Dotarli do Krakowa wieczorem 6 czerwca



■ JAN PAWEŁ II I SŁOWACKI ABP JOZEF TOMKO. FOT. ZBIORY MIROSŁAWA SZUMIŁY

i uczestniczyli w spotkaniu polskich księży z papieżem w katedrze wawelskiej. Jako odważnych księży ze Słowacji posadzono ich w pierwszym rzędzie. Dzięki temu Oroschowi udało się odbyć 5-minutową rozmowę z Janem Pawłem II. Wręczył też papieżowi pisemne pozdrowienia od księży ze swojego dziekanatu i zreferował aktualną sytuację na Słowacji. Papież przekazał serdeczne pozdrowienia i błogosławieństwa współbraciom Oroscha. W drodze powrotnej Orosch i Pintér zostali drobiazgowo przeszukani na granicy. Skonfiskowano im obrazki z wizerunkiem papieża oraz płyty gramofonowe z nagraniami jego przemówień. Do Krakowa

z tajną misją przedostał się także Vladimír Jukl. Dzięki Wandzie Póltawskiej miał możliwość spotkania się i rozmowy z Janem Pawłem II. Poinformował go o działalności wspólnoty fatimskiej i przekazał list od tajnego biskupa Korca.

Papież zdawał sobie sprawę z tego, jak wielu Słowaków chciało przybyć na spotkanie z nim w Polsce, ale im to uniemożliwiono. Pamiętał o nich w modlitwie i wspierał w miarę możliwości. Ważnym posunięciem, świadczącym o docenianiu słowackiego Kościoła było mianowanie w lipcu 1979 r. emigracyjnego bp. Jozefa Tomkę arcybiskupem i sekretarzem generalnym Światowego Synodu Biskupów.

Chociaż tylko nielicznym Słowakom udało się dotrzeć na spotkania z Janem Pawłem II w Polsce, pielgrzymka papieska z 1979 r. odbiła się szerokim echem w słowackim Kościele. Stała się dla niego ogromnym źródłem inspiracji i nadziei w oporze przeciwko reżimowi komunistycznemu. Przyczyniła się także do odrodzenia religijnego Słowaków, zauważalnego w latach 80. ubiegłego wieku.

BIBLIOGRAFIA:

- Hal'ko J., „*Nemohol som k vám prísť...*”. O pokusoch pozvať pápeža Jána Pavla II. do komunistického Československa, „*Pamät' Národa*” 2011, nr 3.
- Letz R., *The Role of the Christian Dissent in the Fall of the Communist Regime in 1989*, [w:] *Annus Mirabilis 1989 and Slovakia: from a Totalitarian Regime to Democracy*, red. B. Katrebová-Bleňová, Bratislava 2021.
- Šimulčík J., *Zápas o nádej. Z kroniky tajných kňazov 1969–1989*, Prešov 2000.
- Szczepanowicz M., *Kurierzy Słowa Bożego. Doświadczenie i dar*, Kraków 2007.
- Szumiło M., *Tajne święcenia słowackich i czeskich księży w Polsce (1958–1989)*, „*Saeculum Christianum*” 2021, nr 1.



Mirosław Szumiło (ur. 1975) – historyk, dr hab., prof. UMCS w Lublinie, pracownik Biura Badań Historycznych IPN. Redaktor naczelny półrocznika naukowego IPN „Pamięć i Sprawiedliwość”. Autor książek: *Ukraińska Reprezentacja Parlamentarna w Sejmie i Senacie RP 1928–1939* (2007); *Roman Zambrowski 1909–1977. Studium z dziejów elity komunistycznej w Polsce* (2014); *Tajni księży. Historia nielegalnego pobytu słowackich werbistów w Polsce w latach 1957–1964* (2022); *Gierek. Droga do władzy* (2023) i in.

■ POSIEDZENIE OKRĄGŁEGO STOŁU; NA PIERWSZYM PLANIE SIEDZĄ TYŁEM OD LEWEJ: WŁADYSŁAW FRASYNIUK, LECH WAŁĘSA, TADEUSZ MAZOWIECKI, MIECZYSLAW GIL. W GŁĘBI SIEDZĄ OD LEWEJ: JANUSZ JARLIŃSKI, TADEUSZ RĄCZKIEWICZ, KONSTANTY MIODOWICZ, ROMUALD SOSNOWSKI, HARALD MATUSZEWSKI, STANISŁAW WIŚNIEWSKI, MACIEJ MANICKI, JAN ZACIURA, ANNA PRZECŁAWSKA, JERZY OZDOWSKI, BP JANUSZ NARZYŃSKI, JAN KOSTRZEWSKI, PROF. ALEKSANDER GIEYSZTOR, PROF. JAN RYCHLEWSKI, ZBIGNIEW SOBOTKA, STANISŁAW CIOSEK, GEN. CZESŁAW KISZCZAK, MAREK HOŁDAKOWSKI, LESZEK MILLER, ALEKSANDER KWAŚNIEWSKI, NORBERT ALEKSIEWICZ, PROF. MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ, TOMASZ ADAMCZUK, EDWARD ZGŁOBICKI, PROF. JAN JANOWSKI. FOT. AIPN



CECYLIA KUTA

OKRĄGŁY STÓŁ – ZAŁOŻENIA I SKUTKI

Propozycja zorganizowania Okrągłego Stołu oficjalnie sformułowana została w rozmowie gen. Czesława Kiszczaka z Lechem Wałęsą pod koniec sierpnia 1988 r. Znacznie wcześniej jednak przygotowywano grunt do tej idei i konstruowano jej polityczne założenia. Komuniści upatrywali w Okrągłym Stole szansę na utrzymanie władzy. Część strony opozycyjnej wiązała z nim nadzieje na poszerzenie sfery wolności, inni traktowali go jako zdradę ideałów.

WARIANT NEGOCJACYJNY

Władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej znajdowały się w podobnej sytuacji jak ich moco dawcy w Moskwie. Od połowy lat 80., podobnie jak w całym bloku wschodnim, poszukiwano formuły pozwalającej na utrzymanie władzy w sytuacji gospodarczego krachu systemu. Ekipa Wojciecha Jaruzelskiego, wzorując się na sowieckiej pierestrojce, brała pod uwagę wariant liberalizacji gospodarczej, nie zamierzała jednak oddawać sterów. Do zmiany formuły rządzenia komunistów popychały niewypłacalność zadłużonego państwa, narastające trudności gospodarcze, pogłębiające się przez zaostrenie rygorów finansowych stawianych przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy. Gdy nie powiodły się próby innego rozwiązania problemów gospodarczych i politycznych, postawiono na wariant negocjacyjny i podobnie jak w ZSRS – rozpoczęto od podziału opozycji na konstruktywną (akceptującą lub godzącą się z pryncypiami systemu, czyli z dominującą pozycją komunistów w sferze politycznej) i radykalną (dążącą do tego, by „władzę pozbawić władzy”).

■ DEMONSTRACJA PO MSZY ŚW. W KOŚCIELE ŚW. STANISŁAWA KOSTKI W WARSZAWIE; NAPIS NA TRANSPARENCIE: „WIĘCEJ CHLEBA I LEKÓW, MNIEJ MO I UBEKÓW”, 1 MAJA 1988 R. FOT. AIPN





■ WŁADYSŁAW POŻOGA, BOGUSŁAW STACHURA, CZESŁAW KISZCZAK, WOJCIECH JARUZELSKI,
LATA 80. FOT. AIPN

Wiosną 1986 r. przy Jaruzelskim powołany został tzw. zespół trzech, do którego weszli Stanisław Ciosek – członek Biura Politycznego Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Jerzy Urban – rzecznik rządu PRL, i gen. Władysław Pożoga – wiceminister spraw wewnętrznych. Ich zadaniem było opracowanie analiz dla kierownictwa partyjnego dotyczących aktualnej sytuacji¹.

Zanim pojawił się wariant rozmów z „konstruktywną” częścią opozycji, głównym parterem rozmów miał być Kościół i zbliżone do niego kręgi. Koncepcja taka powstała wiosną 1986 r. Przez blisko dwa lata podejmowano próby nakłonienia Episkopatu do wystąpienia w roli głównego partnera w rozmowach. W opracowanym przez zespół trzech tajnym memoriale skierowanym do I sekretarza KC PZPR w styczniu 1987 r. celem historycznego kompromisu z Kościołem „powinno być trwałe oderwanie struktur Kościoła od opozycji politycznej, uzyskanie kościelnego, choćby ograniczonego i krytycznego poparcia dla linii

¹ F. Musiał, *Pierestrojka – droga do demokracji czy plan „odwilży” bis?*, „Biuletyn IPN” 2009, nr 5–6, s. 76.



■ GEN. CZESŁAW KISZCZAK WITA BP. TADEUSZA GOCŁOWSKIEGO NA TERENIE OŚRODKA MSW
W MAGDALENCE, 3 KWIETNIA 1989 R. FOT. AIPN

Jaruzelskiego, uzyskanie pewności, że w sytuacji kryzysowej Kościół wystąpi jako zawór bezpieczeństwa”. Przekonywano, że „nie byłoby to żadne rzeczywiste ustępstwo, gdyż nie widać szans na odepchnięcie Kościoła z obszaru, na którym już się rozgościł. Większe znaczenie ma postawienie granic jego ekspansji i wciągnięcie do częściowej współodpowiedzialności i współnictwa. Sprawienie, aby swe interesy wiązał z obecną linią władz i obecną ekipą”². Przy czym nie chodziło o samych hierarchów, ale o ludzi, których by oni wydelegowali, formując stowarzyszenie, chadecki związek zawodowy czy też partię chadecką. Stanisław Ciosek w rozmowie z abp. Bronisławem Dąbrowskim w połowie 1988 r. mówił z wyrzutem: „dlaczego

² *Memoriał J. Urbana, S. Cioska i W. Pożogi ze stycznia 1987 r.*, cyt. za: A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2009, s. 88–89.



■ DRUGIE ROBOCZE SPOTKANIE STRONY RZĄDOWEJ I OPOZYCYJNEJ W OŚRODKU MSW W MAGDALENCIE. PO LEWEJ STRONIE STOŁU SIEDZĄ OD LEWEJ: PROF. ANDRZEJ STELMACHOWSKI, LECH KACZYŃSKI, WŁADYSŁAW FRASYNIUK, TADEUSZ MAZOWIECKI, LECH WAŁĘSA, PROF. BRONISŁAW GEREMEK, ZBIGNIEW BUJAK, MIECZYSLAW GIL, JACEK AMBROZIAK. PO PRAWEJ STRONIE STOŁU SIEDZĄ OD LEWEJ: PROF. JAN JANOWSKI, PROF. JANUSZ REYKOWSKI, BOGDAN KRÓLEWSKI, GEN CZESŁAW KISZCZAK, STANISŁAW CIOSEK. POD ORŁEM SIEDZĄ OD LEWEJ: KRZYSZTOF DUBIŃSKI, KAZIMIERZ KŁODA. TYŁEM DO FOTOGRAFA SIEDZĄ OD LEWEJ: KS. AŁOJZY ORSZULIK, BP TADEUSZ GOĆŁOWSKI, 27 STYCZNIA 1989 R. FOT. AIPN

wy z nami nie chcecie rozmawiać, dlaczego nie chcecie się zaangażować, dlaczego nie dopuszczacie różnych naszych inicjatyw do realizacji?”³.

Z dokumentów Biura Politycznego PZPR wynika, że Kościół był dla władz PRL zbyt silnym partnerem, a zatem – zdaniem analityków z KC PZPR – sojusz władzy i Kościoła nie wchodził w rachubę i trzeba było poszukać innego part-

³ Cyt. za: *Stół bez kantów. O genezie roku 1989, okrągłym stole i agonii komunizmu z Antonim Dudkiem, Grzegorzem Soltysikiem i Krystyną Trembicką rozmawiają Barbara Polak i Jan M. Ruman*, „Biuletyn IPN” 2004, nr 4, s. 6.



■ POSIŁEK W TRAKCIE PRZERWY W ROZMOWACH OKRĄGŁEGO STOŁU; OD LEWEJ: TADEUSZ MAZOWIECKI, GEN. CZESŁAW KISZCZAK, ADAM MICHIK, LECH WAŁĘSA. FOT. AIPN

nera, o wiele słabszego, z którym władza mogłaby się porozumieć, Kościół zaś odgrywałby rolę medycyną⁴.

JEŚLI NIE MY – TO NASI PRZECIWNICY

Od 1986 r. ekipa Jaruzelskiego podejmowała działania, które wskazywały na zmianę kursu wobec opozycji. Świadczyło o tym chociażby przyjęcie w lipcu tegoż roku ustawy amnestyjnej, dzięki której zwolniono ponad 200 więźniów politycznych. Wraz z ogłoszeniem amnestii zasugerowano umiarkowanym środowiskom opozycyjnym podjęcie legalnej działalności. Wykorzystał to Lech Wałęsa, który we wrześniu powołał jawną Tymczasową Radę „Solidarności” i, ku zaskoczeniu działaczy podziemia, zaczął prowadzić politykę nakierowaną na poszukiwanie porozumienia z komunistami.

⁴ Z. Woźniak, *Pokłosie Okrągłego Stołu. Przeszłość dla przyszłości*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2009, z. 2, s. 350; *Stół bez kantów...*, s. 7.



■ GEN. CZESŁAW KISZCZAK WITA SIĘ Z LECHEM WAŁĘSĄ; PO PRAWIEJ TADEUSZ MAZOWIECKI I BRONISŁAW GEREMEK. FOT. DIONIZY GŁADYSZ / AIPN

Jednocześnie w odpowiedzi na uwolnienie więźniów politycznych Wałęsa wraz ze wspierającą go grupą intelektualistów (m.in. Stefan Bratkowski, Bronisław Geremek, Tadeusz Mazowiecki, Stanisław Stomma, Jan Józef Szczepański, Jerzy Turowicz) 10 października 1986 r. wystosowali apel do prezydenta Ronalda Reagana o zniesienie sankcji gospodarczych nałożonych przez Stany Zjednoczone po wprowadzeniu stanu wojennego⁵. Apel ten stanowił wyraźny sygnał dla władz, że wspólnie z „konstruktywną opozycją” mogą realizować pokrewne cele.

Jaruzelski próbował zbudować porozumienie społeczne, powołując Radę Konsultacyjną przy przewodniczącym Rady Państwa, do której jednak nie udało się pozyskać znaczących postaci z opozycji. W ramach działań propagandowych zgodzono się na ukazywanie się w obiegu oficjalnym miesięcznika „Res Publica”, który w latach 1979–1981 wydawany był w drugim obiegu wydawniczym.

⁵ A. Garlicki, *Karuzela. Rzecz o Okrągłym Stole*, Warszawa 2003, s. 35.

Ponadto zezwolono na organizowanie się regionalnych środowisk niezależnych: Klubu Myśli Politycznej „Dziekania”, Wielkopolskiego Klubu Politycznego „Ład i Wolność”, Krakowskiego Towarzystwa Przemysłowego⁶.

Równolegle komuniści starali się realizować pierwszy, a następnie drugi etap reformy gospodarczej, które okazały się porażką. Referendum zorganizowane w listopadzie 1987 r., w którym nie uzyskano nawet wymaganej „kwalifikowanej większości”, stało się jawnym dowodem na nieskuteczność działań podjętych przez rządzących.

W tej sytuacji, zgodnie z sowieckim wzorcem, komuniści zdecydowali otworzyć się na te środowiska spośród opozycji, które skłonne były pójść na ugodę. Rządzący zaczęli brać pod uwagę głosy artykułowane publicznie przez niektórych liderów opozycji, m.in. Adama Michnika w wydanej w Londynie w 1985 r. książce *Takie czasy... Rzecz o kompromisie*. Wysunął w niej propozycję „kompromisu sił postulujących reformy ze skłonnyimi do ugody odłamami klasy rządzącej” i pomysł „autentycznego wyboru do Sejmu 30 procent spośród deputowanych”⁷. Stwierdzał: „»Solidarność« powinna odrzucić filozofię »wszystko albo nic«. Dotyczy to zarówno stosunku do ZSRR, jak i do polskich komunistów, stosunku do zmian częściowych, jak i do pluralizmu form uczestnictwa w życiu obywatelskim. Twierdzę bowiem uparcie, że jeśli parametry sytuacji międzynarodowej pozostaną niezmienione, kompromis w Polsce – i demokratyczna reforma jako jego konsekwencja – to perspektywa tyleż realistyczna, co i jedyna. Dla komunistów może to być droga do uzyskania legitymacji, dla nas zaś – droga do godziwego życia”⁸. Podobne propozycje pojawiały się w tekstach innych osób związanych z Wałęsą, które podczas obrad Okrągłego Stołu odegrały znaczącą rolę: Bronisława Geremka, Jacka Kuronia, Jana Lityńskiego. Ich propozycje wejścia „umiarkowanej” opozycji do parlamentu pokrywały się z planami komunistów – nie podejmowały zdecydowanej krytyki systemu, ale dążyły do wpisania opozycji w istniejącą strukturę władzy. Punktem wspólnym było dążenie obu stron do reformy systemu, chociaż rozumianej odmiennie.

⁶ F. Musiał, *Pierestrojka – droga do...*, s. 76.

⁷ A. Michnik, *Takie czasy... Rzecz o kompromisie*, Londyn 1985, s. 138.

⁸ *Ibidem*, s. 99.



■ SPOTKANIE W SALI BHP STOCZNI GDAŃSKIEJ IM. LENINA Z KANDYDATAMI DO SEJMU I SENATU; OD LEWEJ: HENRYK WUJEC, KRZYSZTOF PUSZ, BRONISŁAW GEREMEK, ADAM MICHNIK, LECH WAŁĘSA, 29 KWIEŹNIA 1989 R. FOT. IGOR WITOWICZ / AIPN

Jaruzelski i jego ekipa coraz wyraźniej uświadamiali sobie, że sytuacja staje się dla nich dramatyczna. W październiku 1987 r. szef działającego w MSW Zespołu Analiz, Wojciech Garstka, prognozował: „[...] jeśli nie my – to nasi przeciwnicy, jeśli nie dziś – to jutro nie będzie nas przy władzy. Dlatego też na pytanie o ideologiczne i doktrynalne granice przemian w Polsce odpowiadam tak: można dziś w Polsce zrobić praktycznie bodaj wszystko – pod dwoma warunkami: po pierwsze – że zostanie to zrobione z naszej, partyjnej inicjatywy oraz pod naszą partyjną kontrolą polityczną oraz po drugie, że nam się to opłaci”⁹.

NADZIEJE I OBAWY

Przeciąganie negocjacji osłabiało opozycję, przyczyniało się do wzrostu napięcia w kraju i dawało strukturom opozycyjnym niezwiązanym z Wałęsą pretekst do protestów. Z drugiej strony prowadziło do zniechęcenia i zubożnienia spo-

⁹ A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja...*, s. 106.

leczeństwa. Również władza traciła poparcie, dlatego też na wszelki wypadek rozważała wariant siłowego rozwiązania, gdyby doszło do zerwania przygotowań do rozmów Okrągłego Stołu. Ostatecznie jednak z tego zrezygnowano. Jak wynika z badań prof. Zbigniewa Woźniaka, świadomość konieczności podjęcia rozmów z władzami PRL była większa wśród liderów „Solidarności” niż wśród większości związkowców i „gdy siadano do rozmów, po stronie solidarnościowej więcej było nieufności, niechęci do rozmówców, obaw utraty wiarygodności w społeczeństwie i przyczynienia się do legitymizacji postkomunistów, niż przekonania o celowości podpisywania porozumień z dotychczasowym wrogiem”¹⁰.

Jerzy Ciemniewski, który w trakcie obrad Okrągłego Stołu był członkiem zespołu do spraw prawa i wymiaru sprawiedliwości oraz ekspertem zespołu do spraw politycznych, stwierdzał: „Przykrym odczuciem jest przekonanie, że druga strona nie tyle chce rozwiązywać stojące przed nami problemy, ile »przechytrzyć« przeciwnika”¹¹. Podobne wrażenie miał inny uczestnik obrad po stronie opozycyjnej Janusz Beksia: „[...] obawiam się, że władza będzie próbowała nas »wykołować«. Znaczna część rządzących traktuje obrady okrągłego stołu jako okazję do »złapania oddechu«”¹².

Zasiadając do rozmów przy Okrągłym Stole, obie strony stawiały sobie odmiennie cele. Dla komunistów stanowił on kulminację porozumienia, w ramach którego do elity władzy dokooptowana zostanie pewna liczba przedstawicieli strony solidarnościowej, którą łatwo będzie z czasem zneutralizować. Założenie ich było jednoznaczne: należało utrzymać władzę, czyli zapewnić sobie dominację w parlamencie, a zarazem pokazać, że wychodzą komuniści naprzeciw postulatam konstruktywnej opozycji, dopuścić do ław parlamentarnych jej reprezentantów. Kolejnym celem było przesunięcie centrum władzy z KC PZPR do urzędu Prezydenta PRL. Przy czym dla obu stron oczywiste było, że urząd ten przejmie Jaruzelski. Zakładano też scenariusz, w którym reprezentanci opozycji dopuszczeni zostaną do udziału w rządzie, ale obejmą resorty gospodarcze. W ten

¹⁰ Z. Woźniak, *Pokłosie Okrągłego Stołu...*, s. 358.

¹¹ *Okrągły stół. Kto jest kim. „Solidarność” – opozycja. Biogramy, wypowiedzi*, [zespół red. W. Adamiecki i in., wypowiedzi zebrał i oprac. M. Wnuk, przy współpr. E. Kisielińskiej], Warszawa 1989, cyt. za: Z. Woźniak, *Pokłosie Okrągłego Stołu...*, s. 359.

¹² *Ibidem*.



■ STRAJK W STOCZNI GDAŃSKIEJ IM. LENINA, SIERPIEŃ 1988 R. FOT. STANISŁAW SKŁADANOWSKI / AIPN

sposób na opozycję przerzucone miały zostać polityczne konsekwencje efektów koniecznych reform gospodarczych.

Strona opozycyjna jako cel podstawowy traktowała legalizację Solidarności. „Najważniejszą sprawą do osiągnięcia podczas obrad na pewno nie są wybory. Odpowiedź jest oczywista – »Solidarność«” – mówił Jan M. Rokita¹³. Opozycja liczyła na to, że rozmowy z władzami PRL przyczynią się do zniesienia nomenklatury, złamania monopolu władzy jednej partii, a w przyszłości jej likwidację, doprowadzą do uzyskania dostępu do mediów i odblokowania kanałów informacyjnych w relacjach ze społeczeństwem. Mniejsze znaczenie przywiązywano do kwestii budowania nowego ładu ekonomicznego i zmiany stosunków wła-

¹³ *Ibidem*, s. 364.

snościowych w gospodarce oraz odbudowy samorządu terytorialnego. Nieliczni zdawali sobie sprawę z konsekwencji takiego stanowiska. Lech Falandysz mówił: „Przyspiesza się proces uwłaszczania nomenklatury, która zagarnięta – a nie powierzone jej – mienie ogólnonarodowe wnosi jak swoje do różnych spółek. Taka redystrybucja nie wróży nic dobrego”¹⁴. Zwracał też uwagę: „Najważniejsze w dziedzinie reformy systemu prawnego jest ograniczenie wszechwładzy milicji i służby bezpieczeństwa oraz poddanie ich rządowi prawa. To jedno z najtrudniejszych zadań opozycji – obok likwidacji monopolu w telewizji i rozmontowania nomenklatury”¹⁵.

W jawnych negocjacjach nie pojawiła się kwestia rozliczeń władz PRL. Na potrzeby Okrągłego Stołu strona rządowa przyjęła doktrynę: za zbrodnie komunizmu odpowiedzialny był system, a nie ludzie, którzy byli mu oddani. Stanowisko to podzielali później politycy postpezetpeerowscy¹⁶.

ZGNIŁY KOMPROMIS OBUDZI SPOŁECZEŃSTWO

Kiedy podpisywano porozumienia Okrągłego Stołu, wydawało się, że komuniści zagwarantowali sobie dominację na scenie politycznej. Rozczarowania nie krył Zbigniew Romaszewski, mówiąc: „Posadziliśmy ludzi przed telewizorami, obiecując, że wszystko za nich załatwimy. [...] Boję się umów zawieranych przez elity, przy nikłej aktywności mas społecznych”¹⁷. Z kolei Helena Łuczywo oceniała: „Okrągły stół jest »zgniłym kompromisem«, dla wielu nie do przyjęcia. Ale jeśli się z tego kompromisu nie skorzysta i nie zrobi z niego zwycięstwa, stracimy niepowtarzalną szansę dla Polski”¹⁸. Podobnego zdania był Stefan Bratkowski: „Okrągły stół jest uwerturą do wszystkiego, co trzeba praktycznie zrobić. Być może kampania wyborcza »obudzi« społeczeństwo”¹⁹. Nieco bardziej optymistycznie patrzyła Janina Jankowska, upatrując nadziei na zmianę w stanowisku, jakie zajmie społeczeństwo przy urnach wyborczych: „Jeśli społeczeństwo »obudzi się«

¹⁴ *Ibidem*, s. 368.

¹⁵ *Ibidem*, s. 362.

¹⁶ Z. Woźniak, *Pokłosie Okrągłego Stołu...*, s. 365.

¹⁷ *Okrągły stół. Kto jest kim...*, s. 368.

¹⁸ *Ibidem*, s. 359.

¹⁹ *Ibidem*, s. 363.

na szczeblach lokalnych i uwierzy w swoje możliwości – nasz kraj się zmieni. Jak będzie czekało, co opozycja załatwi w sejmie, to koniec”²⁰.

Polacy, którzy 4 czerwca 1989 r. ruszyli do urn, zdali egzamin. Przy pomocy kartki wyborczej rozpoczęli marsz ku wolności, a nie w stronę pluralizmu. Takiego scenariusza nie spodziewała się ani władza, ani opozycja okrągłostołowa. Głos wyborczy Polaków sprawił, że plany kreślone w gabinetach partyjnych legły w gruzach. To wynik wyborów kontraktowych, a nie Okrągły Stół, zmienił rzeczywistość polityczną i otworzył drogę do zmian.

BIBLIOGRAFIA:

- Dudek A., *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2009.
- Garlicki A., *Karuzela. Rzecz o Okrągłym Stole*, Warszawa 2003.
- Michnik A., *Takie czasy... Rzecz o kompromisie*, Londyn 1985.
- Musiał F., *Pierestrojka – droga do demokracji czy plan „odwilży” bis?*, „Biuletyn IPN” 2009, nr 5–6.
- Okrągły stół. Kto jest kim. „Solidarność” – opozycja. Biogramy, wypowiedzi*, [zespół red. W. Adamiecki i in., wypowiedzi zebrał i oprac. M. Wnuk, przy współpr. E. Kisielińskiej], Warszawa 1989.
- Stół bez kantów. O genezie roku 1989, okrągłym stole i agonii komunizmu z Antonim Dudkiem, Grzegorzem Sołtysiakiem i Krystyną Trembicką rozmawiają Barbara Polak i Jan M. Ruman*, „Biuletyn IPN” 2004, nr 4.
- Woźniak Z., *Pokłosie Okrągłego Stołu. Przeszłość dla przyszłości*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2009, z. 2.

²⁰ *Ibidem*.

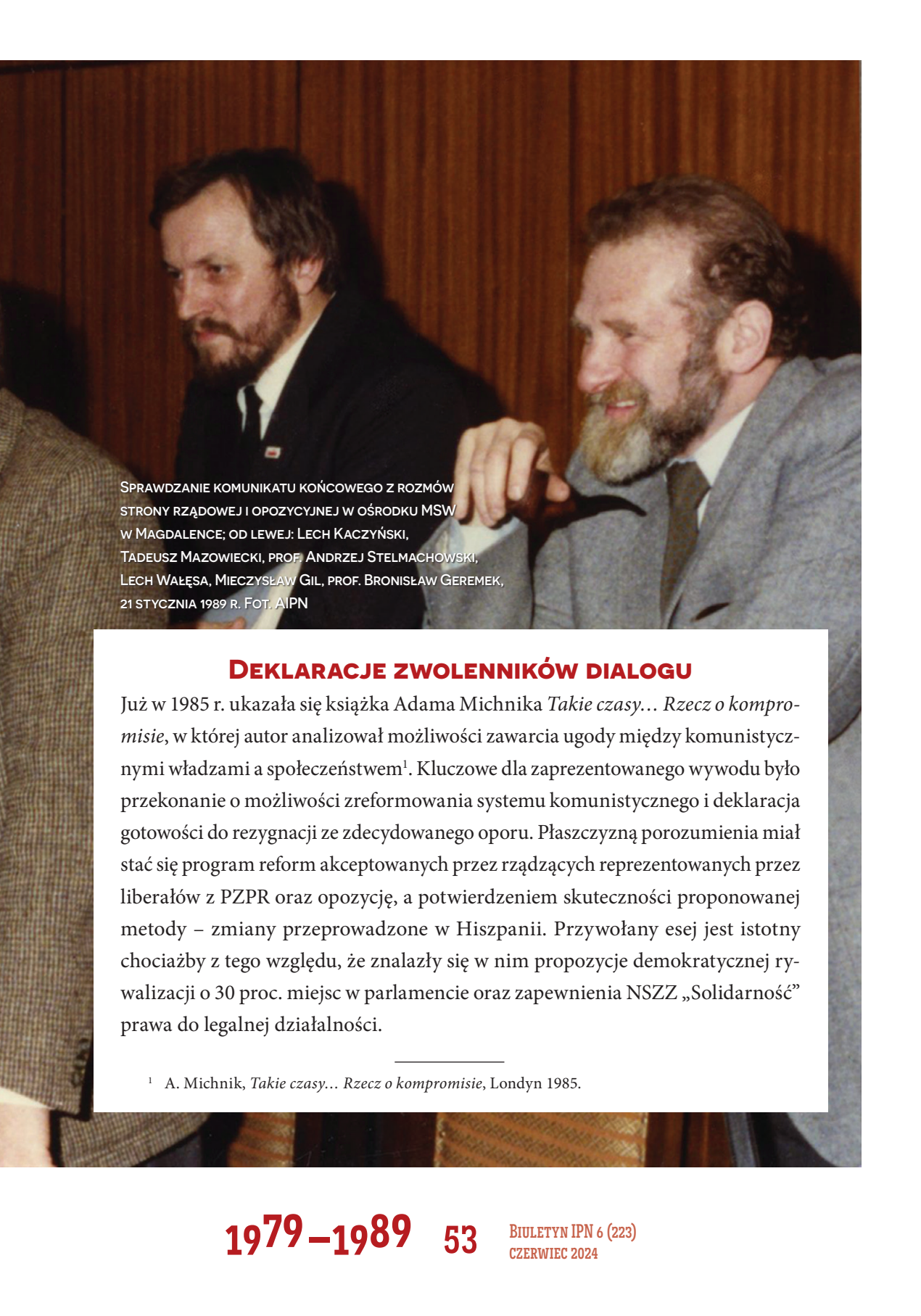


Cecylia Kuta (ur. 1974) – historyk, dr hab., naczelnik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Krakowie, członek redakcji pism „Zeszyty Historyczne WiN-u” i „Pamięć i Sprawiedliwość”. Autorka książek: *„Działacze” i „Pismaki”. Aparat bezpieczeństwa wobec organizacji katolików świeckich w Krakowie w latach 1957–1989* (2009); (z J. Błażejowską), *Od uległości do niezależności. Literaci i literatura w latach 1944–1989/1990* (2013); *Nieczenzurowane. Z dziejów drugiego obiegu wydawniczego w Krakowie w latach 1976–1990* (2019) i in.

SEBASTIAN PILARSKI

MIĘDZY OKRĄGŁYM STOŁEM A JEGO NEGACJĄ PEJZAŻ PODZIAŁÓW W OPOZYCJI

Idea podjęcia okrągłostołowych rozmów z władzami PRL była szeroko omawiana w środowiskach niezależnych od momentu sformułowania tej oferty przez Wojciecha Jaruzelskiego. W ocenie przedstawicieli głównego nurtu opozycji skupionego wokół Lecha Wałęsy była to szansa na „historyczny kompromis”, a dla przedstawicieli środowisk radykalnych stanowiła taktyczny wybieg komunistów mający im zagwarantować utrzymanie „pakietu kontrolnego” nad Polską.



SPRAWDZANIE KOMUNIKATU KOŃCOWEGO Z ROZMÓW
STRONY RZĄDOWEJ I OPOZYCYJNEJ W OŚRODKU MSW
W MAGDALENCE; OD LEWEJ: LECH KACZYŃSKI,
TADEUSZ MAZOWIECKI, PROF. ANDRZEJ STELMACHOWSKI,
LECH WAŁĘSA, MIECZYSLAW GIL, PROF. BRONISŁAW GEREMEK,
21 STYCZNIA 1989 R. FOT. AIPN

DEKLARACJE ZWOLENNIKÓW DIALOGU

Już w 1985 r. ukazała się książka Adama Michnika *Takie czasy... Rzecz o kompromisie*, w której autor analizował możliwości zawarcia ugody między komunistycznymi władzami a społeczeństwem¹. Kluczowe dla zaprezentowanego wyводу było przekonanie o możliwości zreformowania systemu komunistycznego i deklaracja gotowości do rezygnacji ze zdecydowanego oporu. Płaszczyzną porozumienia miał stać się program reform akceptowanych przez rządzących reprezentowanych przez liberałów z PZPR oraz opozycję, a potwierdzeniem skuteczności proponowanej metody – zmiany przeprowadzone w Hiszpanii. Przywołany esej jest istotny chociażby z tego względu, że znalazły się w nim propozycje demokratycznej rywalizacji o 30 proc. miejsc w parlamencie oraz zapewnienia NSZZ „Solidarność” prawa do legalnej działalności.

¹ A. Michnik, *Takie czasy... Rzecz o kompromisie*, Londyn 1985.

W podobnym tonie wypowiadał się również Jacek Kuroń, deklarując wsparcie partyjnych reformatorów, zyskujących na znaczeniu wskutek wprowadzania przez Michała Gorbaczowa założeń *pierestrojki* w ZSRS². Należy podkreślić, że doradca Wałęsy przeszkodę w realizacji idei porozumienia widział w szeregach... Solidarności, w osobach ze Związku kierujących się nadal optyką z okresu stanu wojennego i niedostrzegających zachodzących zmian politycznych. Rozwiązaniem sytuacji miało być przekształcenie Związku w ruch społeczny, w którym osłabieniu uległyby wpływy „fundamentalistów”³.

Potwierdzeniem gotowości otoczenia Wałęsy do zawarcia kompromisu był wywiad z Bronisławem Geremkiem opublikowany przez „Konfrontacje”, w którym przyszły szef Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego zadeklarował poparcie rządu w realizacji „paktu antykryzysowego”, o zawarciu którego wspominała również Krajowa Komisja Wykonawcza w oświadczeniu z grudnia 1987 r.⁴ Enuncjacje te nabierały dodatkowego wydźwięku w kontekście odrzucenia przez społeczeństwo idei reform poddanej pod głosowanie w listopadowym referendum. Dla Geremka warunkiem niezbędnym do zawarcia ugody miała się stać zgoda władz na rozszerzenie pluralizmu związkowego, jednak nie mówił wprost o legalizacji Solidarności.

Opozycyjny „know how” w kwestii negocjacji był więc starannie wypracowany, należało jedynie czekać na sprzyjające okoliczności do wprowadzenia go w życie. Program miał być zrealizowany w trzech krokach: przywrócenie legalnej działalności NSZZ „Solidarność” (postulat otwarcie formułowany po fali sierpniowych strajków z 1988 r.); ograniczenie wpływu partii na gospodarkę; ograniczenie politycznego monopolu PZPR (poprzez zapewnienie przedstawicielom opozycji miejsc w parlamencie, ograniczenie cenzury). Postulaty te formułowano m.in. w kolejnych oświadczeniach grupy intelektualistów i doradców Wałęsy (działającej od 18 grudnia 1988 r. pod nazwą: Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidar-

² J. Kuroń, *Krajobraz po bitwie*, Warszawa 1987.

³ W podobnym tonie wypowiedziała się RKW Mazowsze, która w odezwie z 13 grudnia 1987 r. nazwała Solidarność „historycznym faktem, oświectą pamiątką, rytualnym gestem”. H. Głębocki, *Dzieje „Solidarności” w podziemiu (1981–1989)*, [w:] *Droga do niepodległości. „Solidarność” 1980–2005*, red. A. Borowski, Warszawa 2005, s. 240.

⁴ Z Bronisławem Geremkiem doradcą b. KKP NSZZ „Solidarność” rozmawia Jerzy Szczęśny, „Konfrontacje” 1988, nr 2.



■ PO ROZMOWACH W WILLI MSW NA UL. ZAWRAT W WARSZAWIE; W SAMOCHODZIE LECH WAŁĘSA, ZA SAMOCHODEM OD LEWEJ: GEN. STEFAN STOCHAJ (SZEFE SŁUŻBY ZABEZPIECZENIA OPERACYJNEGO), KS. AŁOJZY ORSZULIK, STANISŁAW CIOSEK, GEN. CZESŁAW KISZCZAK, N.N., 15 WRZEŚNIA 1988 R. FOT. AIPN

ność”), która wzywała m.in. władze i opozycję do obustronnej rezygnacji ze stosowania przemocy. Dodatkowo redakcja „Tygodnika Mazowsze” dopuszczała zgodę na ograniczenie prawnych możliwości organizowania strajków i akceptowała udział w niedemokratycznych wyborach za cenę legalizacji Solidarności⁵.

Pozytywnie perspektywy rozmów ocenili jesienią 1988 r. również przedstawiciele Polskiej Partii Socjalistycznej, dostrzegając w nich szansę na rozbudowę struktur partii i pozyskanie zwolenników. Było to istotne zwłaszcza w kontekście rozłamu, który nastąpił w środowisku socjalistów, skutkującego podziałem na „starych” i „młodych”.

Gotowość części opozycji do daleko idącego kompromisu negatywnie oceniał jednak np. Jerzy Giedroyc. W rozmowie z przebywającym w Paryżu Tadeuszem Mazowieckim redaktor naczelny „Kultury” mówił o „padaniu plackiem przed Jaruzelskim”, szczególnie ostro krytykując nazwanie przez Michnika autora stanu

⁵ W przededniu kompromisu, „Tygodnik Mazowsze” 1989, nr 279.



■ STRAJK O LEGALIZACJĘ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”; WYMARSZ PROTESTUJĄCYCH Z GDAŃSKIEJ STOCZNI REMONTOWEJ, SIERPIEŃ 1988 R. FOT. STANISŁAW SKŁADANOWSKI / AIPN

wojennego „naszym generałem”. „Księcia” nie przekonały argumenty, że porozumienie z komunistami nie jest celem samym w sobie, a jedynie elementem szerszego, pozytywnego programu działania. Relacjonując rozmowę, Mazowiecki stwierdził, że „na spotkaniu z Giedroyciem czułem się jakby był na przesłuchaniu”⁶.

OBAWY SCEPTYKÓW

W odróżnieniu od zwolenników dialogu, dysponujących wypracowywaną przez kilka lat koncepcją „porozumienia ponad podziałami”, sceptycy i przeciwnicy rozmów zaczęli publicznie formułować swoje poglądy w momencie, gdy negocjacje stały się realną perspektywą⁷. Stało się to latem 1988 r. po kolejnej – silniejszej niż

⁶ AIPN, Informacja dyrektora Departamentu III MSW na temat pobytu Tadeusza Mazowieckiego w Europie Zachodniej, 15 I 1988 r., k. 17.

⁷ Ze względu na ograniczoną objętość tekstu nie zaprezentowano w nim poglądów wszystkich grup krytykujących Okrągły Stół, stąd m.in. brak ocen formułowanych przez Międzyzakładowy

wiosną – fali strajków. Zdecydowanie niechętnie do koncepcji ugody z „czerwonym” odnosili się liderzy Solidarności Walczącej oraz partii nurtu niepodległościowego, np. Konfederacji Polski Niepodległej oraz Polskiej Partii Niepodległościowej.

Konfederaci stawiali trzy podstawowe warunki: jawność rozmów, występowanie stron negocjacji wyłącznie we własnym imieniu (a nie całego społeczeństwa) oraz ustalenie niezbędnych minimów porozumienia, do których zaliczali m.in.: potępienie i rozliczenie stanu wojennego, zapewnienie pluralizmu politycznego i związkowego (w tym przywrócenie Solidarności), zniesienie cenzury oraz przeprowadzenie wolnych wyborów⁸. Postulaty te miały wyraźnie wskazać, że celem KPN była niepodległość, a nie reforma zmurszałego systemu. Liderzy Konfederacji krytykowali też Wałęsę za wygaszenia strajków mogących w ich opinii doprowadzić do szybkiej odbudowy wpływów Solidarności i „autentycznych zmian polityczno-gospodarczych”⁹.

W pierwszej połowie września stanowisko w sprawie podjęcia rozmów z władzami przedstawił także Kornel Morawiecki. Lider Solidarności Walczącej wskazał jako warunek wstępny uznanie prawa NSZZ „Solidarność” do legalnego działania, zaznaczając, że: „Dialog z władzami PRL nie może odbywać się ponad głowami ludzi więzionych, zwalnianych z pracy lub karnie powoływanych do wojska za udział w strajkach i demonstracjach, które do tego dialogu doprowadziły. Los tych osób jest miernikiem wiarygodności i szczerości komunistycznych negocjatorów”. Dalszymi żądaniami były m.in. likwidacja zakładowych organizacji PZPR oraz wprowadzenie mechanizmów rynkowych w miejsce gospodarki centralnie planowanej. Morawiecki jako skuteczne narzędzie nacisku na władze widział akcje strajkowe oraz odbudowę zakładowych ogniw Solidarności, a stanowisko SW traktował w kategoriach „trzeźwej powściągliwości”¹⁰.

Komitet Robotniczy „Solidarności”, opozycyjny wobec RKW Mazowsze, środowisko „Wiadomości” czy Federację Młodzieży Walczącej.

⁸ K. Brzechczyn, *Umysł solidarnościowy. Geneza i ewolucja myśli społeczno-politycznej „Solidarności” w latach 1980–1989*, Poznań–Warszawa 2022, s. 301.

⁹ AIPN, 0296/238, t. 5, Informacja na temat stanowiska opozycji wobec rozmów przy „okrągłym stole”, 27 IX 1988 r., k. 39–40.

¹⁰ *Solidarność Walcząca nie zaakceptuje żadnych rozwiązań polegających na rezygnacji z NSZZ „Solidarność”. Bieżący komentarz Kornela Morawieckiego*, 9 IX 1988 r., [w:] *Solidarność Walcząca w dokumentach*, t. 2, cz. 1: *Materiały własne*, oprac. K. Dworaczek, G. Waligóra, Warszawa 2016, s. 489–490; K. Morawiecki, „Solidarność” – tak, wypaczenia – nie, [w:] *ibidem*, s. 491–492.

Daleko posunięty sceptycyzm prezentowali członkowie Grupy Roboczej Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”¹¹. Związkowi krytycy Wałęsy (m.in.: Andrzej Gwiazda, Marian Jurczyk, Jerzy Kropiwnicki, Jan Rulewski i Andrzej Słowik) uważali, że rozmowy z gen. Czesławem Kiszczakiem zakończą się niepowodzeniem i służą jedynie komunistom do wygaszenia protestów i jednoczesnego skompromitowania Wałęsy w oczach Zachodu¹². W przypadku rozpoczęcia negocjacji, od przewodniczącego KKW oczekiwano doprowadzenia do legalizacji Solidarności w oparciu o statut z 1980 r., uzyskania zgody na powrót do pracy wszystkich członków Związku zwolnionych po 13 grudnia 1981 r. oraz doprowadzenia do zaprzestania represji wobec uczestników strajków.

Członkowie GR KK krytykowali zwłokę w rozpoczęciu rozmów, a odpowiedzią obarczali stronę rządową, „grającą na czas” po opadnięciu fali niezadowolenia społecznego. Dopuszczali nawet możliwość wycofania się komunistów z negocjacji ze względu na niechęć przewodniczącego OPZZ Alfreda Miodowicza wobec pomysłu wypracowania porozumienia z przedstawicielami Solidarności.

PRZED ROZPOCZĘCIEM NEGOCJACJI

Różnice zdań w sprawie przystąpienia do politycznego dialogu z władzami dotyczyły kwestii fundamentalnych: akceptacji (KKW) lub odrzucenia (GR KK) tzw. paktu anty kryzysowego¹³. Przedstawione powyżej poglądy nakazują krytycznie spojrzeć na analizę sytuacji sporządzoną w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, w której przekonywano, że: „[n]iespotykanym dotąd zjawiskiem w działalności opozycji jest jednomyślność, jaką zaprezentowano wobec inicjatywy »okrągłego stołu«. Niezależnie od różnic dzielących dotąd nielegalne grupy i struktury utworzyły one wspólny front i ustaliły swoje priorytetowe cele rozmów przy okrągłym stole oraz udzieliły pełnomocnictw Wałęsie do artikulacji ich oczekiwań”. Słuszny był natomiast wniosek, że jedność opozycji uniemożliwiłaby

¹¹ Więcej zob. S. Pilarski, „Okrągły stół” widziany z boku. Grupa Robocza Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” wobec negocjacji z władzami, „Biuletyn IPN” 2019, nr 4, s. 80–90.

¹² AIPN, 1585/16 108, Załącznik do informacji dziennej, 10 IX 1988 r., k. 157.

¹³ K. Brzechczyn, *Umysł solidarnościowy. Geneza i ewolucja myśli społeczno-politycznej „Solidarności” w latach 1980–1989*, Poznań–Warszawa 2022, s. 290–291.



■ ROZMOWY W WILLI MSW PRZY UL. ZAWRAT W WARSZAWIE; OD LEWEJ: STANISŁAW CIOSEK, LECH WAŁĘSA, CZESŁAW KISZCZAK, BP JERZY DĄBROWSKI, 31 SIERPNIA 1988 R. FOT. AIPN

komunistom utrwalenie jej podziału na część konstruktywną i radykalną¹⁴. Ta ostatnia – skupiająca m.in. KPN, SW, Liberalno-Demokratyczną Partię „Niepodległość” – wyraźnie podkreślała, że jej podstawowym celem formułowanym w związku z planowanymi obradami był pełny pluralizm związkowy i przywrócenie legalnego istnienia Solidarności. Według reprezentanta SW uczestniczącego w spotkaniu z przedstawicielami KKW ustalono, że „nie ma zgody na udzielenie poparcia Lechowi Wałęsie i KKW w ich krokach porozumiewawczych z władzą”¹⁵. O nieufności opozycji niepodległościowej wobec komunistów świadczył tytuł jednego z artykułów Morawieckiego – *Nie grać z szulerami*, a moralne zastrzeżenia dotyczące negocjowania z „wysoko kwalifikowanymi oszustami” pojawiały się m.in. w tekstach Romualda Szeremietiewa (PPN). Sceptycyzm co do nabierającej realnych kształtów formuły negocjacji obrazowo uzasadniał Gwiazda: „okrągły stół» i »prostokątny stół» to nazwy procedur prowadzenia

¹⁴ Ocena pracy Departamentu III MSW, 18 XI 1988 r., [w:] *Zmierzch dyktatury*, t. 1: (Lipiec 1986 – maj 1989), oprac. A. Dudek, Warszawa 2009, s. 362.

¹⁵ Komunikat ze spotkania przedstawicieli KKW z grupami opozycyjnymi, [13–27 X 1988 r.], [w:] *Solidarność Walcząca...*, s. 500; Relacja Wojciecha Myśleckiego [13–27 X 1988 r.], [w:] *ibidem*, s. 501–502.

rozmów politycznych. Przy stole okrągłym rozmawiają przyjaciele. Przy stole prostokątnym negocjują przeciwnicy”¹⁶.

Okolicznością komplikującą sytuację była również dyskusja na temat składu delegacji reprezentującej środowiska niezależne. Komuniści zgodzili się ostatecznie na obecność Kuronia i Michnika, co oceniono jako poważny sukces opozycji. Należy jednak podkreślić, że na przygotowanej jesienią 1988 r. w MSW liście „osób, które nie powinny uczestniczyć w obradach »okrągłego stołu«”, określani mianem „ekstremalnych działaczy”, znaleźli się m.in. Gwiazda, Jurczyk i Słowik¹⁷. Była to okoliczność korzystna dla liderów KKW, którzy zignorowali również pojawiające się wśród członków Związku głosy z żądaniem udziału w negocjacjach Jurczyka.

Głosem wołającego na puszczy pozostały wezwania mec. Władysława Siłę-Nowickiego, by przy okrągłym stole zasiedli również przedstawiciele „ugrupowań niegrzecznych”, o odmiennym od lewicowego obliczu politycznym. Część tych środowisk zdecydowanie odrzucała negocjacje, a LDPN i SW wyraźnie oświadczały, że: „Wszelkie porozumienia z komunistami oznaczają zgodę na panowanie komunizmu w Polsce”, traktując je jako pomoc udzielaną PZPR w wyjściu z wywołanego przez nią kryzysu politycznego i gospodarczego¹⁸. Zdecydowanie wypowiadali się również przedstawiciele PPN, odmawiając stronie opozycyjnej prawa reprezentowania ogółu społeczeństwa.

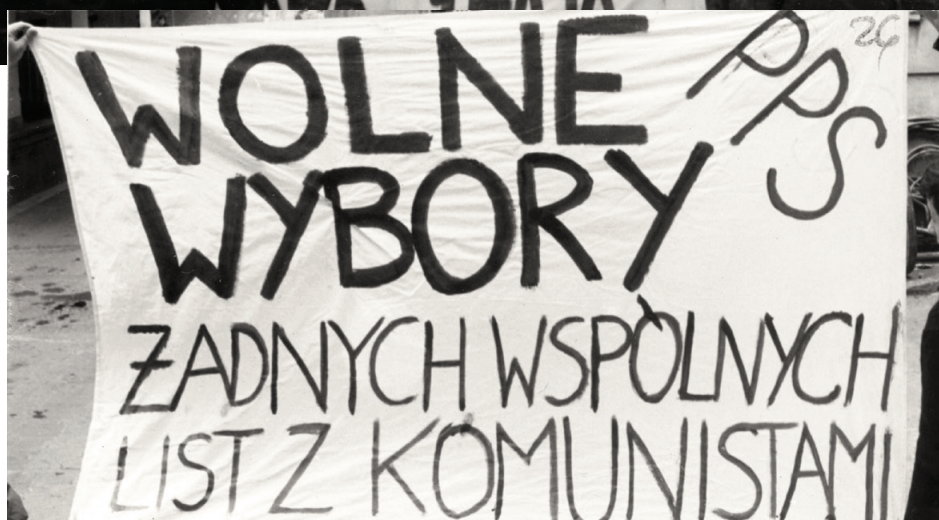
W TRAKCIE OBRAD

Efektu pełnego zwarcia szeregów środowisk niezależnych nie udało się więc osiągnąć zarówno przed rozpoczęciem obrad, jak i w ich trakcie. Sceptycy i kontestatorzy oceniali inaczej niż środowiska solidarnościowe przygotowujące się do rozmów strajki organizowane w pierwszych tygodniach 1989 r. Uznawali je za w pełni uzasadnione ze względu na katastrofalną sytuację ekonomiczną, w jakiej znajdowała się większość polskiego społeczeństwa. Z kolei uczestnicy

¹⁶ Cyt. za: K. Brzechczyn, *Zagubione dziedzictwo ideowe „Solidarności”. O ewolucji solidarnościowej myśli społeczno-politycznej w latach 1980–1989*, „Człowiek i Społeczeństwo” 2016, t. 42, s. 212.

¹⁷ Na wspomnianej liście znaleźli się również m.in.: Zbigniew Bujak, Władysław Frasyniuk i Bogdan Lis, którzy uczestniczyli później w pracach podzespołów roboczych. *Okrągły Stół*, oprac. K. Dubiński, [Warszawa 1999], s. 109–110.

¹⁸ Oświadczenie LDPN i SW, 6 II 1989 r., [w:] *Solidarność Walcząca...*, s. 540.



■ TRANSPARENT Z VI PIELGRZYMKI LUDZI PRACY NA JASNĄ GÓRĘ; ZDJĘCIE WYKONANE PRZEZ TAJNEGO WSPÓŁPRACOWNIKA, WRZESIEŃ 1988 R. FOT. AIPN

■ TRANSPARENT PODCZAS DEMONSTRACJI KPN NA UL. NOWY ŚWIAT W WARSZAWIE, 21 LUTEGO 1989 R. FOT. AIPN

negocjacji obawiali się, aby protesty nie doprowadziły do zerwania obrad, traktując je nawet jako „prowokacje polityczne” wymierzone w tzw. stronę społeczną. Używali wówczas narracji o rosnącym zmęczeniu Polaków akcjami strajkowymi, wskazując jako metodę rozwiązywania problemów „konstruktywny dialog”. Interpretacja mówiąca o negatywnym wpływie protestów na pozycję negocyjacyjną opozycji musi być oceniona jako zaskakująca, ponieważ rosnące niezadowolenie

społeczne w rzeczywistości zwiększało możliwości nacisku na władze, a nie ograniczało możliwości politycznego manewru.

Ważnym elementem prowadzonych wówczas dyskusji w środowiskach niezależnych był tryb rejestracji Solidarności – prace nad rozwiązaniem tego zagadnienia były prowadzone w zespole do spraw pluralizmu związkowego. Wbrew twierdzeniom Wałęsy i jego otoczenia kwestia ta nie była wyłącznie sprawą „słownych gier”. Rezygnacja z relegalizacji oznaczała bowiem m.in. utrudnienia w staraniach o przywrócenie do pracy osób zwalnianych za działalność związkową oraz zwrotu symboli, dokumentacji i majątku

■ PRZERWA W OBRADACH OKRĄGŁEGO STOŁU; PRZY STOLE SIEDZĄ OD LEWEJ: JACEK MERKEL, STANISŁAW CIOSEK, KS. AŁOJZY ORSZULIK, TADEUSZ MAZOWIECKI, GEN. CZESŁAW KISZCZAK. FOT. DIONIZY GŁADYSZ / AIPN





■ PRZEDSTAWICIELE STRONY KOALICYJNO-RZĄDOWE
PODZAS POSIEDZENIA OKRĄGŁEGO STOŁU; SIEDZĄ
OD LEWEJ: PROF. JAN KOSTRZEWSKI, PROF. ALEKSANDER
GIEYSZTOR, ZBIGNIEW SOBOTKA, STANISŁAW CIOSEK,
GEN. CZESŁAW KISZCZAK, MAREK HOŁDAKOWSKI, LESZEK
MILLER, ALEKSANDER KWAŚNIEWSKI, NORBERT ALEKSIEWICZ,
BOGDAN KRÓLEWSKI, 1989 R. FOT. AIPN

Solidarności przejętego przez władze po 13 grudnia 1981 r. Istotę sporu wyjaśniało oświadczenie Grupy Roboczej KK. Zdaniem jej członków powołanie nowego związku wskazywałoby na uznanie legalności ustawy z 8 października 1982 r. i pozostałych aktów prawnych normujących stan wojenny. Jednocześnie podkreślono, że rezygnacja z „przywrócenia rejestracji związku istniejącego nieprzerwanie od 1980 roku” oznaczałaby bezprecedensowe uznanie prawa władz do rozwiązania związku zawodowego. Słusznie podnoszono, że likwidacji NSZZ „Solidarność” mógłby dokonać



■ WIEC ZORGANIZOWANY PRZEZ ZARZĄD REGIONALNY NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” ZIEMI ŁÓDZKIEJ 1 MAJA 1989 ROKU PRZED KOŚCIOŁEM PODWYŻSZENIA ŚWIĘTEGO KRZYŻA W ŁÓDZI; OD PRAWEJ: ANDRZEJ SŁOWIK (Z MIKROFONEM), GRZEGORZ PÁLKA, JERZY KROPIWNICKI, KAZIMIERZ BEDNARSKI. FOT. AIPN

jedynie II Krajowy Zjazd Delegatów istniejącego Związku, „a nie stro- na »solidarnościowo-społeczna«, KKW czy nawet zjazd założycieli nowego związku”¹⁹. Analogiczne stanowisko wyrażało kierownictwo SW oraz przedstawiciele innych struktur prezentujących bezkompromisową postawę wobec władz.

Odmienne kwestię wznowienia legalnej działalności Związku postrzegał Michnik, który już w drugiej połowie lutego 1989 r.,

podczas spotkań z sympatykami Solidarności, uznał ją za przesądzoną, zastrzegając, że zamiarem negocjatorów jest zapewnienie związkowi możliwości legalnego działania, a nie przywrócenie rejestracji z listopada 1980 r.²⁰

Gwiazda zwracał uwagę, że toczące się rozmowy z władzami miały umożliwić uwłaszczenie się partyjnej nomenklatury²¹. Jak argumentował: „To [...], co nazywa się kompromisem, jest umową handlową, w wyniku której obie strony [...] osiągną pożądane zyski. [...] To nie będzie porozumienie dobre dla społeczeństwa, to będzie tylko porozumienie pewnych elit, które nie mają pełnej akceptacji społecznej i które chcą dla siebie wyciągnąć jak najwięcej korzyści”²². Należy podkreślić, że obawy dotyczące wysokiej ceny za ewentualne porozumie-

¹⁹ AIPN, 0726/55, Oświadczenie GR KK NSZZ „Solidarność”, 25 II 1989 r., k. 61–64.

²⁰ AIPN, 0248/134, t. 4, Załącznik do informacji dziennej, 23 II 1989 r., k. 181.

²¹ AIPN, 1585/16 128, Załącznik do informacji dziennej, 23 III 1989 r., k. 88.

²² AIPN, 1585/16 127, Załącznik do informacji dziennej, 11 III 1989 r., k. 52–54.

nie były uzasadnione, o czym świadczyły wypowiedzi o konieczności „rezygnacji z tzw. rozliczania za czas stanu wojennego, aby nie psuć atmosfery i nie dawać konserwie partyjnej broni”²³.

Głosy krytyczne wobec negocjacji formułowali uczestnicy zorganizowanego 25 lutego 1989 r. w Jastrzębiu-Zdroju Kongresu Opozycji Antyustrojowej. Uczestniczyli w nim przeciwnicy negocjacji, m.in. przedstawiciele: KPN, Niezależnego Zrzeszenia Studentów, PPS-Rewolucja Demokratyczna, SW, Ruchu „Wolność i Pokój”, GR KK oraz komitetów założycielskich Solidarności ze śląskich kopalń. W wydanym oświadczeniu znalazło się jednoznaczne stwierdzenie, że „kompromisy z komunistami, niezależnie od intencji tych, którzy je zawierają, służą jedynie podtrzymywaniu upadającego reżimu”. Przedstawiciele radykalnej opozycji zapowiedzieli wsparcie dla uczestników strajków, a negocjacje prowadzone przy Okrągłym Stole” ocenili jako próbę powstrzymania protestów społecznych. Swą niezgodę wyrażali również przeciwko próbom zmiany statutu Solidarności, podkreślając, że może tego dokonać wyłącznie krajowy zjazd delegatów Związku, którego działalności nie przerwało wprowadzenie aktów bezprawia normujących stan wojenny.

OCENA „HISTORYCZNEGO KOMPROMISU”

Porozumienia okrągłostołowe były żywo komentowane przez środowiska bezpośrednio zaangażowane w dwumiesięczne rozmowy. Dość ostrożną ocenę w wywiadzie z Krzysztofem Wyszowskim zaprezentował sam Wałęsa: „Ja poszedłem po »Solidarność«. Zdaję sobie sprawę, że inne sprawy nie poszły dobrze. Ale teraz możemy je poprawić. Mamy Związek i możemy naprawić to, co zostało źle załatwione przy stole. Lub w ogóle nie załatwione. [...] To początek. Teraz będziemy naprawiać, co nawaliliśmy”²⁴.

Różnice ocen można było dostrzec w łonie Komitetu Obywatelskiego. Pojawiły się tam głosy mówiące o zawarciu „niemoralnego” porozumienia, którego władze nie będą w stanie zrealizować. Z kolei strona solidarnościowa miała przedstawić postulaty, które stanowiły jedynie punkt wyjścia do formułowania kolejnych żądań. Ten dwustronny blef prowadził do wniosku, „iż okrągły stół jest

²³ Załącznik do informacji dziennej, 5 III 1989 r., [w:] *Zmierzch dyktatury...*, s. 418.

²⁴ Cyt. za: B. Kaliski, *Radykalizm czasu przełomu, czyli spór o Okrągły Stół w latach 1988–1989*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 2016, t. 14, s. 307.

wielką mistyfikacją zbudowaną dla zagranicy w celu stworzenia pozytywnych reakcji na rynkach politycznych i finansowych”. Pesymistyczny ton przytoczonych wypowiedzi był jednak równoważony przez pozytywne odczucia większości członków KO, przekonanych – pomimo świadomości dalszego obniżania się stopy życiowej – o udanej próbie „uchylenia drzwi” do dalszych zmian, których powodzenie było uzależnione od rozwoju sytuacji w Związku Sowieckim²⁵.

²⁵ Załącznik do informacji dziennej, 12 IV 1989 r., [w:] *Zmierzch dyktatury...*, s. 444–445.



■ DEMONSTRACJA SOLIDARNOŚCI
WALCZĄCEJ W CZASIE WIZYTY PREZYDENTA USA
GEORGE'A BUSH A W GDAŃSKU, LIPIEC 1989 R.
FOT. STANISŁAW SKŁADANOWSKI / AIPN



■ DEMONSTRACJA SOLIDARNOŚCI WALCZĄCEJ W CZASIE WIZYTY PREZYDENTA USA GEORGE'A BUSHA W GDAŃSKU, LIPIEC 1989 R. FOT. STANISŁAW SKŁADANOWSKI / AIPN

Ustalony kontrakt umożliwił przeprowadzenie częściowo wolnych wyborów do Sejmu i w pełni demokratycznych do Senatu. Dużo emocji budziła jednak kwestia doboru kandydatów na listy opozycyjne. W uchwale KKW z 7 kwietnia znalazł się zapis, że mogą się na nich znaleźć reprezentanci „różnych organizacji politycznych”. Co warto podkreślić, na początku marca w otoczeniu przewodniczącego KKW rozważano nawet uwzględnienie kandydatów SW, jednak powyższa zapowiedź pozostała w sferze niezrealizowanych obietnic²⁶.

Dyskusja między zwolennikami a krytykami „linii Wałęsy” zaostrzyła się po dokonaniu 17 kwietnia ponownej rejestracji NSZZ „Solidarność”. Związkowi kontestatorzy mówili o ukrywaniu treści aneksu do statutu, w którym zawieszono prawo do strajku, i celowym doprowadzeniu do wyeliminowania przedstawicieli wewnętrznej opozycji²⁷. Zawarty kompromis ocenili jako zbyt daleko idące ustępstwa ze strony opozycji, która dodatkowo przyjęła na siebie ciężar odpowiedzialności za niepowodzenia władz; te z kolei zyskały legitymizację poprzez udział niezależnych

²⁶ Notatka wicemin. spraw wewnętrznych Henryka Dankowskiego, 3 III 1989 r., [w:] *ibidem*, s. 407.

²⁷ Oświadczenie Grupy Roboczej Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” z dn. 18 IV 1989, „SZŁ” 1989, nr 15, s. 1, 3–4.

kandydatów w wyborach kontraktowych. W kolejnych miesiącach szczególnie sprzeciw budziło preforsowanie kandydatury Jaruzelskiego na prezydenta PRL, dysponującego „uprawnieniami dyktatorskimi”.

Wyniki okrągłostołowych rozmów zostały również ocenione na III Kongresie KPN, podczas którego mówiono o uwiarygodnieniu ekipy Jaruzelskiego wobec Zachodu, Związku Sowieckiego i polskiego społeczeństwa. Miało to rządzącym dać niezbędny czas do ustabilizowania pozycji politycznej, pomimo braku jakichkolwiek sukcesów w walce z pogłębiającym się kryzysem gospodarczym.

Niezadowolone z charakteru zawartego porozumienia prezentowali także przedstawiciele SW, którzy wezwali do bojkotu wyborów kontraktowych oraz zorganizowania strajku powszechnego – ten ostatni postulat nie miał jednak żadnych szans realizacji. Duże rozczarowanie powodował także brak jednoznacznego potępienia komunizmu ze strony głównego nurtu opozycji, akceptującego reformę, a nie obalenie dotychczasowego ustroju. Niepokój budziło również angażowanie się wielu liderów Solidarności w działalność polityczną, co skutkowało słabnącą aktywnością związkową.

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że spory toczony w 1989 r. nie wygasły wraz z zakończeniem procesu transformacji ustrojowej. Postanowienia Okrągłego Stołu skutkowały przyjęciem modelu przemian, który oznaczał brak jednoznacznego zerwania z komunistycznym balastem. Wywoływało to sprzeciw tych środowisk, dla których celem była zdecydowana walka z „czerwonym”, doprowadzenie do rozliczenia osób odpowiedzialnych chociażby za zbrodnie stanu wojennego, a nie faktyczna abolicja dla przedstawicieli upadającego reżimu. Dodatkowo, przyjęty model rozmów diametralnie różnił się od sposobu prowadzenia jawnych negocjacji z 1980 r., zakończonych podpisaniem porozumień sierpniowych, z których zrodziła się Solidarność. Konsekwencje rozmów prowadzonych przy Okrągłym Stole okazały się dalekosiężne, a uczestnicy negocjacji uzyskali nieporównywalnie silniejszą pozycję polityczną niż ci, którzy w nich nie brali udziału.



Sebastian Pilarski (ur. 1977) – historyk, dr, dyrektor Biura Badań Historycznych IPN. Autor monografii: *Polskie ugrupowania polityczne wobec Czechosłowacji 1938–1939* (2008); *Między obojętnością a niechęcią. Piłsudczycy wobec Czechosłowacji w latach 1926–1939* (2017); redaktor i współredaktor wydawnictw źródłowych: *Służba Bezpieczeństwa wobec przemian politycznych w latach 1988–1990. Region łódzki* (2009); *NSZZ „Solidarność” w regionie łódzkim w dokumentach Służby Bezpieczeństwa 1980–1981* (2010) i in.



DEMONSTRACJA SOLIDARNOŚCI WALCZĄCEJ
W CZASIE WIZYTY PREZYDENTA USA
GEORGE'A BUSH A W GDAŃSKU, LIPIEC 1989 R.
FOT. STANISŁAW SKŁADANOWSKI / AIPN

JAROSŁAW SZAREK

SPORY WOKÓŁ UGODY Z KOMUNISTAMI W KOŃCU LAT 80. XX WIEKU*

Stan wojenny na krótko zakopał podziały między zwolennikami ugody i ustępstw wobec komunistów a domagającymi się twardego i bezkompromisowego postępowania wobec władzy. Grudniową bitwę Solidarność przegrała. „Jeżeli my, działacze, do których różne informacje w jakiś sposób docierały, dla nas były niewiarygodne, nie wierzyliśmy w to i dla nas cały ten stan, i forma, w jakiej został zrobiony, było wielkim zaskoczeniem, to wyobrażam sobie, jakim to zaskoczeniem musiało być dla wszystkich ludzi, dla członków związku, w zakładach pracy. Ogromne zaskoczenie” – tłumaczył przywódca mazowieckiej Solidarności Zbigniew Bujak, któremu po 13 grudnia 1981 r. udało się uniknąć uwięzienia¹.

* Wariant tekstu opublikowanego w książce *Temat polemiki: Polska. Najważniejsze polskie spory ideowo-polityczne*, red. J. Kłockowski, Kraków 2012.

¹ Z. Bujak, *Prawda raz powiedziana*, Warszawa 2007, s. 107–108.

UGODOWE PROPOZYCJE KOŚCIOŁA

Reżim Wojciecha Jaruzelskiego bardzo szybko opanował sytuację, rozprawiając się z nieprzygotowanym do siłowej konfrontacji, prawie 10-milionowym związkiem. W takiej sytuacji głos zabrał Kościół katolicki. W ogłoszonych 5 kwietnia 1982 r. „Tezach Prymasowskiej Rady Społecznej w sprawie ugody społecznej” zawarto propozycję „nowej, wewnętrznej ugody społecznej, na wzór umowy społecznej zawartej w sierpniu 1980”.

Podstawą ugody miały być: uznanie przez władzę podmiotowości społeczeństwa, respektowanie faktu istnienia niezależnej opinii publicznej, a także zrozumienie przez rządzących, że bez dialogu i uzgodnienia ze społeczeństwem spraw istotnych, z kryzysu wyjść się nie da. Z drugiej zaś strony nieuniknionym warunkiem stabilizacji wewnętrznej jest rozumienie przez społeczeństwo wymogów ustrojowych i obiektywnej sytuacji państwa oraz jej zdeterminowania przez istniejące układy międzynarodowe. Dalej stwierdzano, że „tylko wzajemne zrozumienie i współpraca między społeczeństwem a władzą dawały szansę przetrwania i zabezpieczenia osiągnięć odnowy. Tego zrozumienia i dobrej woli, a także wyobraźni i odwagi zabrakło po obu stronach”².

Stanowisko to zostało przez wielu przyjęte za zbyt ugodowe, a niektóre stwierdzenia za daleko idące i współbrzmiące z oficjalną propagandą. Doświadczenie stanu wojennego stało się bowiem końcem złudzeń wobec możliwości jakiegokolwiek porozumienia z rządzącymi komunistami. Czesław Bielecki pisał o tym w *Uwagach o dialogu z terrorystą*: „13 grudnia państwo napadło na społeczeństwo i wzięło zakładników. Aparat wojskowo-policyjno-partyjno-administracyjny przyjął taktykę terroryzmu [...]. Terrorysty proponują teraz: zwolnimy zakładników i przestaniemy wam grozić, jeśli odstąpicie od waszych działań, idei, przywódców. Słowem: terroryści wyrzekną się terroru, jeśli my wyrzekniemy się siebie. Odpowiedź nasza musi być prosta i jasna: żadnych rokowań, żadnej ugody z terrorystą”³.

Pomysł „ugody” skrytykował również ks. Franciszek Blachnicki, przywódca działającej na emigracji Chrześcijańskiej Służby Wyzwolenia Narodów, twórca ruchu oazowego. W tekście *Osąd etyczny i pragmatyzm polityczny* stwierdził: „autorzy Tez, jakby zapominając o tej zasadzie schodzą z płaszczyzny norm etycznych na płaszczy-

² *Tezy Prymasowskiej Rady Społecznej w sprawie ugody społecznej*, [w:] P. Raina, *Kościół w PRL. Dokumenty. 1945–1989*, t. 3: *Lata 1975–1989*, Poznań 1996, s. 288–293.

³ M. Poleski (właśc. Czesław Bielecki), *Uwagi o dialogu z terrorystą*, „Tygodnik Mazowsze” 1982, nr 23.



■ ROZMOWY STRONY RZĄDOWEJ I OPOZYCYJNEJ W OŚRODKU MSW W MAGDALENCE;
OD LEWEJ: LECH WAŁĘSA, BRONISŁAW GEREMEK, JACEK KUROŃ, 29 MARCA 1989 R. FOT. AIPN

znę politycznego pragmatyzmu, kiedy mówią, że istniejący ustroj, obiektywna sytuacja państwa oraz zdeterminowanie przez istniejące układy międzynarodowe powinny określić postawę i zachowanie się społeczeństwa. Przecież pierwszym obowiązkiem katolickiej nauki społecznej jest poddanie rzeczywistości ocenie etycznej, a więc jasne stwierdzenie, że układy międzynarodowe, czyli układy w Jałcie, są niesprawiedliwe, krzywdzące Polskę i inne narody, a więc domaganie się ich zniesienia jest postulatem etycznym, z którego nie można zrezygnować. Rezygnacja byłaby etyczną kapitulacją i zwycięstwem pragmatyzmu. Podobnie obowiązkiem katolickiej nauki społecznej jest stwierdzenie, że istniejący w Polsce ustroj jest niesprawiedliwy, nieetyczny, narzucony z zewnątrz, że władza jest z istoty swej okupacyjna, niemająca moralnego tytułu do rządzenia. Po takim stwierdzeniu dopiero może katolicka nauka społeczna formułować wymogi zachowania się wobec władzy niesprawiedliwej w świetle Ewangelii. Na tym tylko może polegać chrześcijański realizm, w odróżnieniu od małoduszego pragmatyzmu. Trudno się pogodzić ze stwierdzeniem, że »rzeczywiste problemy narodu muszą być rozwiązane w ramach układów historycznych«, skoro właśnie te układy są rzeczywistym problemem narodu”⁴.

⁴ F. Blachnicki, *Osąd etyczny i pragmatyzm polityczny*, „Niepodległość” 1983, nr 3–4.

Tymczasem celami powstałego 22 kwietnia 1982 r. podziemnego kierownictwa związku – Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” – były: koordynacja działań zmierzających do odwołania stanu wojennego, zwolnienia internowanych oraz skazanych, przywrócenie praw obywatelskich oraz prawa do legalnej działalności Solidarności. Miało to zostać zrealizowane na drodze powrotu do rozmów z władzami i doprowadzenia, w wyniku tych rozmów, do wymuszenia na reżimie kompromisu. „Jako płaszczyznę negocjacji gotowi jesteśmy przyjąć sformułowane przez Prymasowską Radę Społeczną warunki ugody narodowej”⁵. Tymczasowa Komisja Koordynacyjna formułowała warunek wstępny podjęcia rozmów z przedstawicielami reżimu: zwolnienie wszystkich internowanych i amnestię dla aresztowanych. Natomiast w przypadku rozwiązania związku wzywała do strajku generalnego i czynnej obrony zakładów pracy.

UGODA Z KIMŚ, KTO NIE DOTRZYMUJE POROZUMIEŃ!?

Następne miesiące dowiodły, że mimo dalece ugodowych propozycji Kościoła i NSZZ „Solidarność” ekipa stanu wojennego nie jest zainteresowana żadnym porozumieniem”. „Po wprowadzeniu stanu wojennego dążenie do porozumienia z komunistami było raczej niedorzeczne. Nie ma przecież specjalnego sensu zmierzanie do porozumienia z kimś, o kim wiadomo, że nigdy nie dotrzymuje żadnych porozumień. Postawiliśmy sprawę jasno, że chcemy tę władzę pozbawić władzy i rozmawiać z nią możemy tylko o jej oddaniu”⁶ – tłumaczył Kornel Morawiecki, który powołał w czerwcu 1982 r. Solidarność Walczącą. Uważał, że Solidarności nie da się odzyskać na drodze negocjacji z komunistami, w związku z czym należy skupić się na walce o niepodległość. W artykule programowym *Kim jesteśmy? O co walczymy?* Morawiecki pisał: „Oszukiwani przez 38 lat już nie wierzymy w reformowalność tego systemu. Chcemy go zmienić...”⁷. Solidarność Walcząca, jak wyjaśniał jej założyciel, „powstała niejako z konieczności otwartego podjęcia walki o prawa obywatelskie i niepodległość kraju”. Organizacja zakładała bezkompromisową walkę z komunizmem w sojuszu z uciemiężonymi krajami Europy Wschodniej. Odrzucała także

⁵ *Oświadczenie w sprawie ugody narodowej*, „Tygodnik Mazowsze” 1982, nr 11.

⁶ Kornel, rozmowa A. Adamskiego z K. Morawieckim, Wrocław 2007, s. 107.

⁷ K. Morawiecki, *Kim jesteśmy? O co walczymy?*, „Solidarność Walcząca” 1982, nr 9.



 KOLEJKA PRZED SKLEPEM MIĘSNYM, 1981 R. FOT. AIPN

jakiegokolwiek rozmowy z reżimem. Solidarność Walcząca wyrosła na najprężniejszą konkurencję dla nurtu skupionego wokół podziemnego kierownictwa związku i Lecha Wałęsy. Rozmowy z reżimem odrzucała także Konfederacja Polski Niepodległej, której przywódców skazano latem 1982 r. na kilkuletnie wyroki więzienia.

Podobnie nie pozostawiało żadnych złudzeń środowisko skupione wokół pisma „Niepodległość” w artykule *Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość?*: „Ten system nie może być »reformowany« inaczej jak poprzez działanie od początku, od zbudowania sobie własnego państwa i władzy – czyli odzyskania niepodległości. Ona jest warunkiem własnej, indywidualnej wolności, sensu życia na ziemi, nadziei, a choćby i błędów, ale naszych własnych, wynikających z naszych działań, z naszego upodmiotowienia: jednostkowego i zbiorowego”⁸. Takie myślenie było jednak obce głównemu nurtowi opozycji skupionemu wokół Wałęsy i TTK NSZZ „Solidarność”, który nadal opowiadał się za „powrotem do rozmów”.

NIECO NOWA SYTUACJA – I RÓŻNE WOBEC NIEJ POSTAWY

Tymczasem 17 lipca 1986 r. Sejm PRL uchwalił ustawę „o szczególnym postępowaniu wobec sprawców niektórych przestępstw”. Wypuszczono prawie wszystkich

⁸ P. Spiski, *Od trzynastego do trzynastego. Analizy. Dokumenty. Relacje*, Londyn 1983, s. 307.



■ PRZERWA W ROZMOWACH STRONY RZĄDOWEJ I OPOZYCYJNEJ W OŚRODKU MSW W MAGDALENCE; KORYTARZEM IDĄ OD LEWEJ: TADEUSZ MAZOWIECKI, GEN. CZESŁAW KISZCZAK, LECH WAŁĘSA, JACEK MERKEL; Z LEWEJ STRONY STOJĄ: PROF. JAN JANOWSKI, WŁADYSŁAW LIWAK, ALOJZY PIETRZYK, 16 WRZEŚNIA 1988 R. FOT. AIPN

więźniów politycznych. Pozostali za kratami m.in. skazani za odmowę służby wojskowej czy więźniowie polityczni, którym postawiono zarzuty kryminalne (np. kradzież maszyny do pisania, na której tworzone ulotki itp.). Gospodarka stanu wojennego pogrążała się w coraz większym kryzysie i komuniści zostali zmuszeni do ogłoszenia amnestii, aby ograniczyć izolację ze strony państw zachodnich oraz uzyskać zniesienie amerykańskich sankcji, m.in. dostęp do kredytów. Amnestia postawiła również w nowej sytuacji opozycję.

Na spotkaniu Wałęsy z TKK NSZZ „Solidarność”, które miało miejsce 29 września, powołana została jawna Tymczasowa Rada NSZZ „Solidarność”. Struktury związku ujawniano także w regionach, natomiast przedstawiciele zakładów pracy rozpoczęli składanie do sądu wniosków o rejestrację Komisji Zakładowych. Na temat przyszłych działań Solidarności wypowiedzieli się główni doradcy związku i jego działacze.

Jeden z działaczy podziemnego kierownictwa mazowieckiej Solidarności, Jan Liłyński, pisał: „Okazało się, że czołową siłą polityczną w kraju jest policja. Przesłuchania w więzieniach i aresztach, rozmowy z gen. Kiszczakiem i jego podwładnymi nie były tym, za co je braliśmy – rutynowymi działaniami policyjnymi, lecz przeciwnie – ne-

gocjami politycznymi”⁹. Następnie Lityński pytał: „czy jest to otwarcie, czy tylko kolejny manewr? [...] Wszystko, co wiemy o komunizmie, nakazuje nie wierzyć. Tylko że z tego zdroworozsądkowego myślenia nic nie wynika. Musimy więc przyjąć, że tym razem jest inaczej, i zachowywać się tak, jakby to było rzeczywiste otwarcie”¹⁰. W dalszej części swego wywodu stwierdził: „Nikt nie ma wątpliwości, że nie można uznać za rozsądne działań zmierzających do powstania zbrojnego czy nastawionych na obalenie systemu. W systemie tym na razie musimy żyć, choć nie znaczy to bynajmniej, że musimy go kochać. I to wyznacza pułap naszych działań”. Wyjaśniając dalsze działania Solidarności, podkreślił: „Moim zdaniem krok z naszej strony nie może być w tradycyjnym sensie radykalny. Jest to w tej chwili niepotrzebne”. Mówił o koniecznej „współpracy Polaków” i dodał, że ta „współpraca jest po prostu konieczna. Zresztą nie szkodzi tu przypomnieć, że Solidarności zawsze o nią chodziło i z tej pozycji cały czas po 13 XII głosiła konieczność kompromisu z władzą, tyle że kompromisu uczciwego, a nie powszechnej i bezwarunkowej kapitulacji”¹¹.

Bronisław Geremek przekonywał: „Istnieje jednak realna potrzeba kontraktu w duchu umów sierpniowych”¹². Jego zdaniem, przedmiotem takiego porozumienia miałyby być przyszłość gospodarki. Powtórzy tę tezę w wywiadzie udzielonym dla wydanego na początku 1988 r. z inspiracji SB miesięcznika PRON – „Konfrontacje”.

Jacek Kuroń przedstawił natomiast całościowo panoramę polityczną końca 1986 r. Jego zdaniem w opozycji wyodrębniają się trzy nurty. Pierwszy reprezentują ci, którzy opowiadają się za legalizmem, w zasadzie nie uznając innych form. „Większość tego nurtu lokuje się poza związkiem, ale przyjmowany przez nich punkt widzenia jest podzielany przez pewną część ludzi w »Solidarności«”. Na przeciwnym biegunie tego spojrzenia sytuują się ci, którzy „kładą nacisk na cel perspektywiczny – niepodległość i w zasadzie nie interesują ich warunki życia w systemie komunistycznym. Opowiadają się za działaniem konspiracyjnym, współpracę z władzą uważając za zdradę, a jawne formy działania budzą ich niepokój. W tym przypadku

⁹ Zob. H. Głębocki, „...Nieoficjalny sondaż na temat ewentualnych negocjacji...” Jacka Kuronia *pertraktacje z SB (1985–1989) – wybór dokumentów*, „Arcana” 2006, nr 70–71.

¹⁰ J. Lityński, *W nowym układzie politycznym*, „Tygodnik Mazowsze”, nr 181, 24 IX 1986.

¹¹ *Ibidem*.

¹² B. Geremek, *Realizm Anno Domini 1986*, „Tygodnik Mazowsze”, nr 183, 8 X 1986.

także większość nurtu znajduje się poza »Solidarnością«, ale taki punkt widzenia w olbrzymim stopniu przyjmowany jest zwłaszcza w podziemnych strukturach związku». Natomiast między nimi znajdują się ci, którzy uznają za perspektywiczny cel odzyskanie niepodległości, „ale chcą go realizować poprzez tworzenie inicjatyw społecznych nastawionych na urzeczywistnianie aspiracji społeczeństwa tu i teraz”¹³.

Deklaracje te – ilustrujące myślenie w głównym solidarnościowym nurcie – nie wzbudziły entuzjazmu u Jerzego Giedroycia. Przede wszystkim stwierdził on, że „[m]usi się też zmienić stosunek do Zachodu. Polacy powinni nareszcie zrozumieć, że poza pomocą filantropijną tutaj na nic liczyć nie możemy. Politycznie dzisiaj wygrywa Jaruzelski, gdyż Zachodowi zależy na spokoju. Powinniśmy więc przestać zapewniać, że jesteśmy pokojowi, że nie myślimy o oporze czynnym, że chcemy tylko dialogu etc. Trzeba straszyć, że możemy podpalić ten świat, a w każdym razie Europę. Mówimy o polityce, a nie o moralności...”. Fatalna ocena polityki Solidarności związana była ze stosunkiem do jej autorów. „Nieszczęście »Solidarności« polega na fatalnych doradcach. To mnie ciągle zaskakuje, bo здаwałoby się, że są to ludzie, którzy powinni się orientować w świecie”¹⁴. Faktycznie to ci ludzie decydowali o polityce Solidarności, ta grupa również doprowadziła do rozmów Okrągłego Stołu, co było konsekwencją ich wcześniejszej postawy.

W opozycji do tej koncepcji pozostawało kilka środowisk. Najpoważniejszym spośród nich była Solidarność Walcząca. Jej znaczenie „doceniła” również Służba Bezpieczeństwa, proponując podjęcie rozmów. „Wyglądało na to, że na szczytach władz narastał strach przed przyszłym społecznym wybuchem. Myśleli nad rozbrojeniem tej tykającej bomby. Pragnęli podzielić się odpowiedzialnością za katastrofę, w stronę której nieuchronnie zmierzali. Na przełomie 1987 i 1988 r., krótko po naszym aresztowaniu, zatrzymali Andrzeja Zaracha. Wiedzieli, że jest z Solidarności Walczącej i jest jednym z ważnych mózgów organizacji. On, oczywiście, zawsze przed nimi zaprzeczał, że ma związki z SW. Człowiek, który przedstawił mu się jako oficer kontrwywiadu wojskowego, stwierdził, że nie będą go przesłuchiwać i żeby to on ich uważnie posłuchał. Mówił, że krystalizuje się jakaś nowa koncepcja rozwiązania polskich problemów i że może dojść do dużych zmian. Stwierdził, że nie są wykluczone rozmowy

¹³ J. Kuroń, *Tej szansy nie wolno nam zmarnować*, „Tygodnik Mazowsze”, nr 182, 1 X 1986.

¹⁴ 40 lat paryskiej „Kultury”. Wywiad z Jerzym Giedroyciem, „Tygodnik Mazowsze”, nr 183, 8 X 1986.

władz z Solidarnością. I że jeżeli Solidarność Walcząca wykreśli ze swojego programu wszystko, co dotyczy Związku Sowieckiego i przestanie deklarować tak jednoznaczny antykomunizm, to będzie mogła uczestniczyć w planowanych negocjacjach. Mniej więcej w tym samym czasie podobną ofertę złożono Wojtkowi Myśleckiemu. Otwarcie mówili im, że wkrótce, być może, będzie możliwość działania zakazanych dotąd organizacji społecznych i że ruszą prawdziwe reformy wolnorynkowe. Z Wojtkiem Myśleckim zresztą w taki sposób rozmawiano nie po raz pierwszy¹⁵.

Do zatrzymanego Myśleckiego przyszedł szef wrocławskiej SB. „Twierdził, że w przyszłości będzie możliwość zawarcia kompromisu między władzą a opozycją, nawet tą radykalną. Wojtek odebrał to wtedy jako wstępną propozycję. Miał to być

¹⁵ Kornel..., s. 212.

ZOMO NA UL. RAJSKIEJ W GDAŃSKU PODCZAS MANIFESTACJI
ZORGANIZOWANEJ W KWIETNIU 1988 R. DLA UPAMIĘTNIECIA ZBRODNI
KATYŃSKIEJ. FOT. GRZEGORZ PIETRZYK / AIPN



sygnał, że powinniśmy to przemyśleć, liczyć się z taką ewentualnością. Może – dojrzewać do takiej opcji i jakoś do niej dopasować swój program. To wyglądało tak, jakby oni nie mieli jeszcze sprecyzowanej wizji, ale zaczęli sobie zdawać sprawę z tego, że inaczej być nie może, że porozumienie może być ich ostatnim ratunkiem. Albo też że ani nie dadzą rady postawić gospodarki na nogi, ani zniszczyć podziemia. Zaczęli więc myśleć o podzieleniu się władzą, by pozbyć się odpowiedzialności. W każdym razie szukali jakiegoś pola manewru. Widzieli, że sytuacja ich przerasta, zaczęli się rozglądać za jakimś rozwiązaniem”¹⁶. Propozycje te zostały odrzucone.

POLITYCZNA GRA KOMUNISTÓW

Komuniści wobec pogarszającej się sytuacji gospodarczej i grożącego wybuchu społecznego niezadowolenia, nie mogąc zarazem zbyt liczyć na powtórne wprowadzenie stanu wojennego, zdecydowali się na podjęcie „politycznej gry” z wybraną częścią opozycji. Jej dokooptowani do organów władzy przedstawiciele mieli z jednej strony legitymizować system, a z drugiej uchronić go przed wybuchem i podzielić się z komunistami odpowiedzialnością. W realizacji tej koncepcji decydującą i centralną rolę odegrało nowe, wyrosłe z podziemia kierownictwo Solidarności i jej doradcy skupieni wokół Wałęsy.

Strajki, które wybuchły na przełomie kwietnia i maja 1988 r., pokazały, że nie dało się całkowicie zniszczyć Solidarności, ale z drugiej strony dowiodły, że jest ona bardzo słaba. W tej sytuacji władze dostrzegły, że jeszcze są w stanie dyktować warunki. Natomiast obie strony zobaczyły, że dynamiki tym wydarzeniom nadaje młode pokolenie, które może zmieść nie tylko PZPR, ale i dotychczasowych przywódców Solidarności¹⁷. Dlatego obie grupy były zainteresowane podjęciem rozmów. „Tworzył się nowy ośrodek przywódczy uwolniony od formalnego mandatu społecznego lat 1980–1981. Infrastruktura »społeczeństwa podziemnego« wyniesiona z okresu stanu wojennego stała się w tej nowej sytuacji dla zwolenników porozumienia jedynie balastem i przeszkodą. Pozostałe ugrupowania, m.in. Solidarność Walcząca, KPN, WiP, odnosiły się krytycznie do kształtu zgłaszanych propozycji ugody”¹⁸.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ Dowodzi tego choćby trudność, z jaką Wałęsa wygaszał strajki górników w sierpniu 1988 r. w województwie katowickim, w Kopalni „Manifest Lipcowy”.

¹⁸ H. Głębocki, *Komunizm w Polsce*, Kraków 2006, s. 374.



■ GEN. CZESŁAW KISZCZAK WITA SIĘ Z LECHEM WAŁĘSĄ PRZED ROZPOCZĘCIEM PLENARNYCH OBRAD OKRĄGŁEGO STOŁU, Z PRAWYJ STOI TADEUSZ MAZOWIECKI. FOT. DIONIZY GŁADYSZ / AIPN

Jeżeli zgłaszane jesienią 1986 r. przez kierownictwo Solidarności propozycje daleko idącej ugody nie zostały podjęte przez komunistów, to dwa lata później jej wolę wyrażały obie strony. 31 sierpnia 1988 r. odbyło się pierwsze spotkanie Wałęsy z Czesławem Kiszczakiem, a później nastąpiły kolejne, w szerszych zespołach. Tym razem to generałowie i bezpieka – dzieląc opozycję na „konstruktywną” (skupioną wokół Wałęsy) i „niekonstruktywną” (m.in. ugrupowania odrzucające kompromisy z komunistami – Solidarność Walcząca, Konfederacja Polski Niepodległej, Federacja Młodzieży Walczącej, Liberalno-Demokratyczna Partia „Niepodległość”) – dyktowali warunki, a przywódcy Solidarności je przyjmowali. Rozpoczętych rozmów nie toczono – jak w sierpniu 1980 r. – w stoczniowej Sali BHP, w świetle kamer i wobec tysięcy strajkujących, żywiołowo reagujących na każde wypowiedziane słowo, ale w rządowych, pilnie strzeżonych willach, gdzie nikt nie przeszkadzał. Wyłonione wówczas zespoły na początku lutego 1989 r. rozpoczęły trwające dwa miesiące rozmowy Okrągłego Stołu.

Wątpliwości wzbudzała już reprezentacja, jaka je prowadziła. Spór dotyczył m.in. kwestii samej Solidarności i jej mandatu. Powstała w kwietniu 1987 r. Grupa Robocza Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” (m.in. Andrzej Gwiazda, Seweryn Jaworski, Jerzy Kropiwnicki, Marian Jurczyk, Jan Rulewski, Andrzej Słowik, Stanisław Wądołowski, Grzegorz Palka) twierdziła, że pierwszym etapem odbudowy

jawnej Solidarności powinno być odtworzenie statutowych władz związku w składzie z 1981 r. (z wyłączeniem tych, którzy zdradzili związek), a dopiero potem skład zostałby poszerzony przez działaczy podziemia. Ten postulat nie został spełniony.

Kolejną kwestią była również reprezentatywność ciała mającego być „partnere” komunistów, czyli Komitetu Obywatelskiego¹⁹. „Było znamienne, że wśród tych 135 osób nie było nikogo, kogo można by uważać za reprezentanta nurtu chrześcijańsko-demokratycznego. Nie otrzymałem takiego zaproszenia ani ja, ani Władysław Siła-Nowicki, ani nikt spośród członków Chrześcijańsko-Demokratycznego Klubu Myśli Politycznej. Nie znalazł się w jego składzie również Wiesław Chrzanowski, który – choć go ostatecznie w ostatniej chwili zaprosili – zaproszenia nie przyjął²⁰. Stawało się więc jasne, jakie siły ostatecznie uzyskały przewagę w przedstawicielstwie »strony solidarnościowo-opozycyjnej« na Okrągły Stół i czego się po niej można spodziewać. [...] Z udziału w konferencji Okrągłego Stołu i wpływu na jego postanowienia zostały wspólnym wysiłkiem obu układających się stron wyeliminowane tak niechcąc się podporządkować dyktatowi Wałęsy i jego otoczenia część »Solidarności«, jak i znaczące środowiska opozycyjne i niezależne o orientacji chrześcijańskiej, centrowo-prawicowej i niepodległościowej”²¹.

Poza strukturami Solidarności drugą siłą, która z dystansem oceniała podjęcie rozmów z komunistami, była Solidarność Walcząca²². „Rada Solidarności Walczącej

¹⁹ Zob. A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2004, s. 234.

²⁰ „Nie negocjowałem całego sensu tego przedsięwzięcia – wyjaśni swoje stanowisko Wiesław Chrzanowski w wydanej później książce – ale wiedziałem, że przy tych rozmowach dla lewicy opozycyjnej potrzebny jestem tylko dla sztafażu, że niby są wszyscy, szeroki wachlarz środowisk. Nie chciałem ponosić odpowiedzialności za to, na co nie będę miał wpływu, ani też podszywać się pod cudze zasługi. A komuniści podchodzili do tej sprawy z zamysłem rozmawiania tylko z wybranymi grupami. »Okrągły stół« był bowiem dla władz w jakiejś mierze dalszym ciągiem prób zdobycia chociażby częściowej legitymizacji przez wciągnięcie do współpracy wytypowanych środowisk politycznych” (W. Chrzanowski, *Pół wieku polityki*, Warszawa 1997, s. 432).

²¹ S. Zabłocki, *Postscriptum*, rękopis udostępniony autorowi.

²² „Według analiz SB [„SW”] była drugą co do wielkości strukturą opozycyjną (po środowisku wałęsowskim). Dopiero długo, długo za nią była Konfederacja Polski Niepodległej Leszka Moczulskiego, Liberalno-Demokratyczna Partia »Niepodległość« czy PPS Rewolucja Demokratyczna (reaktywowany w 1987 r. PPS został wskutek intryg SB rozbitý na kilka odłamów). Były to ugrupowania, które w różny sposób mówiły o tym, że trzeba dążyć do obalenia dyktatury komunistycznej, czy to w drodze strajku generalnego, czy demonstracji ulicznych, czy wręcz – jak głosiła Polska Partia Niepodległościowa Romualda Szeremietiewa – nawet drogą zbrojnego powstania. I straszyć nią rządzących generałów”. Zob. *Stół bez kantów. O genezie roku 1989, okrągłym stole i agonii komunizmu z Antonim Dudkiem, Grzegorzem Sołtysiakiem i Krystyną Trembicką rozmawiają Barbara Polak i Jan M. Ruman*, Warszawa 2008, s. 177.



■ ZŁOŻENIE PODPISU W ŻŁOTEJ KSIĘDZE MIASTA GDAŃSKA PRZEZ PREZYDENTA STANÓW ZJEDNOCZONYCH GEORGE'A BUSHA; W PIERWSZYM RZĘDZIE OD LEWEJ: PREZYDENT GDAŃSKA KAZIMIERZ RYNKOWSKI, I SEKRETARZ KC PZPR WOJCIECH JARUZELSKI, BARBARA BUSH, GEORGE BUSH, LIPIEC 1989 R. FOT. STANISŁAW SKŁADANOWSKI / AIPN

i ja sam postanowiliśmy, że nie wejdziemy w te negocjacje z komunistami, nie poprzemy ich. Przeważało przekonanie, że z zarysowującego się kształtu ugody raczej nic dobrego nie powstanie. Dominowała obawa o to, że Solidarność, która przeżyła najcięższe lata nie tracąc moralnego kręgosłupa, teraz może zostać sponiewierana. Obawialiśmy się, że to się skończy moralnym chaosem, zaprzęgnięciem się części przywódców. Były też jednak inne opinie. Wskazujące na to, że »okrągły stół« to szansa. [...] Pewna część Rady przychyliła się do tego, by w ten proces się włączyć. Padły argumenty, że nasz sprzeciw postawi nas w opozycji wobec części naszych przyjaciół, że teraz te solidarnościowe środowiska, którym na przekór wszystkim działaniom reżimu udawało się trzymać razem, ulegną głębokim podziałom»²³.

Okrągły Stół do dzisiaj wywołuje spory, tym żywsze, że z perspektywy ćwierć wieku wiemy więcej. Szczególnie na temat jego negatywnych skutków,

²³ Kornel..., s. 216–217.

a głównie tego, co uczestnicząca w nim ekipa zrobiła, względnie czego nie zrobiła – po 4 czerwca 1989²⁴.

Jeden z zajmujących się tym zagadnieniem politologów uważa: „Nie można jednak mówić o spisku z jednego podstawowego powodu. Moim zdaniem mówienie o spisku wynika z błędnego spojrzenia na rolę okrągłego stołu i przywiązania do tego mitu, że przy okrągłym stole komuniści pokojowo oddali władzę. Jeśli to jest biała legenda, to tu następuje kropka. W czarnej legendzie następuje przecinek i ciąg dalszy brzmi: w zamian za gwarancje bezpieczeństwa i świetlanej przyszłości w postkomunistycznej rzeczywistości. Tymczasem oni żadnej władzy przy okrągłym stole nie zamierzali oddawać. Okrągły stół był, w moim przekonaniu, zabiegiem w dużym stopniu o charakterze socjotechnicznym, nad którego wyborczymi konsekwencjami nie w pełni później udało się kierownictwu PZPR zapanować. Przy okrągłym stole naprawdę chodziło przede wszystkim o przeniesienie centrum władzy z KC PZPR do urzędu prezydenta. PZPR miała się gdzieś tam reanimować na zapleczu urzędu prezydenckiego”²⁵.

Jeden z obserwatorów obrad, założyciel Wolnych Związków Zawodowych Krzysztof Wyszowski, pisał: „Najbardziej jednak przygnębiała w czasie Stołu atmosfera podsycana przez tamtą stronę i ochoczo podtrzymywana przez naszą: oto tutaj spotkała się koalicja sił rozsądku. A ci, którzy nie są reprezentowani – są nierozsądni. Może nie to, że nie są patriotami, ale nie rozumieją dobrze dobra Polski. Oczywiście chodzi o odróżnienie od innych, nielewicowych tendencji politycznych, ale rzecz jest też poważniejsza. Mianowicie – i tu się to łączy z duchem bolszewizmu także w naszej ekipie – wytworzyła się taka atmosfera, że władza, która z natury rzeczy – jako władza namiestnicza – jest elitarną strukturą, rozmawia z elitą społeczeństwa, która zdaje sobie sprawę z tego, że społeczeństwo jest nieodpowiedzialne, niedojrzałe. Przy Okrągłym Stole złożono wiele tego typu deklaracji. Wałęsa gdzieś powiedział, że Polacy jeszcze nie dojrżeli do demokracji. Michnik napisał, że przed Polską stoją różne rodzaje zagrożeń, m.in. zagrożenie iranizacją. W ogóle używano wielu tego typu określeń. Sama formuła poufnych uzgodnień narzucała atmosferę. Dbano, by nic nie »przeciekło« do społeczeństwa, które może »nierozumnie

²⁴ Zob. W. Kieżun, *Patologia transformacji*, Warszawa 2012.

²⁵ *Stół bez kantów...*, s. 181.

zareagować». Przywódcy »Solidarności« powoływali się na strajki jako źródło siły społecznej, a tymczasem rozmowy przebiegały w zupełnie innym duchu – musimy nie dopuścić do spontanicznych reakcji, nie możemy zdać się na swobodnie wyrażoną opinię publiczną. To był element zмовy przeciwko społeczeństwu. Nasza strona działała na zasadzie: zrobić coś dla niemądrego, niedojrzałego narodu, ale warunkiem powodzenia działań jest, żeby naród się nie wtrącał. Ponieważ jednak on nie potrafi się nie wtrącać, gdy coś wie, więc lepiej, by nic nie wiedział. Według starej tezy: dla Polaków można czasem coś zrobić, z Polakami – nigdy. Ta atmosfera była dla mnie istotnym, głębokim sprzeniewierzeniem się idei »Solidarności«. Wydawało się, że po sierpniu 1980 r. w tym kraju nie ma nikogo, szczególnie po stronie społecznej, kto by się odważył myśleć, że społeczeństwo polskie jest niedojrzałe, że nie jest w stanie zrozumieć i zaakceptować kompromisów, konsensusów, tego wszystkiego, co nazywa się polityką realną. To odstępstwo od dobrej wiedzy o Polakach było dla mnie czymś może najbardziej przygnębiającym w czasie Stołu»²⁶.

Natomiast w kategoriach geopolitycznych na rozmowy Okrągłego Stołu spojrziała redakcja „Contry” wiele miesięcy przed ich rozpoczęciem. „Komunistyczne NEP-y stwarzają ogromne szanse. Stwarzają, pod warunkiem że z niczego się nie rezygnuje, nie zapomina, z kim się ma do czynienia, nie wpada w amok »porozumienia«, które – jak zawsze w komunizmie – obowiązuje tylko niekomunistyczną stronę. Niestety, nastawienie duchowe, cały bagaż intelektualny, a nawet światopoglądowy przeróżnych polskich elit – wskazują, że komunistom ich gra może powieść się raz jeszcze»²⁷.

Dzisiaj ta diagnoza – gdy znamy długofalowe skutki Okrągłego Stołu – daje wiele do myślenia.

²⁶ K. Wyszowski, *Spod stołu*, „Kultura” 1989, nr 7/8.

²⁷ Redakcja, *Zakłócenie scenariusza – wrzesień 1988*, „Contra” 1988, nr 1–2, s. 3.



Jarosław Szarek (ur. 1963) – historyk, dr, publicysta. W latach 2016–2021 prezes Instytutu Pamięci Narodowej. Od 2023 r. dyrektor Muzeum Armii Krajowej w Krakowie. Autor książek: *Wojna z narodem* (2006); *Czarne juwenalia. Opowieść o Studenckim Komitecie Solidarności* (2007); (z Joanną Szarek) *Kocham Polskę. Historia Polski dla naszych dzieci* (2011); *Powstanie Styczniowe. Zryw wolnych Polaków* (2013); *1920. Przebudzenie Polaków. Prawdziwy cud nad Wisłą* (2015) i in.

JANUSZ BASTER

KRÓTKIE ŻYCIE RUCHU KOMITETÓW OBYWATELSKICH



Lata 1989–1990 były okresem niezwykłego wzmożenia aktywności obywatelskiej i patriotycznej Polaków, a zarazem czasem wielkich emocji – nadziei i obaw. Większość ludzi, którzy się wówczas organizowali w ramach kilku tysięcy komitetów obywatelskich, angażowało się także później w działalność publiczną i społeczną – gdy ruch komitetowy już nie istniał.

ZEBRANIE KOMITETU OBYWATELSKIEGO PRZY PRZEWODNICZĄCYM NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” LECHU WAŁĘŚIE W PODZIEMIACH KOŚCIOŁA MIŁOSIERDZIA BOŻEGO PRZY UL. ŻYTNIEJ W WARSZAWIE; OD LEWEJ ARTUR BALAZS, ANDRZEJ STELMACHOWSKI, ZOFIA KURATOWSKA, JANUSZ ONYSZKIEWICZ, LECH WAŁĘSA, BRONISŁAW GEREMEK, 18 GRUDNIA 1988 R. FOT. JERZY KOŚNIK / FORUM



R

uch komitetowy opisuje się zazwyczaj poprzez pryzmat gry pomiędzy grupami i stronami konfliktów na poziomie krajowym. Jednak w istocie był to nadal ruch solidarnościowy, oddolny, grupujący ludzi walczących od lata 1989 r. bardziej „o coś” niż „przeciwko komuś”.

Podstawowym rysem zamierzeń komitetowców była wola zmieniania rzeczywistości wokół siebie dzięki własnej aktywności. Od władz i central oczekiwano nie tyle pomocy, co nieprzeszkadzania. Głównym motywem działania było bardzo konkretne i namacalne widmo zapaści poziomu życia, kryzys gospodarczy w Polsce był w tamtym czasie bardziej dojmujący niż w innych państwach demoludów, a marazm lat 80. niósł poczucie bezradności i beznadziejności. Akcja wyborcza 1989 r. wyzwoliła entuzjazm i nadzieje, które w ruchu komitetowym zaowocowały wolą działania pozytywnego, samodzielnego, bez oglądania się na władze – brania lokalnych wyzwań na własne barki. I stała się praktycznym rozwiązaniem dylematu, który pojawił się przy Okrągłym Stole: czy wejście Solidarności do sejmu kontraktowego jest ceną, którą trzeba zapłacić za samą rejestrację „Solidarności”¹, czy stanowi przyczynek do koniecznych działań obywatelskich. W każdym razie na poziomie gminnym okazał się to przyczynek dla obywatelskiej aktywności i lokalnej demokracji – jak to wówczas określano. Dlaczego te szanse się rozmywały w następnych latach – to już inne zagadnienie.

CZĘŚĆ I. ROZKWIT I OBUMARCIE RUCHU KOMITETÓW OBYWATELSKICH

TRADYCJA KOMITETÓW OBYWATELSKICH W POLSCE

Pojawiały się w przełomowych momentach dziejów, w czasie wojen i powstań narodowych. Wówczas były to ciała powoływane przez obywateli jako forma samoorganizacji społeczności, aby zastępować bądź uzupełniać władzę publiczną. Czasami miały szersze aspiracje. Tak było podczas I wojny światowej, gdy np. w Krakowie powołano Naczelny Komitet Narodowy mający być najwyższą władzą wojskową, polityczną i skarbową dla Polaków zamieszkujących Galicję, a równolegle w Warszawie powstał

¹ W tekście zapisuję Solidarność, gdy piszę o ruchu, i „Solidarność”, gdy odnoszę się do różnorodnych struktur związkowych.

Centralny Komitet Obywatelski, który stawiał sobie za cel „natychmiastowe zorganizowanie pokojowe całego narodu polskiego”. Zazwyczaj jednak inicjatorom chodziło o niesienie pomocy materialnej poszkodowanym przez działania wojenne, zapewnianie funkcjonowania szpitali i ochronek, organizowanie niezbędnych prac publicznych oraz tworzenie straży porządkowych. Także we wrześniu 1939 r. na terenie całej Polski tworzone komitety obywatelskie mające chronić i reprezentować mieszkańców wobec okupantów. W Krakowie Komitet Obywatelski powstał z inicjatywy i pod patronatem abp. Adam Sapiehy, ale Niemcy szybko uniemożliwili jego działalność.

Pod koniec okresu pierwszej Solidarności pojawiła się idea powoływania struktur obywatelskich jako sposobu organizacji społeczności lokalnych na potrzeby mających się odbyć w 1982 r. wyborów do rad narodowych. Przyjęta na ostatnim przed stanem wojennym posiedzeniu Krajowej Komisji Wykonawczej „Solidarności” w Gdańsku uchwała zawierała apel o „przygotowanie kandydatów i lokalnych programów wyborczych, tworzenie w tym celu grup obywatelskich” oraz zobowiązywała ogniw Związku „do inicjowania grup obywatelskich, a następnie do udzielania im pomocy organizacyjnej i programowej”². Grupy obywatelskie miały być uzupełnieniem struktur związkowych w społecznościach lokalnych, jako forma zaangażowania politycznego Solidarności, niedająca komunistom podstaw do oskarżania o działalność niezgodną ze statutem Związku.

Gdy 7 lat później, 18 grudnia 1988 r. w podziemiach kościoła przy ul. Żytniej w Warszawie zebrał się po raz pierwszy Komitet Obywatelski przy przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Lechu Wałęsie, to zaproszeni mieli świadomość, że odwołują się do dawnych tradycji.

Do komitetowej tradycji nawiązały niebawem niezależne, lokalne inicjatywy, które zaczęły się pojawiać, w różnych środowiskach od momentu, gdy Okrągły Stół stał się faktem. Od początku marca 1989 r., już publicznie ogłaszały swoje powstanie komitety obywatelskie powoływane z inicjatywy lokalnych liderów opozycji w różnych regionach kraju³.

² Por. I. Słodkowska, *Komitety obywatelskie 1989–1992. Rdzeń polskiej transformacji*, Warszawa 2014, s. 36.

³ Najczęściej działacze Solidarności oraz Solidarności Rolników Indywidualnych. Od początku proces narodzin ruchu obywatelskiego był wspierany przez Kościół, a niektórzy księża współorganizowali KO „Solidarność”.

ZEBRANIE KOMITETU OBYWATELSKIEGO PRZY PRZEWODNICZĄCYM NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” LECHU WAŁĘSIE
W PODZIEMIACH KOŚCIOŁA MIŁOSIERDZIA BOŻEGO PRZY UL. ŻYTNIEJ W WARSZAWIE, 18 GRUDNIA 1988 R.
PRZY STOLE OD LEWEJ, W RZĘDZIE PO LEWEJ: ANDRZEJ MILCZANOWSKI, ZA NIM WITOLD LUTOSŁAWSKI
I HALINA BORTNOWSKA; W RZĘDZIE PO PRAWĘJ: ANDRZEJ ŁAPICKI, ANDRZEJ SZCZEPKOWSKI, JAN JÓZEF
LIPSKI, JACEK BOCHEŃSKI, JERZY DŁUŻNIEWSKI, AŁOJZY PIETRZYK (PO LEWEJ), GRAŻYNA STANISZEWSKA
(PO PRAWĘJ), N.N., WŁADYSŁAW KUNICKI-GOLDFINGER, HENRYK SAMSONOWICZ, WIKTOR WOROSZYLSKI
(PO PRAWĘJ), RYSZARD BUGAJ (PO PRAWĘJ); POŚRODKU, NA PIERWSZYM PLANIE NOTUJE PAWEŁ CZARTORYSKI;
PRZY ŚRODKOWYM STOLE, W RZĘDZIE PO LEWEJ: STEFAN WILKANOWICZ, JERZY KŁOCZOWSKI, OLGIERD
BAEHR, JANUSZ ZIÓŁKOWSKI, MIECZYSLAW GIL, STEFAN KUROWSKI, JAN MARIA ROKITA, MIROSLAW DZIELSKI,
ANDRZEJ WIELOWIEYSKI, RYSZARD REIFF; Z TYŁU NA SCHODACH PO LEWEJ ROMAN BARTOSZCZE,



PO PRAWEJ JACEK MERKEL; OBOK SCHODÓW WŁADYSŁAW FRASYNIUK, PO PRAWEJ STOI KLEMENS SZANIAWSKI; PRZY ŚRODKOWYM STOLE, W RZĘDZIE PO PRAWEJ: ZBIGNIEW BUJAK, JACEK WOŹNIAKOWSKI, ANDRZEJ MALANOWSKI, MICHAŁ ŻÓRAWSKI, MARIA CHMIEL, JERZY FEDOROWSKI, JAN ROSNER (PO LEWEJ), JAROSŁAW KACZYŃSKI (PO PRAWEJ) KS. HENRYK JANKOWSKI, JOANNA MUSZKOWSKA-PENSON, KS. JÓZEF TISCHNER (PO PRAWEJ), ARTUR BALAZS, N.N., JÓZEF ŚLISZ, ZBIGNIEW ROKICKI; PRZY STOLE OD PRAWEJ, W RZĘDZIE PO LEWEJ: N.N., ZYGMUNT SKÓRZYŃSKI, ZOFIA KURATOWSKA, ANDRZEJ SZCZEKLIK, TADEUSZ ZIELIŃSKI, ZA NIM ALEKSANDER HALL, PO LEWEJ JANINA ZAKRZEWSKA, WŁADYSŁAW LIWAK, WIEŚŁAW CHRZANOWSKI; POD ŚCIANĄ SIEDZĄ: STANISŁAW STOMMA, N.N., ROMAN DUDA, WŁADYSŁAW FINDEISEN, N.N., N.N., N.N., WITOLD TRZECIAKOWSKI, MARIA JOANNA RADOMSKA, JAN OLSZEWSKI, ADAM STRZEMBOSZ (PO LEWEJ); PO PRAWEJ NA PIERWSZYM PLANIE (TYŁEM) BRONISŁAW GEREMEK.



FOT. ERAZM CIOŁEK / FORUM

Równolegle, gdy podczas obrad Okrągłego Stołu możliwość udziału Solidarności w wyborach parlamentarnych stawała się realna, zaczęto wypracowywać koncepcję budowania okręgowych sztabów wyborczych w oparciu o formułę komitetów obywatelskich. Tym razem – inaczej niż w 1981 r. – chodziło nie o komitety lokalne, a regionalne. Miały one wzmocnić struktury nielegalnego jeszcze Związku⁴.

POWSTANIE RUCHU KOMITETÓW, ICH ROZKWIT I SPÓR ZE ZWIĄZKIEM „SOLIDARNOŚĆ”

Krajowa Komisja Wykonawcza „Solidarności”⁵ 7 kwietnia 1989 r. formalnie zwróciła się do KO przy Lechu Wałęsie, by – występując pod nazwą KO „Solidarność” – zorganizował wspólnie ze Związkiem kampanię wyborczą do parlamentu, co następnego dnia, po trudnej dyskusji w Komitecie⁶, zaakceptowano.

4 czerwca 1989 r. odbyła się pierwsza tura wyborów parlamentarnych, która zadecydowała, że zmiany w Polsce, niezależnie od czyichkolwiek intencji i planów, będą radykalne. Później nazywano je „przełomem”, ale w jakim sensie wtedy „upadł komunizm”, to trudno ustalić i uzgodnić do dziś.

Zdecydowane zwycięstwo Solidarności w wyborach było wynikiem przede wszystkim ogromnego zaangażowania społecznego i pomysłowości w docieraniu do wyborców. Istotne znaczenie miała ujawniona wtedy zdolność Polaków do zbudowania w tak krótkim czasie, przy tak niewielkich środkach potężnej maszyny wyborczej, która działała skutecznie zarówno na poziomie sołectw i gmin, jak i na szczeblu krajowym. Gwałtowny rozwój komitetów pociągnął za sobą jeszcze inny skutek. Gdy na wiosnę 1989 r. zaczynała się kampania wyborcza i w całej Polsce

⁴ Gdy na początku kwietnia 1989 r. rozpoczynała się kampania wyborcza, ani „Solidarność” robotnicza, ani rolnicza nie uzyskały jeszcze ponownej rejestracji sądowej, a Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność” liczył zaledwie kilkudziesięciu członków. Istniały zatem obawy, czy w tej sytuacji będzie możliwa organizacja wyborów przez stronę solidarnościowo-opozycyjną. Zob. *Stenogram obrad Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” i przedstawicieli regionalnych komitetów obywatelskich „Solidarność”*, [w:] I. Słodkowska, *Wybory 1989. Dokumenty...*, t. 2: *Regiony*, Warszawa 2011, s. 266.

⁵ Krajowa Komisja Wykonawcza NSZZ „Solidarność” – jednolite kierownictwo NSZZ „Solidarność”, powołane 25 października 1987 r.

⁶ Przede wszystkim podnoszono, że KO nie reprezentuje całej polskiej opozycji. Była to sprawa szeroko i gorąco dyskutowana w środowiskach opozycji w całej Polsce.



■ ROZMOWY W WILLI MSW NA UL. ZAWRAT W WARSZAWIE; OD LEWEJ PROF. ANDRZEJ STELMACHOWSKI, KS. ALOJZY ORSZULIK, GEN. CZESŁAW KISZCZAK, LECH WAŁĘSA, STANISŁAW CIOSEK. FOT. AIPN

powstały regionalne, wojewódzkie i lokalne struktury obywatelskie, to stanowiły one nowy nurt jednego, spójnego, solidarnościowego ruchu⁷. Tymczasem po wyborach 4 czerwca bardzo szybko nastąpił proces ich emancypacji i autonomizacji wobec struktur „Solidarności”. Wzmocniły go „polityczne gry”, nawoływanie do niemanifestowania zadowolenia ze zwycięstwa, a przede wszystkim niezrozumiała i oburzająca dla większości, niekonstytucyjna zmiana reguł wyborczych w drugiej turze.

Po wyborach pojawiła się nowa sytuacja obywatelska i polityczna. Dotyczyła ona szczybla krajowego, miała jednak również aspekt społeczny – chodziło o wypracowanie miejsca i zadań dla tysięcy pełnych zaangażowania ludzi, którzy czuli się współtwórcami zwycięstwa i nadal chcieli przebudowywać Polskę.

⁷ Wiosną 1989 r. na wezwanie liderów „Solidarności”, aby wspomóc jej kampanię wyborczą, odpowiedziały tysiące ludzi. W całej Polsce rozpoczął się błyskawiczny rozwój komitetów obywatelskich. Oblicza się, że w wyborach czerwcowych 1989 r. po stronie „Solidarności” czynnie zaangażowanych było więcej niż 100 tys. osób. A przecież wtedy jeszcze wiązało się to z poczuciem osobistego ryzyka.

Na spotkaniu przewodniczących komitetów 12 czerwca gorąco dyskutowano dwie możliwości: albo zachować komitety na potrzeby przyszłych wyborów do samorządu terytorialnego i obsługi biur poselsko-senatorskich parlamentarzystów „Solidarności”, albo natychmiast zakończyć ich pracę. 17 czerwca Krajowa Komisja Wykonawcza „Solidarności” podjęła decyzję o rozwiązaniu komitetów obywatelskich na szczeblu regionalnym. Wywołało to powszechne protesty nie tylko ze strony działaczy komitetowych, ale i wielu współpracujących z nimi przedstawicieli regionalnych władz związkowych – spowodowało opór i realizacja uchwały pozostawała w pełnym niedomówień zawieszeniu.

Nie bacząc na spór ze Związkiem, już latem 1989 r. w całej Polsce zaczęły się tworzyć gminne komitety obywatelskie, które stawiały sobie za cel spowodowanie zmian w swojej okolicy – swojszczyźnie. Pomimo ich lokalnego charakteru, skala i dynamika obywatelskiej aktywności wpływały w sposób istotny na przebieg procesów politycznych. Poczucie siły, które niosła ta fala, nie mogło być ignorowane ani przez komunistów, ani przez opozycję. Obywatelski Klub Parlamentarny chciał stać się punktem odniesienia dla tych spontanicznych działań i powołał Zespół ds. Współpracy z Komitetami Obywatelskimi, który miał je monitorować. Tymczasem jednak autonomia tych środowisk stale rosła. Niepokoiło to władze Związku i 6 października 1989 r. KKW pozbawiła komitety obywatelskie prawa do używania nazwy „Solidarność”. Był to bardzo przykry dla komitetowców incydent, jednak nie powstrzymał trwających już procesów.

Dynamikę ruchowi komitetowemu zaczęło nadawać konkretne wyzwanie, jakim była nowa formuła samorządności lokalnej, przygotowywana od lata 1989 r. z inicjatywy Senatu RP. Tak więc działalność lokalnych komitetów obywatelskich zdominowały przygotowania do wyborów samorządowych 27 maja 1990 r.

POLITYCZNA GRA O KOMITETY OBYWATELSKIE

W dniach 9–10 grudnia 1989 r. odbyła się w Warszawie Konferencja Ruchu Obywatelskiego, pod hasłem „Etos Solidarności”. Było to pierwsze i zarazem ostatnie tak szerokie spotkanie kilkuset osób zaangażowanych w ruch komitetów obywatelskich w Polsce. Zwołali je wspólnie Wałęsa i przewodniczący Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego Bronisław Geremek. Przybyły władze „Solidarności”, posłowie i senatorowie OKP, a pierwszego dnia w obradach uczestniczył również

■ LECH WAŁĘSA PRZEMAWIA W SALI BHP STOCZNI GDAŃSKIEJ IM. LENINA NA SPOTKANIU Z KANDYDATAMI DO SEJMU I SENATU; OD LEWEJ ANDRZEJ STELMACHOWSKI I BRONISŁAW GEREMEK, 29 KWIETNIA 1989 R. FOT. IGOR WITOWICZ / AIPN

premier Tadeusz Mazowiecki⁸. Uczestnicy konferencji próbowali określić tożsamość ruchu, ale debata ujawniła fakt, że jedność wokół „Etosu Solidarności” jest bardzo krucha. Dobrze ilustruje ten stan wypowiedź Jarosława Kaczyńskiego, który stwierdził: „Przyszedłem na konferencję poświęconą etosowi »Solidarności«, a tymczasem dyskutuje się, jeżeli nie o partii, to na pewno o zorganizowanej formie ruchu politycznego i jego nazwie. Takie

postępowanie należy nazwać jawną manipulacją, która spotęguje rozłamy między strukturami związkowymi »Solidarności« a komitetami obywatelskimi i osłabi rząd Tadeusza Mazowieckiego”⁹. Wypowiedź ta odbiegała wyraźnie od opinii wyrażanych przez pozostałych uczestników konferencji, zdominowanej przez zwolenników propozycji Geremka powołania Rady Ruchu Obywatelskiego jako zaplecza politycznego dla rządu Mazowieckiego.

Polityczna „wojna na górze” w następnych miesiącach się wzmacniała. Już kilka dni po wygranych przez komitety obywatelskie wyborach samorządowych,



⁸ Było oczywiste, że ruch jest naturalnym zapleczem powołanego 12 września 1989 r. rządu Tadeusza Mazowieckiego, tym bardziej że wielu działaczy komitetowych zaczęło obejmować stanowiska w terenowym aparacie państwowym, gdzie zwykle zastępowali ludzi należących do PZPR.

⁹ Zob. „Informator Parlamentarny Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego i Komitetów Obywatelskich Solidarność”, nr 7, z 15 XII 1989.



1 czerwca Wałęsa powołał Zdzisława Najdera na przewodniczącego KO „Solidarność”, odsuwając wcześniejszego przewodniczącego Henryka Wujca, i używając przy tym frazy „czuj się odwołany”, która – jak wiele sformułowań Wałęsy – została na długo zapamiętana i wprowadziła wiele negatywnych emocji. Zareagowały na to środowiska związane z Mazowieckim i podjęły 10 czerwca w Krakowie, na zaproszenie Jerzego Turowicza, próbę budowania prorządowej partii na bazie komitetów obywatelskich – Sojuszu Obywatelskiego. Konsekwencją tego było powołanie w Łodzi 16 czerwca Porozumienia Obywatelskiego na Rzecz Demokracji i Pluralizmu, a na następny dzień zwołanie przez wicemarszałka senatu Andrzeja Wielowiejskiego, bez wiedzy Najdera, konferencji przedstawicieli komitetów, na którą przybył premier.

Momentem przełomowym było bezpośrednie starcie Wałęsy ze zwolennikami Mazowieckiego 24 czerwca w Auditorium Maximum Uniwersytetu Warszawskiego. Wyszły wówczas z KO „Solidarność” 63 osoby, z których większość tworzyła później Ruch Obywatelski–Akcja Demokratyczna i Forum Prawicy Demokratycznej. Jednak najistotniejsze znaczenie miało to, że przebieg debaty szeroko przedstawiano w telewizji, a dla społeczeństwa, które nigdy wcześniej nie widziało relacji z takich wydarzeń, ten obraz był szokiem. Wywołało to powszechne negatywne wrażenie i zapoczątkowało szybką erozję poparcia nie tyle dla ruchu komitetowego, co dla całego obozu solidarnościowego. Sam konflikt i stosowane metody wzajemnej walki zniszczyły etos ruchu komitetowego, który zaczął się rozsypywać. Rozwiązywały się lub odchodziły kolejne komitety. Szybko zanikało poparcie społeczne, i gdy jeszcze w sierpniu 1990 r. głosowanie na KO w wyborach parlamentarnych deklarowało prawie 40 proc. wyborców, to w listopadzie 20 proc., a w grudniu już tylko 15 proc.



■ PUNKT WYBORCZY NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” PODCZAS WYBORÓW DO SEJMU I SENATU W 1989 R. W SŁUPSKU.
FOT. AIPN

Podejmowano jeszcze próby ratowania politycznego znaczenia ruchu komitetowego, ale nie miały już one większego znaczenia¹⁰. Wobec rozwoju partii politycznych ogólnopolskie struktury komitetów obywatelskich, operujące ogólnikową frazeologią zaangażowania obywatelskiego i patriotycznego, stawały się anachronizmem.

W 1991 r. powołano Krajową Konferencję Komitetów Obywatelskich, co praktycznie nie zostało przez społeczeństwo zauważone. Z goryczą komentowano: „To, o utworzenie czego zabiegały od początku Przełomu '89 główne siły polityczne, zostało zrealizowane dopiero wtedy, gdy było już nikomu niepotrzebne. Czy to jest prawidłowość?”¹¹.

Lokalne komitety obywatelskie, na ogół kierujące po wyborach własnymi samorządami, ugrzęzły w sporach lokalnych – i tych ważnych, i partykularnych. Powodowało to odchodzenie od nich wartościowych ludzi, i gdy przyszły kolejne wybory do samorządów – praktycznie już nie zaistniały, a nowe komitety wyborcze odwoływały się już do innych etosów.

¹⁰ Ostatnim akordem prób nadania ruchowi obywatelskiemu politycznego znaczenia był wybór Wałęsy na prezydenta RP. On sam domagał się rozwiązania Komitetu, ale nie zrobiono tego, przekształcając go w Krajowy Komitet Obywatelski, który miał być proprezydencki, ale niezależny od Wałęsy. Na początku roku 1991, jeden z „ojców samorządu”, senator Jerzy Stępień zaproponował, aby na bazie KKO powołać partię polityczną bliską Wałęsie – Kongres Obywatelski; wniosek został odrzucony większością jednego głosu. W listopadzie 1991 r. nastąpiła jeszcze próba ratowania ruchu obywatelskiego poprzez utworzenie stowarzyszenia Instytut Obywatelski, mającego rozwijać idee komitetów obywatelskich. W jego władzach zasiadł m.in. Jan Olszewski, kilka miesięcy później premier RP. Zob. I. Słodkowska, *Komitety...*, część 5: *Ruch komitetowy w latach 1990–1992*.

¹¹ Zob. M. Zdort, *Koniec świata komitetów*, Rzeczpospolita, 21 VI 1993.

CZĘŚĆ II. SPUŚCIZNA RUCHU KOMITETÓW OBYWATELSKICH

NURT „SAMORZĄDOWCÓW”

Formuła samorządności terytorialnej jest najbardziej konkretnym efektem funkcjonowania komitetów obywatelskich. To nacisk komitetowców, wspierający działania prof. Jerzego Regulskiego, spowodował, że doszło do gruntownej reformy samorządu gminnego, a także w dużym stopniu wpłynął na jej kształt.

Podczas obrad Okrągłego Stołu strona solidarnościowa, domagając się upodmiotowienia społeczeństwa, określiła samorząd jako wspólnotę ludzi zamieszkujących dany obszar. Podstawą tak rozumianej samorządności jest zasada subsydiarności, zgodnie z którą każdy człowiek i wspólnota są odpowiedzialni za własne sprawy i dopiero wtedy, gdy skala wyzwań przekracza ich możliwości, to mogą i powinni włączać do działania inne instytucje i organa władzy. Właśnie według tej koncepcji starano się po 1989 r. konstruować niezbędne formy organizacyjne samorządu, ale sama zasada (sformułowana w ramach katolickiej nauki społecznej w 1931 r.) została przypomniana dopiero w Preambule Konstytucji RP w 1997 r. Podkreślano, że jest to powrót do własnych polskich tradycji samorządności (np. wyprzedzającej swoje czasy Ustawy o miastach z 18 kwietnia 1791 r.), które niszczyli najpierw zaborcy, potem w sposób niepełny odrodziły się w II RP, a następnie zakłamała je praktyka PRL.

Początki nie były łatwe merytorycznie, bo zmiany dotyczyły praktycznie wszystkich dziedzin życia. Jeszcze trudniejsze były zadania organizacyjne, bo trzeba było przełamywać podstawowe monopole państwa totalitarnego, które w PRL opierały się na hierarchicznym systemie rad narodowych, strukturach ściśle podporządkowanych administracji centralnej i partyjnej. System PRL wykluczał jakąkolwiek autentyczną lokalną inicjatywę, a więc wprowadzenie zasady, że mieszkańcy sami mogą decydować o swoich sprawach, było całkowitą zmianą filozofii funkcjonowania państwa¹².

Zachowanie peerelowskiego status quo było żywotnym interesem setek tysięcy osób tworzących nomenklaturę administrację. Stratedzy strony solidarnościowej

¹² Proces tworzenia ustawodawstwa samorządowego w latach 1989–1990 opisał Jerzy Regulski w dwóch publikacjach: *Samorząd III Rzeczypospolitej. Koncepcje i realizacja*, Warszawa 2000, a także *Reforma samorządowa. Materiały źródłowe 1980–1990*, Warszawa 2000.



■ SPOTKANIE Z KANDYDATAMI NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” DO PARLAMENTU W WYBORACH PARLAMENTARNYCH; OD LEWEJ STOJĄ BOGDAN LIS, LECH KACZYŃSKI, OLGA KRZYŻANOWSKA, TCZEW, 1989 R. ZBIGNIEW SKUZA / AIPN

przy Okrągłym Stole jeszcze nie dostrzegali tego problemu i nie naciskali na wprowadzenie tematyki samorządu terytorialnego do porządku obrad – potraktowano ją jako pewien typ stowarzyszeń i włączono do zespołu zajmującego się wolnością stowarzyszania się, razem z literatami, dziennikarzami i harcerzami. Profesorowi Regulskiemu udało się jednak wymusić utworzenie osobnej grupy roboczej ds. samorządu terytorialnego, której ówczesne negocjacje zakończyły się – jak się wydawało – porażką, ponieważ strona rządowa na niewiele się zgadzała. Po czasie okazało się jednak, że był to podwójny sukces. Po pierwsze, opór strony rządowej spowodował, że liderzy strony solidarnościowej zaczęli poważniej traktować zagadnienie samorządu: „bo jak oni się tak bronią, to coś się za tym musi kryć...”; po drugie, niewiele miesięcy później, gdy Senat podejmował w sprawie samorządu inicjatywę ustawodawczą, okazało się, że ustalenia Okrągłego Stołu nie ograniczały jej zakresu (bo ich nie było), tak jak to się działo z propozycjami innych reform (gdzie takie ustalenia były).

Wczesną wiosną 1991 r. „samorządowcy” wywodzący się z komitetów, postanowili zaprojektować ustrój samorządu powiatowego, który razem z ustrojem gminnym

mógłby korzystnie przekształcić Polskę resortową i nomenklaturową. Sam projekt pisał prof. Karol Podgórski na zlecenie senackiej Komisji Samorządu Terytorialnego. Przedstawiony w sejmikach wojewódzkich¹³ i gminach, spotkał się z bardzo dobrym przyjęciem. W sejmie formalnie pojawił się w okresie rządu Jana Olszewskiego, a po jego upadku był dalej procedowany przez rząd Hanny Suchockiej, która z reformy administracji chciała uczynić okręt flagowy swoich zamierzeń. A jednak ustawy nie udało się uchwalić, ponieważ niewielu posłów rozumiało, o co w niej chodzi, a większość, zajęta wówczas innymi gorącymi sporami, nie chciała tej reformy.

Rządy koalicji SLD-PSL zatrzymały w 1993 r. reformę powiatową. Minister Michał Strąk z PSL wprost uzasadniał to koniecznością obrony dawnych działaczy rad narodowych¹⁴ jako doświadczonych fachowców, których nowe formy organizacyjne marginalizują.

Niemal natychmiast po tym, jak okazało się, że reforma będzie wstrzymana, zaczął się tworzyć „ruch oporu”¹⁵ w postaci licznych inicjatyw organizacyjnych i merytorycznych. Powstało niepartyjne środowisko łączące ludzi skupionych wokół idei decentralizacji i subsydiarności, do którego dołączyły osoby z opozycji parlamentarnej i pozaparlamentarnej¹⁶. Formułą organizacyjną „ruchu oporu” stał się program przebudowy administracji publicznej „Miasta dla Rzeczypospolitej” konstruowany w oparciu o uchwałę V Konferencji Prezydentów, Burmistrzów i Wójtów z 28 października 1994 r., którego biuro prowadził Małopolski Instytut Samorządu Terytorialnego i Administracji.

Środowisko to miało także swój udział w pracach nad Konstytucją RP, w której udało się zawrzeć stosunkowo silne gwarancje dla samorządu terytorialnego,

¹³ Sejmiki wojewódzkie były wówczas formą samoorganizacji samorządów gmin.

¹⁴ J. Emilewicz, A. Wołek, *Reformatorzy i politycy. Gra o reformę ustrojową 1998 widziana oczami jej aktorów*, Warszawa 2000, s. 43.

¹⁵ *Ibidem*, s. 44 i nast.

¹⁶ Poszukiwanie formuły prezentowania problemów samorządowych w gremiach politycznych doprowadziło Tadeusza Wronę, prezydenta Częstochowy, do powołania w styczniu 1993 r. Ligi Krajowej, której udało się nawiązać dobre relacje z Komisją Krajową „Solidarności”, a następnie kontaktów z liderami wszystkich centroprawicowych partii politycznych, również tych, które nie miały w ogóle w swoich programach spraw samorządowych. Chodziło o wytworzenie wśród elit politycznych przekonania, że działanie środowisk samorządowych nie jest zagrożeniem dla istniejących partii politycznych, a służy pobudzaniu aktywności lokalnej i zachęcaniu ludzi do działań społecznych i politycznych, więc przyniesie korzyści również im. Por. J. Emilewicz, A. Wołek, *Reformatorzy...*, s. 49.

a w szczególności wprowadzić do preambuły pojęcie pomocniczości. Potem działania „samorządowców” zostały sformalizowane i przestali oni tworzyć ruch społeczny.

NURT ANIMATORÓW ROZWOJU

Najmniej dostrzeganą spuścizną ruchu komitetów obywatelskich jest powstanie i ukształtowanie się środowiska animatorów i ekspertów rozwoju lokalnego. Tak się złożyło, że „czas przełomu” w Polsce zbiegł się nie tylko ze zmianami geopolitycznymi, ale także z kluczowymi zmianami w podejściu do zarządzania sprawami publicznymi, co wynikało z krachu ideologii państwa opiekuńczego w krajach Zachodu. Dzięki temu, poszukując w Polsce nowych form zarządzania po doświadczeniu PRL, mieliśmy możliwość korzystania z nowych rozwiązań, wprowadzanych równoległe w innych krajach. Działo się to poprzez specjalne programy pomocowe finansowane przez państwa zachodnie, a realizowane przez animatorów wywodzących się zazwyczaj z ruchu komitetowego.

■ SPOTKANIE MIESZKAŃCÓW USTRZYK DOLNYCH Z KANDYDATAMI KOMITETU OBYWATELSKIEGO „SOLIDARNOŚĆ” DO SEJMU I SENATU W USTRZYCKIM DOMU KULTURY; PRZY STOLE PREZYDIALNYM OD LEWEJ: GUSTAW HOLOUBEK, ANDRZEJ SZCZUPIORSKI, PAWEŁ CHRUPEK, ZYGMUNT BŁAŻ, JERZY OSIATYŃSKI. FOT. AIPN



W końcowym okresie PRL niewiele wiadano o samorządzie terytorialnym. Twórcy reformy samorządowej mieli świadomość, że naiwnością byłoby myślenie, że jedynie poprzez akty prawne można dokonać przejścia od ustroju totalitarnego do demokracji. Wiedzieli, że można zmienić prawo, ale gdy stanie się ono rozbieżne ze świadomością społeczną, to nie tylko nie zafunkcjonuje, ale będzie narastało poparcie do jego łamania. Zdawano sobie sprawę, że chodzi o długi proces i rozważano, jak go stymulować. Niestety, zabrakło sił i czasu, aby się tym wszystkim w sposób skoordynowany zająć.

Działacze komitetów lokalnych w Polsce w roku 1990 w większości byli nastawieni na przejęcie władzy w swojej gminie, ale niekoniecznie mieli świadomość, jak tak zdobytą władzę później sprawować – ani dotychczasowymi nakazowo-rozdzielczymi metodami, ani zgodnie z europejskimi nowatorskimi metodami. Została wówczas powołana obywatelska Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej, budowana w oparciu o sieć komitetową, mająca m.in. na celu utworzenie ruchu społecznego osób merytorycznie przygotowanych do pełnienia funkcji w samorządzie¹⁷. Po jakimś czasie włączyły się w ten proces także inne organizacje i instytucje.

Zrodził się nowy typ działalności – inicjatywy rozwoju społeczności. Ich zasadniczym celem było poszukiwanie w imieniu gminy nowych sposobów bardziej elastycznego, tańszego zaspokajania potrzeb lokalnych, a także przeciwdziałania zjawiskom negatywnym, jak bezrobocie, dezintegracja społeczna itp. Tworzono agencje rozwoju lokalnego, fundacje na rzecz ekorozwoju, towarzystwa miłośników gminy czy miasta. Były to grupy osób chcące działać w formach niepolitycznych, mało sformalizowanych, polegających na wspólnocie jakiejś wizji rozwoju lokalnego i ochotniczych działaniach w środowisku sąsiedzkim, społeczności osiedlowej, dzielnicowej, ale także na poziomie wyższym – nawet ponadgminnym¹⁸. Szybko zaczęły powstawać organizacje obywatelskie nastawione na inicjowanie i wprowadzanie nowatorskich metod zarządzania¹⁹, bowiem przez pierwsze lata

¹⁷ W 2019 r. FRDL nadal działała na terenie całej Polski.

¹⁸ Ówczesne procesy dobrze są opisane „na bieżąco” w artykule: W. Toczyski, *Organizacje pozarządowe alternatywą dla sektora publicznego?*, „Samorząd Terytorialny” 1994, nr 7/8.

¹⁹ Obywatelski, oddolny, a ogólnopolski charakter miały np. Fundacja Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych, Krajowa Rada Instytucji Kształcenia Samorządowego, Stowarzyszenie Rozwoju Gospodarczego Gmin, Krajowy System Usług dla Małych i Średnich Przedsiębiorstw, Ogólnopolskie Forum Sekretarzy Gmin.



■ SIEDZIBA KOMITETU OBYWATELSKIEGO „SOLIDARNOŚĆ” W PRZEMYŚLU, 4 CZERWCA 1989 R. Fot. AIPN

transformacji polskie uczelnie nie były przygotowane do proponowania nowych programów studiów, tworzenia stosownych metod i prowadzenia nowatorskich badań. Potem powstał rynek usług doradczych, uczelnie wdrożyły programy badawcze i dydaktyczne, a następnie pojawiły się już programy Unii Europejskiej, funkcjonujące na zupełnie nowych, ale uniformizujących wszystkie działania, zasadach. W konsekwencji ruch społeczny „animatorów rozwoju” zaniknął.

NURT „SPOŁECZNIKOWSKI”

Profesor Piotr Gliški, odnosząc się do sytuacji w Polsce, definiował społeczeństwo obywatelskie jako „społeczeństwo aktywne, otwarte, demokratyczne, solidarne, wolne i odpowiedzialne zarazem”²⁰. Ruch komitetowy te cechy spełniał. Wy-

²⁰ P. Gliški, *Style działań organizacji pozarządowych w Polsce. Grupy interesu czy pożytku publicznego?*, Warszawa 2006, s. 7.



■ SESJA ZDJĘCIOWA LECHA WAŁĘSY Z KANDYDATAMI DO SEJMU I SENATU W SALI BHP STOCZNI GDAŃSKIEJ IM. LENINA; LECH WAŁĘSA Z TADEUSZEM ULMĄ, KANDYDATEM DO SENATU Z RAMIENIA KO „S” W PRZEMYSŁU, 29 KWIETNIA 1989 R. IGOR WITOWICZ / AIPN

zwał społeczne rezerwy i obywatelską energię, charakteryzowało go dążenie do harmonijnego współdziałania dla dobra wspólnego. Zdecydowana większość komitetów działała według reguł demokratycznych, dążąc do osiągnięcia konsensusu, pomimo że gremia te były głęboko zróżnicowane, choćby ze względu na ich wielość i odmiennosć podmiotów je tworzących²¹. Była to spuścizna Solidarności, bo to ona zainicjowała proces odnawiania wśród ukształtowanych już w PRL Polaków zasad demokracji i postaw obywatelskich, a w ówczesnych badaniach opinii publicznej rejestrowano powszechną akceptację rozwiązywania konfliktów społecznych i politycznych na drodze negocjacji, i jak badacze podkreślali „dzięki Solidarności w polskim społeczeństwie zakorzeniła się skłonność do poszukiwania kompromisu i uzgadniania racji rozmaitych stron”²².

Ruch komitetowy, pomimo wielości i różnorodności form podejmowanych działań, ogniskował się wokół wspólnych, mocno zakorzenionych w polskiej historii

²¹ I. Słodkowska, *Komitety...*, s. 23.

²² *Ibidem*, s. 19.

i kulturze idei, wartości i postaw, jednak już w 1987 r. Jerzy Jedlicki pisał: „Zasadniczą zmianą po Sierpniu 1980 roku było powstanie społeczeństwa obywatelskiego, [...] związanego już nie tylko swą historią i świętością narodowych symboli, ale także zdolnością i wolą samodzielnego kształtowania przyszłych losów kraju”²³.

Po 1989 r. te polskie tradycje zostały zdominowane przez nowe trendy, które wprowadzali przyjeżdżający do nas przedstawiciele organizacji pozarządowych z innych państw. Przyjeżdżali oni z całego świata uczyć nas samoorganizacji i demokracji, tak jakbyśmy nigdy się sami wcześniej nie organizowali – a myśmy tę ich perspektywę w dużym stopniu przyjmowali. Ich wsparcie i szkolenia, środki finansowe i techniczne, wypromowały w Polsce grupę liderów „środowiska pozarządowego” zwanego „trzecim sektorem”, powiązaną z międzynarodową siecią organizacji pozarządowych²⁴.

Obecnie przywołane wyżej cechy Solidarności, a potem ruchu komitetowego bywają traktowane jako mit²⁵. Ujawniły się także mocne akcenty ideologiczne. Zmieniło się również rozumienie samego pojęcia społeczeństwa obywatelskiego, a aktywność społeczna polega na spektakularnym domaganiu się od władz wprowadzenia różnorodnych usług – jako realizacji praw człowieka. Ale także wcześniej do idei społeczeństwa obywatelskiego, rozumianego jeszcze jako ruch „organizacji pozarządowych” realizujących różne wizje społeczeństwa, nie pasował terytorialny charakter ruchu komitetowego z lat 1989–1990, z jego aspektem demokracji lokalnej – jak wtedy mówiono.

Ruch komitetowy wniósł do tworzącego się w Polsce nowego systemu politycznego i ekonomicznego bezcenny depozyt wartości obywatelskich i rynkowych. Były to idee i postawy, które można określić jako „rdzeń transformacji” wyznaczający kierunek i przebieg procesu zmiany ustrojowej w Polsce, na które według ówczesnych badań socjologów składały się m.in. demokracja polityczna i państwo prawa, wolności człowieka i prawa obywatelskie, pluralizm kulturalny, własność prywatna i gospodarka rynkowa, samorządność terytorialna, otwarcie na Zachód²⁶.

²³ J. Jedlicki, *Czepiam się słów*, „Res Publica” 1987, nr 4, s. 94.

²⁴ Środowiska te realizowały wiele ogólnopolskich inicjatyw, a grupowały się od 1994 r. w formule odbywającego się co roku Ogólnopolskiego Forum Inicjatyw Obywatelskich i cały czas (trwa to nadal) poszukiwały jakiejś formy federalizacji organizacji społecznych w Polsce.

²⁵ Taki pogląd wyraził m.in. prof. Edmund Wnuk-Lipiński. Zob. E. Wnuk-Lipiński, X. Bukowska, *Dwadzieścia lat polskiego społeczeństwa (nie)obywatelskiego?*, [w:] *Jakość polskiej demokracji. Społeczno-kulturowe podstawy polskiego życia publicznego*, red. nauk. B.W. Mach, Warszawa 2012, s. 39.

²⁶ I. Ślodka, *Komitety...*, s. 18.

REFLEKSJE KOŃCOWE

Ruch komitetowy z lat 1989–1990 stanowił niewątpliwie fenomen o charakterze autonomicznym, realizujący własne zadania w sferze społecznej oraz politycznej i tworzący dla tych potrzeb odpowiednie struktury organizacyjne. Pozwoliło to stworzyć społeczną podstawę późniejszych procesów społecznych, gospodarczych i politycznych. Ważne było, że uczestnicy ruchu komitetowego w większości brali już udział w procesach zmieniających Polskę od Sierpnia '80 i mieli spore doświadczenie organizacyjne, a więc gdy w 1989 r. trzeba było formować nową przestrzeń polityczną i społeczną, potrafili użyć stosownych narzędzi.

Momentem inicjującym proces odnawiania się postaw obywatelskich wśród Polaków czasu PRL, a zarazem rozpoczynającym proces przemian ustrojowych w Polsce i w całym imperium sowieckim, była wizyta Jana Pawła II w czerwcu 1979 r. Przyniosła ona mentalny i moralny impuls do działania na rzecz zmiany, ale i była ogromnym obywatelskim przedsięwzięciem organizacyjnym, możliwym jedynie dzięki wysiłkom pełnych zapału ochotników. Zjawisko to objawiło się z całą siłą w roku 1980 jako Solidarność, a ta zdolność do działania umożliwiła tejże Solidarności przetrwanie okresu delegalizacji przez władze komunistyczne w latach 80. To wtedy ujawniła się „trwała struktura normatywna” Polaków, obejmująca prawa człowieka i obywatela, podstawowe wolności polityczne i światopoglądowe²⁷.

Te wszystkie procesy stały się fundamentem ruchu komitetów obywatelskich, który przemienił Polskę lokalną w „społeczeństwo samorządne” w stopniu, o którym społeczności innych państw postkomunistycznych nawet nie umiały marzyć²⁸.

Trzeba jeszcze dodać, że niebawem procesy związane z wejściem Polski do Unii Europejskiej całkowicie odmieniły rzeczywistość społeczną, w której ruch komitetowy powstał i się rozwijał.

²⁷ J. Kurczewski, *Społeczeństwo obywatelskie i jego prawo*, „Przegląd Katolicki” 1988, nr 23, s. 4. W artykule tym zostały przedstawione wyniki badań Jacka Karczewskiego i Krzysztofa Kicińskiego, sukcesywnie przeprowadzanych w latach 70. i 80. XX w.

²⁸ Jest to wniosek autora z licznych wówczas kontaktów z działaczami samorządowymi i społecznymi tamtych państw.



Janusz Baster (ur. 1950) – matematyk, ekspert zarządzania publicznego, uczestnik konspiracji solidarnościowej, popularyzator historii, założyciel strony internetowej www.kedyw.info. W 2019 r. IPN przyznał mu tytuł Świadka Historii. Autor książek: *Budowanie samorządu Krakowa* (2015); *The Chronicle of the Polish Underground State in Kraków 1939–1945* (2018); *Kronika Polskiego Państwa Podziemnego w Krakowie 1939–1945* (2019) i in.

GRZEGORZ WOŁK

OPOZYCYJNE SPOJRZENIE NA OKRĄGŁY STÓŁ

Momenty przełomowe w historii są postrzegane z perspektywy zmian, które ze sobą niosły. Wojny oceniamy na podstawie ich wyników, zasadność przewrotów politycznych widzimy przez pryzmat zmiany warunków życia już po nich. Nie inaczej jest w przypadku oceny polskiej transformacji i odejścia od komunizmu.

„Dzieło mistrzów z Henrykowa”, czyli historyczny okrągły stół, którego fotografia znajduje się w podręcznikach do historii, znany jest niemal każdemu i pozostaje symbolem zmian politycznych, które przyniósł ze sobą rok 1989. Mebel ten niósł samym tylko kształtem potężny ładunek emocjonalny. Bez kantów i przekrętów. Bez przeciwników ustawionych po przeciwnych stronach i negocjujących korzystne porozumienie. Stół miał

OKRĄGŁY STÓŁ, PRZY KTÓRYM OBRADOWANO W 1989 R.,
ZNAJDUJE SIĘ OBECNIE W PAŁACU PREZYDENCKIM W WARSZAWIE.
FOT. WIKIMEDIA COMMONS



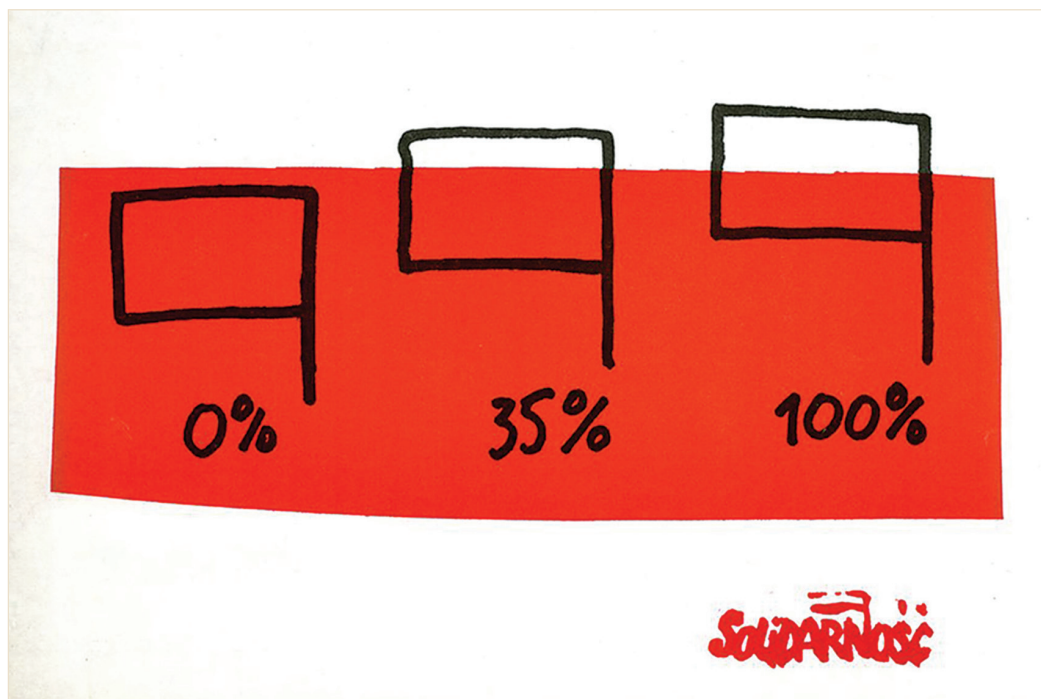
podkreślać atmosferę zgody i dążenia do wspólnego celu. W sferze emocji przekaz ten mógł się jawić znacznej części społeczeństwa, zmęczonego i cierpiącego z powodu postępującego kryzysu gospodarczego, jako kusząca perspektywa przeobrażeń.

Dla przedstawicieli opozycji spotkanie przy jednym stole z szefem policji politycznej i zwalczającymi ich przez lata komunistami było niebezpieczne. Ryzykowali utratę posiadanego wciąż poparcia społecznego. W dodatku szukającej porozumienia części podziemia solidarnościowego u schyłku lat 80. rosła coraz widoczniejsza i radykalniejsza konkurencja. Chociażby Solidarność Walcząca, która rozmów z komunistami nie brała pod uwagę w żadnym wariantcie. Rozbita represjami stanu wojennego, zepchnięta do podziemia Solidarność, nigdy nie była monolitem, a perspektywa negocjacji jedynie wyostrzała istniejące różnice i wizje wyjścia z komunizmu.

BILANS WYJŚCIA

Wyniki wyborów czerwcowych przyniosły miazdzące zwycięstwo kandydatów skupionych wokół Lecha Wałęsy. Ta część związku, stanowiąca jego główny nurt, wraz z odniesionym zwycięstwem czuła ciężar odpowiedzialności i niepewności nadciągających dni. Negocjatorzy Okrągłego Stołu stali się w znacznej mierze architektami polskiej transformacji systemowej. To wiemy. Dużo rzadziej zastanawiamy się nad punktem startu, z którego rozpoczynała się podróż ku III Rzeczypospolitej. Emocjonalny spór o czarne i białe legendy, w zwulgaryzowanej formie sprowadzony m.in. do dyskusji, kto z kim pił wówczas wódkę, przysłania nam rzetelną analizę polityczną drogi ku powszechnie znanemu dziełu Wytwórni Mebli Artystycznych Henryków.

Punktów wyjścia do takiej genezy jest przynajmniej kilka. Może nim być podpisanie porozumień sierpniowych i solidarnościowa rewolucja rozpoczęta w sierpniu 1980 r. Kolejnym, szczególnie bolesnym, mógłby być 13 grudnia 1981 r. Stan wojenny brutalnie rozprawił się bowiem z ową solidarnościową „kontrrewolucją” i zmusił najwytrwalszych związkowców do zejścia do podziemia, gdzie ryzykując represje i wieloletnie wyroki więzienia, walczyli o zachowanie idei Solidarności. Wreszcie punktem wyjścia może być amnestia z lipca 1986 r., po której reżim Wojciecha Jaruzelskiego chwalił się także na arenie międzynarodowej, że wypuścił wszystkich więźniów politycznych. Prawdą to nie było, gdyż w więzieniach wciąż przebywało kilkudziesięciu opozycjonistów. Niemniej



■ ANDRZEJ BUDEK, 0%, 35%, 100%, SŁYNNY PLAKAT WYBORCZY SOLIDARNOŚCI Z 1989 R. FOT. POLONA.PL

faktycznie szeroko otworzył więzienne bramy i zaczął przymykać oko na niektóre jawne formy działania opozycji. Reżim był słaby, gdyż stan wojenny nie przyniósł poprawy sytuacji gospodarczej. Jednak słaba była także opozycja. Działacze tracili nadzieję na jakiegokolwiek zmiany, a wszystko pogłębiał wszechobecny marazm.

Najpełniej obawy najbardziej liczącej się części podziemia wyraził Jacek Kuroń w tekście *Krajobraz po bitwie*. Zdaniem jednego z głównych myślicieli polskiej opozycji system polityczny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej sypał się i nie dało się tego ukryć. Jednak problemem była powszechna społeczna apatia i skłócona, podzielona opozycja. Zdaniem współtwórcy Komitetu Obrony Robotników nie było szans na wybuch podobny do tego z sierpnia 1980 r. W tekście opublikowanym we wrześniu 1987 r. Kuroń przestrzegał przed maksymalistycznymi hasłami. Jego obawy wzbudzało coraz głośniejsze domaganie się pełnej niepodległości i suwerenności. Czuć w tym było strach przed brutalną reakcją Sowietów, którzy zbyt odważne zmiany w Polsce mogliby zdusić siłą, tak jak to miało miejsce wcześniej na Węgrzech czy w Czechosłowacji. Kuroń tuż po amnestii w 1986 r. przegrał nawet zakład o skrzynkę whisky, nie chcąc się zgodzić z członkiem konspiracyjnej i pra-

wicowej Polskiej Partii Niepodległościowej Tadeuszem Stańskim, że Michaił Gorbaczow będzie ostatnim sekretarzem Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego.

Po przeciwnej do Kuronia stronie opozycyjnego sposobu oceny rzeczywistości stanął m.in. Leszek Moczulski. W tekście *Krajobraz przed bitwą* wprost pisał o zbliżającym się wybuchu społecznym. Zdaniem przewodniczącego Konfederacji Polski Niepodległej, jednej z tych radykalnych organizacji opozycyjnych, polaryzacja i erupcja społeczna pozostawały bardziej kwestią najbliższych miesięcy niż lat. Czas pokazał, że to drugie stanowisko było bliższe prawdy. Warto dodać, że podobnie myśleli analitycy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, którzy w 1988 r. przestrzegali przed wzrostem niezadowolenia i możliwym wybuchem społecznym. Drugiej rewolucji Solidarności komunistyczny reżim by najprawdopodobniej nie przetrwał i w MSW zdawano sobie z tego sprawę.

GEREMKA SYGNAŁ WYWOŁAWCZY

Ta część opozycji, która nadawała ton podziemnej Solidarności, dostrzegała potrzebę porozumienia z komunistami. Odrzucając ideę konfrontacji, starała się wysyłać władzom sygnały o gotowości do podjęcia rozmów. Jednym z najgłośniejszych był wywiad przeprowadzony z Bronisławem Geremkiem przez Jerzego Szczęsnego. Wyjątkowe w nim było niemal wszystko. Rozmowa została opublikowana w miesięczniku „Konfrontacje” w lutym 1988 r., blisko rok przed rozpoczęciem rozmów Okrągłego Stołu. Pismo to było pewnego rodzaju eksperymentem i platformą wymiany myśli. Ukazywało się oficjalnie, ale oddawano w nim głos przedstawicielom opozycji. W pierwszym numerze opublikowano wywiad ze znanym solidarnościowym ekonomistą, Ryszardem Bugajem. Wiele sformułowanych w nim twierdzeń jeszcze kilka lat wcześniej mogłoby posłużyć za uzasadnienie aktu oskarżenia w procesie politycznym. W tym przypadku cenzura okazała się skora do większego liberalizmu. Oczywiście narzuconego odgórnie przez ekipę gen. Jaruzelskiego.

Jednak to wywiad z Geremkiem – a nie z Bugajem – przeszedł do historii. Publikację osobiście autoryzował gen. Jaruzelski. Wcześniej konsultował treść z gen. Czesławem Kiszczakiem. Szefowi MSW nie spodobało się główne przesłanie wywiadu, którym było nawoływanie do pluralizmu związkowego i politycznego. Oznaczało to cofnięcie się do sytuacji sprzed 13 grudnia 1981 r. i przywrócenie



■ MANIFESTACJA SYMPATYKÓW SOLIDARNOŚCI W PRZEMYŚLU, 1 MAJA 1988 R. FOT. AIPN

nie tylko Solidarności, ale zwiększenie pola swobód politycznych. Geremek, będący jednym z najważniejszych doradców związkowych, formułował w wywiadzie propozycję paktu antykryzysowego. W skrócie: Solidarność miała wesprzeć komunistów w reformach gospodarczych, a w zamian oczekiwała zwiększenia swobód politycznych i tzw. relegalizacji Solidarności.

Jaruzelski sygnał odebrał i w kolejnych miesiącach opcja rozmów z represjonowaną do tej pory opozycją nabrała coraz większej szansy powodzenia. Decydujące w tym były dwie fale strajków z 1988 r. – kwietniowo-majowa oraz sierpniowa – które uzmysłowiły władzom, że bez podjęcia zdecydowanych kroków mogą nie zapobiec radykalnemu przewrotowi politycznemu. Łącznikiem został Kościół katolicki i związani z nim intelektualiści. Reprezentujący Jaruzelskiego w kularowych rozmowach Stanisław Ciosek doprowadził m.in. do zakończenia na początku maja 1988 r. fali strajkowej. Strajk w Stoczni Gdańskiej „gasił” osobiście Wałęsa, którego przekonano, że jest to krok niezbędny do rozpoczęcia rozmów z władzami. Jednocześnie w MSW trwały prace koncepcyjne nad wprowadzeniem wariantu siłowego w postaci powtórzenia stanu wojennego. Doszło także do siłowej pacyfikacji strajku w Nowej Hucie. Siłowe rozwiązania nie zostały

jednak zastosowane na szerszą skalę. Obawiano się bowiem, że eskalacja przemocy wzmocni radykalne skrzydła opozycji, dla których paktowanie z komunistami było krokiem nie do zaakceptowania.

UGODOWCY I RADYKAŁOWIE

Wewnętrzne utarczki, które toczyły się wówczas na opozycyjnych salonach, można nazwać sporem maksymalistów z minimalistami. I tak też to wyglądało w rzeczywistości. We wrześniu 1988 r. doszło do spotkania Bronisława Geremka i Tadeusza Mazowieckiego, a więc najbliższych doradców Lecha Wałęsy, z jednym z „radykałów”, tj. przewodniczącym KPN, Leszkiem Moczulskim. Doradcy wyrazili wówczas żal za posądzanie ich przez znaczną część opozycji o zbytnią ugodowość, niemal zdradę. Druga strona uznawała, że sama relegalizacja Solidarności to zbyt mało.

13 października 1988 r. doszło do spotkania, które zaniepokoiło zwłaszcza Służbę Bezpieczeństwa. W stolicy zgromadzili się przedstawiciele bardzo różnych środowisk opozycyjnych, od Solidarności Walczącej i Polskiej Partii Socjalistycznej do Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ Solidarność ze Zbigniewem Bujakiem i Bronisławem Geremkiem na czele. Relacjonujący przebieg zebrania prymasowi Józefowi Glempowi Andrzej Stelmachowski zauważył, że „miało na celu zabezpieczenie sobie tego, by grupy te nie podważały idei spotkania »okrągłego stołu« i stanowiska, jakie »Solidarność« zamierza podczas obrad zająć”¹. Radykałowie zapamiętali, że starano się ich przekonać do idei pertraktacji z komunistami. Jednak okazało się to nieskuteczne. Jedynym elementem łączącym rozmówców był postulat przywrócenia Solidarności.

W tym czasie analizy Biura Studiów Służby Bezpieczeństwa mówiły o 3 tys. aktywnych członków podziemia i kolejnych 20 tys., którzy byliby gotowi włączyć się w działalność tego typu. Z perspektywy blisko 10-milionowego ruchu wydawać się to mogło liczbą nad wyraz skromną. Jednak to opinia złudna. Tyle wystarczyło, by nadać potencjalnym strajkom wymiar polityczny. Widać to było zresztą w 1988 r., gdy postulat przywrócenia Solidarności formułowali najgłośniej robotnicy zbyt młodzi, by zapisać się do tego związku w 1981 r.

¹ Cyt. za: *Polska 1986–1989: koniec systemu. Materiały międzynarodowej konferencji, Miedzeszyn 21–23 października 1999*, t. 3: *Dokumenty*, red. A. Dudek, A. Friszke, Warszawa 2002, s. 175.



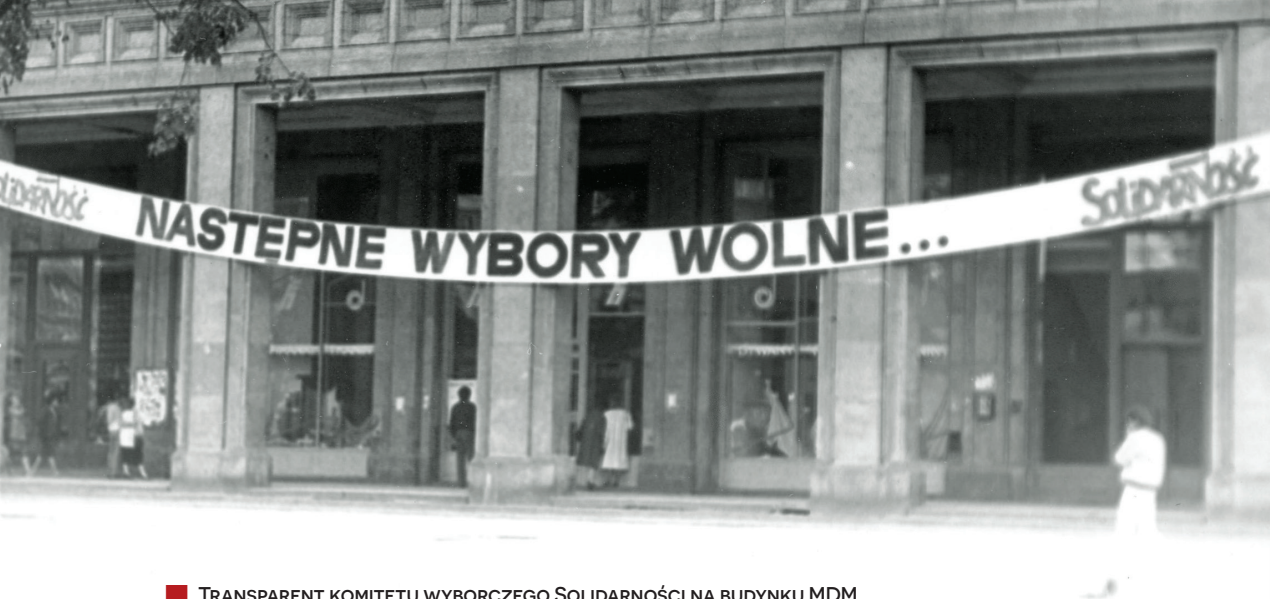
■ NARADA PRZEDSTAWICIELI OPOZYCJI W TRAKCIE ROZMÓW ZE STRONĄ RZĄDOWĄ W OŚRODKU MSW W MAGDALENCE. OD LEWEJ: BP TADEUSZ GOCŁOWSKI (SIEDZI), PROF. WITOLD TRZECIAKOWSKI, LECH WAŁĘSA, WŁADYSŁAW FRASYNIUK, ZBIGNIEW BUJAK, LECH KACZYŃSKI, MIECZYŚLAW GIL (STOI), PROF. BRONISŁAW GEREMEK; NA PIERWSZYM PLANIE SIEDZI TYŁEM KS. AŁOJZY ORSZULIK, 2 MARCA 1989 R. FOT. AIPN

Dzisiejsze spojrzenie na Okrągły Stół jest w znacznej mierze zmitologizowane i wyostrzone. Zapominamy o tym, że wówczas zarzuty zdrady były formułowane, ale czyniono je relatywnie rzadko. „Możemy nie wierzyć w powodzenie rozmów ani w dobre intencje władz, ale nie wolno nam samym zmniejszać szans sukcesu niszcząc autorytet – mimo wszystko – naszej strony” – pisał Krzysztof Król, jeden z liderów KPN². Podobnie na problem patrzył Kornel Morawiecki: „Doceniając rolę kompromisu w osiąganiu celów politycznych, odrzucamy możliwość porozumienia z komunistami – oni wszelkie umowy ograniczające ich władzę lekce sobie ważą i łamią, gdy tylko mogą. Chcemy tę władzę pozbawić władzy – na rzecz rządu demokratycznego”³.

Nie bez znaczenia w coraz ostrzej rysujących się liniach podziału pozostawał stosunek do rozbitej Solidarności. Chodziło o przywrócenie jej legalnych władz w kształcie sprzed 13 grudnia 1981 r. Wałęsa i jego otoczenie, które później stworzyło

² K. Król, *Po pierwsze: nie szkodzić*, „Gazeta Polska” 1988, nr 13 (44), s. 1.

³ *Zasady ideowe i Program Solidarności Walczącej*, [1987], s. 9.



■ TRANSPARENT KOMITETU WYBORCZEGO SOLIDARNOŚCI NA BUDYNKU MDM
PRZY PL. KONSTYTUCJI W WARSZAWIE, 1989 R. FOT. AIPN

Komitet Obywatelski, pomysł ten odrzucało jako nierealny. Najmocniej za przywróceniem Komisji Krajowej i pozostałych statutowych organów NSZZ „Solidarność” opowiadali się członkowie powstałej w kwietniu 1987 r. Grupy Roboczej NSZZ „Solidarność” z Andrzejem Gwiazdą, Sewerynem Jaworskim czy Janem Rulewskim na czele. Jednak grupa ta w kolejnych miesiącach nie była w stanie się przebić i zyskać szerszego poparcia. W efekcie czego spotkała ją polityczna marginalizacja.

Charakterystyczny dla tego czasu był także klucz wiekowy. Dostrzec można było znacznie wyższy poziom radykalizmu wśród młodszych grup opozycji czy strajkujących robotników. Ten aspekt przerażał zwłaszcza funkcjonariuszy SB. Bowiem o nowych radykałach niewiele wiadano. W styczniu 1989 r. podczas jednej z porad dyrektor Departamentu III MSW, komórki SB odpowiadającej za infiltrację grup opozycyjnych i środowisk inteligenckich, twierdził: „aby sprostać poważnym zadaniom operacyjnym, musimy [...] posiadać głęboko wprowadzoną agenturę, aby poprzez nią znosić agresję polityczną i propagandową, kształtować – ewolucyjnie – pożądane z punktu widzenia bezpieczeństwa wewnętrznego państwa postawy jednostkowe i grupowe rozpracowywanych organizacji i »partii politycznych«. Samokrytycznie i obiektywnie musimy stwierdzić, iż taką agenturę posiadamy tylko częściowo, niedającą nam jeszcze [okazji na] podejmowanie w szerszym zakresie gier operacyjnych, za pośrednictwem których moglibyśmy całościowo kontrolować całe struktury organizacyjne, takie jak PPS (obie frakcje), KPN, LDP »N«, PPN, NZS czy zakładowe struktury »S« w obiektach pozostających

w ochronie operacyjnej naszego pionu. Nie możemy dopuścić do sytuacji pewnych zaskoczeń, jak to miało miejsce z powstaniem kilku grup tzw. Organizacji Młodzieżowych KPN i PPS, których musimy doganiać w operacyjnym biegu – żeby użyć takiego współsportowego określenia⁴.

W propagandzie o przeciwnikach ugody pisano jako radykałach czy grupach niekonstruktywnych. Bez względu na to, jak nazwiemy opisywane grupy, głównym polem sporu był stosunek do upadającego systemu. Maksymaliści widzieli upadający system, także geopolityczny. Widzieli go jednak bardziej oczami wyobraźni, niż potrafili taką tezę udowodnić za pomocą weryfikowalnych danych. Z kolei minimaliści wciąż dążyli do poszerzenia sfery swobód obywatelskich, nie dostrzegając objawów kryzysu trawiącego cały blok sowiecki, które dopiero po upadku ZSRS stały się dla wielu komentatorów oczywiste.

Dzisiejsze spory o Okrągły Stół są odległym echem owych perspektyw. Często rozpatrywanych bez kontekstu międzynarodowego, który dla finalnego kształtu polskiej transformacji miał być może decydujące znaczenie. Ówczesni minimaliści wciąż mają problem z zakreśleniem odważniejszej wersji zmian systemowych. Maksymaliści nie chcą dostrzec, że społeczeństwo tamtych czasów było pogrążone w marazmie na tyle głębokim, że nie udało się go pobudzić do wybuchu społecznego przypominającego wydarzenie sierpnia 1980 r.

Historia potoczyła się jakby obok owych dwóch nurtów myślenia. Okrągły Stół rozpoczął lawinę zmian, której kolejne elementy były bardziej spektakularne. Aksamitna rewolucja w Czechosłowacji, upadek muru berlińskiego czy nieudany pucz Janajewa to kolejne elementy rozpadającego się systemu politycznego, którego tak spektakularny i bezkrwawy zmierzch był poza perspektywą poznawczą wielu ludzi przeciwstawiających się złu komunizmu.

⁴ AIPN, 0296/57, t. 2, Referat programowy [dyrektora] Departamentu III MSW na odprawę kierowniczą pionu III, 11 I 1989, k. 311–312.



Grzegorz Wołk (ur. 1983) – historyk, politolog, dr. Naczelnik Wydziału Historii Polski w latach 1945–1990 Biura Badań Historycznych IPN. Autor pracy doktorskiej *Konfederacja Polski Niepodległej. Studium funkcjonowania opozycyjnej partii politycznej w realiach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej* (2020) oraz książki: *Ośrodki odosobnienia w Polsce południowo-wschodniej (1981–1982)* (2009) i in.

ROMUALD SZEREMIETIEW, 2015 R.
FOT. WIKIMEDIA COMMONS

„JEŻELI MASZ JAKIEŚ POGLĄDY, TO ZACHOWUJ SIĘ TAK, ŻEBY BYĆ IM WIERNY”

ROMUALD SZEREMIETIEW O OPOZYCJI NIEPODLEGŁOŚCIOWEJ W PRL I O OKRĄGŁYM STOLE

BYLIŚMY OSZOŁOMY, LUDZIE BEZ PRZYSZŁOŚCI

„Rozmawiałem w Londynie z Juliuszem Mieroszewskim. Pan Juliusz był człowiekiem już tracącym wzrok. Mieszkał w takim małym mieszkanku,

w którym była ogromna ilość książek, i mieszkał z żoną, która zastępowała mu również i oczy, pisała na maszynie, on dyktował. I przegadaliśmy kilka dni. Ja mu przywoziłem orzełka w koronie z Krakowa. On jest Krakus, był Krakus,

■ JULIUSZ MIEROSZEWSKI.
FOT. WIKIMEDIA COMMONS

więc wzruszył się potwornie. Mówiłem mu o sytuacji w Polsce, co się dzieje.

I wyobraźcie sobie, że po jakimś dłuższym czasie dostaję »Kulturę« paryską, a w niej artykuł Mieroszewskiego pt. *Kordian i cham*. Mieroszewski pisze tak: »Odwiedził mnie młody człowiek z kraju. Gdyby nie długie włosy, to myślałbym, że to jest mój kolega ze studiów na UJ-ocie w 1928 r. Ten młody człowiek mówił mi o tym, że tradycja niepodległościowa w Polsce odżywa. Mówił z zapałem o Józefie Piłsudskim, o Legionach. No tak jakby to był mój kolega. Myśmy się niczym nie różnili. Ja byłem zdziwiony, że z PRL przyjechał ktoś taki, młody człowiek tam niewątpliwie urodzony, wychowany, który mówi tak, jak ja myślę. I zrobiło mi się smutno. Uświadomiłem sobie, że do mnie przyjechał pogrobowiec Polski, której przecież już nie ma. Bo co się stało Polsce? Socjalizm przeorał tę Polskę. Przyszłością Polski nie są tacy, jak ten młody człowiek, który mówi o Piłsudskim, o niepodległości, przyszłością Polski są ci rewizjoniści, którzy opuścili partię komunistyczną, którzy mówią słowami, które rozumie klasa robotnicza. I to na nich trzeba



stawiać, a nie na takich pogrobowców jak ten mój rozmówca«. I dlatego my byliśmy tzw. oszołomy – ludzie bez przyszłości. Natomiast przyszłość to był Jacek Kuroń, Adam Michnik, całe to towarzystwo. Ot, taka zagadka. Także to są właśnie przyczyny i powody, na przykład dlaczego środki finansowe, te niewielkie, które udawało się Rządowi na Uchodźstwie zgromadzić, były przekazywane wyłącznie do Komitetu Obrony Robotników. Myśmy nic nie dostawali. Kiedy sądzono mnie za działalność w Konfederacji Polski Niepodległej, to prokurator wśród zarzutów podniósł, że ja pozyskałem z zagranicy chyba 34 dolary. To była ta straszna suma, za którą obalałem



■ KAROL MODZELEWSKI I ADAM MICHNIK INTERNOWANI W BIAŁOŁĘCE, 1982 R. FOT. AIPN

ustrój. No więc kiedy potem dowiedziałem się, jakimi kwotami dysponowali ci, którzy politycznie byli moimi przeciwnikami, chociaż byli po stronie przeciwnej reżimowi, to włos się na głowie jeży. My za złamane pieniądze, za to, co udało się zebrać czasami nawet wśród członków własnej rodziny, żeby coś wydrukować, żeby z czymś, jakimś słowem dotrzeć do ludzi. A tam były tysiące dolarów. Naprawdę.

[...] Opowieści o jakiejś niepodległości, o tym, że Polska będzie suwerenna, niepodległa, będzie podmiotem na arenie międzynarodowej – to przecież to było wariactwo. Wiadomo było,

że ktoś, kto takie rzeczy mówi, to musi być kompletnym wariatem i oszołomem, od którego należy się trzymać jak najdalej. Jak to mówił Jan Nowak-Jeziorański na pewnym spotkaniu w Toronto »tym wariatom żadnych pieniędzy, moi drodzy, żadnych pieniędzy, bo oni chcą Polskę wysadzić w powietrze, zalać krwią, ot co«. [...]

NASZYM CELEM JEST ODZYSKANIE NIEPODLEGŁOŚCI

Kiedy powstał Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, to my z Tadeuszem Stańskim uznaliśmy, że działalność społeczna i obywatelska to jest za mało,

że trzeba wyraźnie sformułować cel polityczny. To znaczy ogłosić, że naszym celem jest odzyskanie niepodległości. I to trzeba zrobić jawnie, żeby ludzie widzieli, że oni nie mogą nam nic specjalnie zrobić. To znaczy mogą oczywiście nas zamknąć. Mnie między innymi zamykano na Grenadierów. Ja poznałem wszystkie areszty milicyjne, jeżeli idzie o Warszawę. W niektórych byłem po kilka razy. Na Muranowie nawet było tak, że trzymali 48 godzin, a jak wychodziłem i dochodziłem do fontanny przed pałacem Mostowskich, to podjeżdżała »suka« i mnie wiozła na Cyryla i Metodego i tam siedziałem następne 48 godzin. Ale zawsze to było te zgodne z prawem 48 godzin. [...] Wtedy w ROPCiO zaistniała trudna sytuacja. Leszek Moczulski pokłócił się bardzo z Andrzejem Czumą, tam był rozłam, spory, kto donosi, kto nie donosi i tak dalej. No i Moczulski uważał, że nasza grupa, czyli ci, którzy właśnie są ze mną, będzie dla niego wsparciem w tym Ruchu i my przechylimy jakby szalę na rzecz Moczulskiego. Myśmy odmówili. Ja powiedziałem, że nie ma sensu toczyć wojny wewnątrz organizacji, która jest antykomunistyczna. Że należy przejść na inny etap – własny, czyli stworzyć partię. Leszek partii nie chciał tworzyć. Myśmy go zmusili,



■ TADEUSZ STAŃSKI.
FOT. ODZNACZENI-KWIS.IPN.GOV.PL



■ LESZEK MOCZULSKI. FOT. AIPN

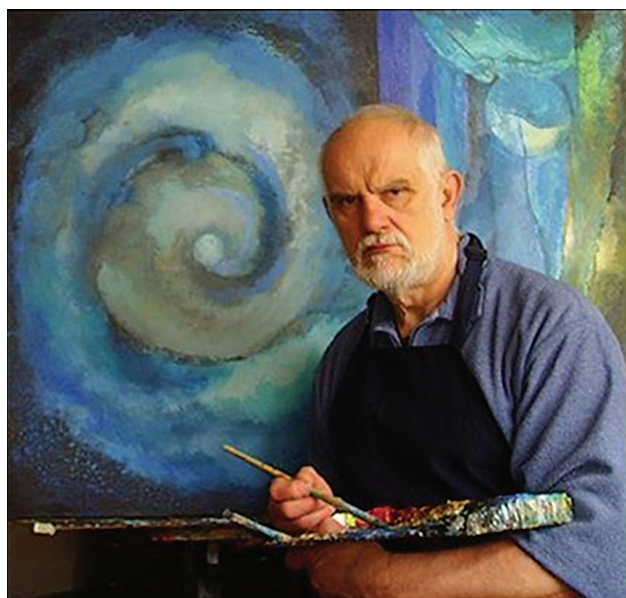
nie miał po prostu wyjścia. Pamiętam, rok 1979, byliśmy z Moczulskim i Stańskim w Legnicy u moich przyjaciół. To się odbywało w pracowni u artysty malarza, naszego działacza Henryka Bacy. On pierwszy w PRL-u namalował cykl obrazów poświęconych Katyńowi. Dla zmylenia przeciwnika nazywał go »Precyzyjny strzał w podstawę czaszki«. Henryk inspirował się zdjęciami

rowie. I dyskutowaliśmy o powstaniu partii. W którymś momencie Henryk mówi: »No, w tradycji Polski to było tak, że szlachta, jak chciała się zbuntować, to zakładała konfederację«. Stański mówi: »Konfederacja Polski Niepodległej«. Moczulski chciał Obóz Polski Niepodległej, czy jakoś tak, ale nam ten Obóz, to tak trochę pachniał endeckością. I tak powstała Konfederacja Polski Niepod-

ległej. Przygotowaliśmy oczywiście dokumenty, deklarację programową; 50 osób się podpisało pod deklaracją. Niektórzy pseudonimami, ja już nie. [...]

Najpierw powstała kwestia ogłoszenia KPN-u. Jak się później okazało, 20 proc. tych, którzy podpisywali deklaracje powołania KPN-u, to byli TW [tajni współpracownicy SB]. No, takie to były czasy. Koledzy Leszka głównie, różnego rodzaju, bo chyba moi jednak nie. W każdym

razie KPN był naszpikowany, jak ROPCiO zresztą też. [...] Przy ogłaszaniu powstania KPN byłem w pałacu Mostowskich, bo oni wiedząc, że będziemy to ogłaszali 1 września, wygarnęli nas wcześniej. Ale byliśmy przygotowani. Nie mówiliśmy o tym głośno nikomu. Mieliśmy koleżankę z Gdańska, Ninę Milewską, która nie była wymieniana tutaj w żadnych



■ HENRYK BACA, *AUTOPORTRET*.
FOT. BACA.INFO.PL

z masakry katyńskiej, które opublikowali Niemcy. Tam jest taki słynny obraz przestrzelonej głowy oficera. To były wstrząsające rzeczy. Na tym spotkaniu, poza Moczulskim, Stańskim, mną i Bacą, byli jeszcze Zygmunt Urban, Staszek Obertaniec, późniejszy senato-



■ PRZYWÓDCY KPN NA ŁAWIE OSKARŻONYCH; OD LEWEJ: LESZEK MOCZULSKI, ROMUALD SZEREMIETIEW, TADEUSZ STAŃSKI, TADEUSZ JANDZISZAK, WARSZAWA 1982 R. FOT. ZBIORY ROMUALDA SZEREMIETIEWA

naszych rozmowach na ten temat. Ona przyjechała do Warszawy i miała przygotowany duży transparent Konfederacja Polski Niepodległej. Zatrzymała się u niejakiego Korwina-Mikke, który też nie wiedział, że Nina ma takie paskudne zadanie do spełnienia. Kiedy demonstracja zebrała się po Mszy św. w katedrze św. Jana, to Nina tam przemknęła i ten transparent został rozwinięty, potem ona ogłosiła, że powstała Konfederacja Polski Niepodległej i odczytała Deklarację. No i stało się. [...] Przy czym myśmy się nie uważali za opozycjonistów. [...] My po prostu byliśmy przeciwnika-

mi systemu, przeciwnikami komunizmu, a nie opozycją. Tak żeśmy się określali.

KONFEDERACJA POLSKI NIEPODLEGŁEJ – NAJGORSZA EKSTREMA

Po '80 r., po tym, jak zaczęła się formować Solidarność, to ruszyliśmy z kopyta. Bardzo wielu ludzi do nas przychodziło. Największe wpływy mieliśmy w środowiskach robotniczych, wśród młodzieży i na Górnym Śląsku w szczególności – w kopalniach, w hutach. Po wiem jedno, że kiedy doszło do Zjazdu Solidarności w Olivii, to 10 proc.



■ ROMUALD SZEREMIETIEW ZEZNAJE
PRZED SĄDEM, WARSZAWA 1982 R.
FOT. ZBIORY ROMUALDA SZEREMIETIEWA

delegatów na Zjazd miało legitymację KPN-u. To nie było mało.

Byliśmy najgorsi, ekstrema. To znaczy byliśmy tak traktowani. Również, o dziwo, przez kolegów z Solidar-

ności czy też kolegów, nazwijmy to tak, z lewicy laickiej, jak mówi Michnik, czy z opozycji demokratycznej. [...] Jeden z naszych zapytał go, dlaczego – skoro Solidarność, taka potężna, miliony członków – to czterech facetów siedzi w więzieniu. Na co Zbigniew Bujak powiedział: »To są wariaci, oni mogą doprowadzić do rozlewu krwi i do interwencji sowieckiej, więc niech posiedzą. Nic się nie stanie. A jak się uspokoi, to wtedy się ich wypuści«. No i później – siedziałem w Barczewie – jak zaczęli mi przywozić tych działaczy



CELA WIĘZIENIA W BARCZEWIE.
FOT. ŚLADY.IPN.GOV.PL

Solidarności, to ja pytałem, czy się już uspokoiło, bo mieliśmy wyjść. Mieli dziwne miny, muszę powiedzieć. Okazuje się, że był to pogląd powszechny, że my przekraczamy granicę, której przekroczyć nie wolno. Stefan Bratkowski napisał wtedy felietonik – bardzo mnie zirytował – w »Życiu Warszawy«, że my szczepimy niedźwiedzia. »Sami się szczypta, nie ruszajta niedźwiedzia, bo niedźwiedź was zadusi«. Takie rzeczy. Więc było powszechne przekonanie, że... żadnej niepodległości! To jest wariactwo... Socjalizm ma być zreformowany. Może taki jak ten dubczekowski, z ludzką twarzą, to owszem, można, ale niepodległość?! Boże broń!!! Bo się Sowiet zdenerwuje i przyjdzie Miśko i nas tu wszystkich zje. Tak że nasz pobyt w więzieniu był przez Solidarność w większości akceptowany.

Natomiast byli ludzie, którzy nie chcieli tego tolerować. Myślę tu o inicjatywie Obrony Więzionych za Przekonania. To byli głównie studenci, młodzi ludzie, no i nasi w tym działali. Ten ruch się bardzo rozwijał i w którymś momencie oni postanowili zrobić marsz gwiazdzisty na Warszawę. Tysiące ludzi



miało iść w kierunku Warszawy, domagając się uwolnienia więźniów politycznych, czyli między innymi takiego jak ja. Niestety, Maria Moczulska, która spotkała się wtedy z Lechem Wałęsą, przyjęła jego argumentację, że tego nie można robić. I ona storpedowała ten plan. Nie doszło do marszu. [...]

ZAGŁUSZYĆ ROZMOWY KISZCZAKA Z KURONIEM

[1982 r.] Sąd wojskowy myślał, że szybko nas załatwi, ale nie był w stanie. Ponieważ mieliśmy prawo składać zeznania, mówiliśmy bardzo długo. W końcu sędzia Dudzik, pułkownik Ludowego Wojska Polskiego, błagał, żebyśmy już skończyli, bo oni muszą to zakończyć. Prokurator domagał się 9 lat więzienia dla Moczulskiego, po 7 dla Stańskiego i Szeremietiewa, 5 lat dla Tadeusza Jandziszaka ze względów humanitarnych,

zapadł bardzo na zdrowiu. Ostatecznie, na polecenie KC PZPR, skazano Moczulskiego na 7 lat, my po 5 lat, Jandzszak 3 lata w zawieszeniu. [...] Wywieziono nas do Barczewa. Powstało pytanie: dlaczego? Po co wieź taki kawał czterech facetów. Nie, trzech, bo Jandzszak był na szczęście na wolności, trzech... I potem się okazało, że Kiszczak zaczął rozmowy z siedzącymi na Rakowieckiej, z Kuroniem, Michnikiem... Zaczęli ich wozić do rządowego pałacyku w Otwocku, umawiać się. No i doszedł ktoś do wniosku, że obecność nasza będzie przeszkadzać w tych konszachtach, że się dowiemy i zaczniemy się awanturować. Dlatego wywieziono nas daleko. Taką informację dostaliśmy od mojego obrońcy, mec. Jerzego Woźniaka. No i trzeba było te rozmowy storpedować. Jak? Otóż z Tadeuszem Stańskim żeśmy tę sprawę rozważali i doszliśmy do wniosku, że jeżeli my zaczniemy się buntować w Barczewie, będą musieli nas represjonować i to pójdzie w świat. W takiej sytuacji nasi koledzy z Rakowieckiej nie będą mogli negocjować z towarzyszami z bezpieczeństwa. [...] Nas tam [w Barczewie] było już kilku, bo dowieźli jeszcze działaczy Solidarności. To byli Edmund Bałuka, Patryk Kosmowski, Jerzy Kropiwnicki i Andrzej Słowik z Łodzi, był

Piotrek Bednarz z Poznania. Później dowieźli jeszcze zadymiarza, Władysława Frasyniuka. Więc to był taki zestaw. Siedzieliśmy w pawilonie izolacyjnym. Paskudne miejsce – budynek poklasztorny, nieremontowany, małe okienka, podłoga nie miała żadnej izolacji, deski leżały bezpośrednio na gruncie. Zimą było straszliwie zimno. Nie było kanalizacji, tylko kubeł. Woda w wiadrze, które tam stało, zamarzała. Natomiast latem z kolei był straszliwy smród z tych kubłów. Pawilon izolacyjny, jak sama nazwa wskazuje, był dla szczególnie groźnych przestępców. Jednym z osadzonych tam był Erich Koch, zbrodniarz niemiecki, którego zresztą, jak nas przywieziono, przeniesiono w lepsze warunki, bo do szpitala więziennego. Moczulski dostał w spadku po Kochu materac, który bardzo sobie chwalił, bo był przyzwoity. Siedzieli tam też więźniowie chorzy na żółtaczkę, więc kąpiele w łaźni oddziałowej były ryzykowne. Klawisze, którzy mieli tam służbę, otrzymywali dodatek za pracę w szkodliwym miejscu.

Oni dostali polecenie, żeby nam przykręcić śrubę, w związku z tym bardzo brutalnie weszły te ekipy, tzw. atanda, i pozabierali nam książki, nasze rzeczy osobiste. Rzucono nam łachy więzienne, każąc się przebierać

z własnych. To spowodowało naturalny bunt. Nam to było na rękę. Mówię nam, to znaczy Stańskiemu i mnie, ponieważ postanowiliśmy to wykorzystać do tego, żeby ten bunt miał charakter blokujący rozmowy w Otwocku.

Kropiwnicki i Słowik przyjęli zasadę, że będą głodować. My byliśmy przeciwnikami głodówek. Ja zawsze mówiłem, że od głodówki jest lepszy bankiet protestacyjny. Wyszliśmy z Ta-deuszem wtedy na spacer. Rozważaliśmy sytuację i doszliśmy do wniosku, że trzeba uderzyć w inny sposób. Mianowicie tak: więzienie funkcjonuje według pewnych regulaminów i w więzieniu musi być cicho. Czyli żeby im zaszkodzić, to trzeba ten regulamin zburzyć i hałasować. Uzgodniliśmy, że będziemy walić ciężkimi przedmiotami w różne metalowe rzeczy. Hałas idzie tam wtedy jak skurczybyk i to słyszać. A obok naszego pawilonu stał duży blok więzienny, kilkupiętrowy, w którym było 5 tys. kryminalistów. Istniała groźba, że jak taki hałas się rozpocznie, to tam też, i może więzienie, a już były takie przypadki, pójść, że tak powiem, z dymem. Więc oni będą musieli nas tłumić. I jak postępować, żeby oni tłumili nas w sposób bezpieczny? Założenie było takie, że kiedy po tym hałasie wpadają klawisze, nie stawiać

żadnego oporu. I nie używać obraźliwych słów. To z Władkiem było ciężko, bo on się zgłosił do tego, ale mięsem potrafił rzucać. Mieliśmy zachowywać się spokojnie, bo spokój wyhamowuje furję. Zwykle było tak, że jak zaczynałem walić i wpadała atanda, to najpierw była chmura gazu, a ja już stałem oparty rękami o ścianę i mówiłem: »Spokojnie, panowie, spokojnie, tylko spokojnie«. Oni, zgrzytając zębami, zakładali kajdanki. Różne rzeczy robili, np. wkładali człowieka w kaftan bezpieczeństwa i w tym kaftanie wieszali na haku na ścianie. Mieli też taką celę w celi, szczelną bardzo. Taką małą celę w dużej celi i jak się zamknęło drzwi, to po kilkudziesięciu minutach wyczerpywał się tlen. Człowiek zaczynał się dusić. Wtedy klawisz otwierał drzwi i znowu zamykał. I taką torturę można było stosować do upadłego, bo przecież człowiek się nie dusił, a cały czas podduszał. No, w każdym razie cały był katalog tego rodzaju rzeczy. Ale jedna rzecz była pewna – my nie stawiamy oporu. Tak to trwało dwa lub trzy miesiące i poszło w świat, że tutaj coś się dzieje niedobrego. Przyjechał Czerwony Krzyż ze Szwajcarii – nie wpuszczono ich do więzienia. Po jakimś czasie przyjechał do mnie obrońca i powiedział: »Rozmów w Otwocku nie ma«.

ZABRAKŁO NAS PRZY SOLIDARNOŚCI

Teraz dochodzi do rzeczy, która spowodowała, że rozstaliśmy się z Moczulskim definitywnie. Mianowicie nas, politycznych, zebrali w świetlicy. Przychodzi zastępca naczelnika i mówi: »No, panowie, wytypujcie dwóch do rozmów z naczelnikiem, żeby ustalić warunki waszego tutaj pobytu«. Koledzy mówią: »To będzie Kropiwnicki i Szeremietiew«. Na to naczelnik: »Kropiwnicki tak, Szeremietiew nie, bo z nim nie dojdziemy do porozumienia«. No to koledzy mówią: »Jak nie będzie Szeremietiewa, to nie ma rozmów«. Na to naczelnik: »Trudno, niech będzie Szeremietiew«. Idziemy z Jurkiem na rozmowę. Pan naczelnik we wszystkim ustępuje. Mówię, że lampkę chcę mieć nocną przy łóżku. Proszę bardzo. Telewizor w celi – wtedy to był luksus. Mówi: »Nie mam tyle«, a ja na to »U pana w gabinecie jest«. Przynieśli od niego z gabinetu do nas do celi telewizor. I dochodzimy do punktu, gdy mówię, że cele mają być cały czas otwarte. I tutaj już klawisz nie wytrzymał, bo dla niego to świętokradztwo. Jak to cele otwarte? On mówi wtedy: »Nie, ale będą zawsze otwierali, jak będziecie chcieli«. Ja na to: »Nie, mają być otwarte«. Kropa [Kropiwnicki] mówi tak samo: »Mają być otwarte«. No i impas w rozmowach.

I naczelnik mówi coś takiego: »Zawołajcie Moczulskiego«. Przyprawdzają Leszka i ten mu mówi: »Mamy taki kłopot z panami... Może wy jako starsi rozsądźcie«. Leszek na to: »O co chodzi?«. A potem mówi, że »no to może być tak, jak pan naczelnik chce. To rzeczywiście nie ma żadnego znaczenia«. I wychodzi. Na co naczelnik triumfalnie mówi: »No, można się dogadać?«. Ja mówię wtedy, że można się dogadać z Moczulskim, ale my uważamy nadal tak samo. I pękł. Były cele otwarte. Gdy wróciłem do celi i już byliśmy razem z Moczulskim, mówię mu: »Coś ty zrobił?«. Na to Leszek mówi rzecz następującą: »Moczulski okazał władzy, że jest elastyczny i można się z nim porozumieć. Tłumaczę mu: »Leszek, ty nie okazałeś władzy, że można się z tobą porozumieć. Naczelnik powie, że ciebie można w trąbę zrobić, bo ty dałeś się oszukać«. To była druga dla mnie bardzo dziwna sytuacja, pierwsza była w momencie ogłoszenia stanu wojennego. Moczulski był na wolności, ponieważ Maria Moczulska, po głodówce w Katowicach, znalazła się tam w szpitalu i wyrażono zgodę, żeby mógł pojechać do żony. I on w dniu ogłoszenia stanu wojennego był na wolności. W Katowicach. Pamiętam, że ze Stańskim uznaliśmy – dobra nasza, bo tam mamy najsilniejszą organizację



■ ZEBRANIE DZIAŁACZY REGIONU ZIEMIA ŁÓDZKA NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”; OD LEWEJ: JERZY KROPIWNICKI, BOGDAN LIS, ANDRZEJ SŁOWIK (PRZEMAWIA), LECH WAŁĘSA, KAZIMIERZ ŚWITOŃ, 1981 R. FOT. AIPN

i tam jest Leszek! I wyobraźcie sobie, że Moczulski sam, dobrowolnie, przyjechał do sądu. Stawił się na rozprawę, której nie było już, bo już nie było żadnego procesu. Jego zamknięto w sądzie i przewieziono do aresztu. Potem pytaliśmy: »Dlaczegoś to zrobił?« A on mówi: »Bo ja działałem zgodnie z prawem«.

Dodatkową kwestią była sytuacja wokół Okrągłego Stołu. My uznaliśmy, że błędem naszym było przyjęcie tego założenia, które Moczulski ogłosił, że idziemy do więzienia i z więzienia to pewnie zostaniemy wyprowadzeni przez tłum, który nas uwolni. Miał takie przekonanie. Uważaliśmy z Tadeuszem, że to błąd, zabrakło nas wtedy, kiedy Solidarność się rozwijała. Nasza organizacja w zasadzie nie miała przywódz-

twą. Ten, który był przewodniczącym, plus Maria Moczulska, robiąca straszne głupstwa, dająca się ogrywać kolegom z lewicy demokratycznej, to wszystko sprawiło, że KPN moim zdaniem przegrał szansę, którą miał. Mogliśmy tym wszystkim inaczej pokierować. [...]

KONSPIRACYJNA POLSKA PARTIA NIEPODLEGŁOŚCIOWA

W dniu 22 stycznia 1985 r., w rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego, ogłosiliśmy deklarację Polskiej Partii Niepodległościowej. Wszystko w konspiracji. Zaś konspiracja się udała, bo towarzysze z SB wiedzieli, że PPN powstał, ale myśleli, że Moczulski ją założył. Leszek poczuł się zagrożony tym, że zakwestionowaliśmy jego

pozycję jako wodza. Jeszcze nie było tych kwestii związanych z TW »Lech« itd. Tego przecież żeśmy nie wiedzieli. Natomiast uznaliśmy, że jest różnica, jeśli idzie o koncepcję. Jeszcze zirytowało nas to, co w którymś momencie Leszek powiedział, że trzeba będzie dogadać się z Rosją, bo PZPR traci już wiarygodność jako ten, kto kontroluje sytuację w Polsce. Tak żeby Rosja nie miała kłopotów... No i że KPN, Konfederacja, mogłaby być taką siłą, mogłaby zaoferować coś takiego. Nas to bardzo zdenerwowało i to była dodatkowa rzecz, która była decydująca.

Powstał PPN i zaczęła się działalność konspiracyjna. Ja się nie przyznawałem. Ubecy wiedzieli oczywiście, że ja w tym robię i jeszcze paru kolegów, ale myśmy się nie przyznawali do tego. Dotrwaliśmy aż do upadku komuny jako organizacja działająca w konspiracji. Obliczałem ilość członków gdzieś na jakieś 800 osób, co się wydaje dosyć przyzwoite. Wydawaliśmy sporo różnego rodzaju gazetek i pism, mieliśmy dość rozbudowane kontakty, jeżeli idzie o zagranicę. Mieliśmy organizację PPN-owską w Wilnie i oddział w Grodnie. Jako szef PPN-u zjawiłem się w Wilnie wtedy, kiedy był atak Sowieców na wieżę telewizyjną. Dostałem się do Sejmu Litewskiego, który się bronił. Działaliśmy

tam intensywnie. Były różnego rodzaju zamiary, jeżeli idzie o Wileńszczyznę, ale nie wiem, czy warto o tym mówić w tej chwili, może to jednak za wcześnie. Daleko idące zamiary. Po polskiej stronie wtedy był rząd Mazowieckiego. Zdaje się, że Bronisław Geremek miał wielki wpływ na politykę zagraniczną, więc różnego rodzaju nasze projekty, które dotyczyły Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny nie mogły tutaj znaleźć uznania. Podpisaliśmy formalne porozumienie z Solidarnością Walczącą. Nawet była taka sytuacja, że często działacze PPN-u należeli jednocześnie do Solidarności Walczącej, więc to się przenikało nawzajem. Druga taka organizacja, z którą byliśmy bardzo blisko związani, to Federacja Młodzieży Walczącej. Powiedziałbym nawet, że w którymś momencie część FMW uważała się za młodzieżówkę Polskiej Partii Niepodległościowej.

„POWSTAŃ, POLSKO!”

ODZYSKAMY NIEPODLEGŁOŚĆ

W 1985 r. pisałem tekst programowy dla Polskiej Partii Niepodległościowej. Ten tekst zatytułowałem »Powstań, Polsko!«. Zarysowane tam było to, że odzyskamy niepodległość, kiedy dojdzie do kolejnego wielkiego buntu społecznego. A w tym buncie nie chodzi o to, żeby rozmawiać z władzami, tylko o to, żeby władzę oba-

lać. [...] Jeżeli wybuchą strajk w zakładzie, to wyrzucamy dyrektora i ustanawiamy naszego; jeżeli na terenie jest posterunek milicji, to stawiamy ich w sytuacji: czy jesteście po naszej stronie, czy też was traktujemy jak wroga. I tak dalej, i tak dalej. Należy tak postępować w skali całego kraju. Żadnych rozmów z nimi. Uważałem, że kryzys systemu jest tak głęboki, że oni się niedługo sami przewrócą i nie ma sensu z nimi rozmawiać. Tłumaczyłem to tym, którzy chcieli owe rozmowy Okrągłego Stołu tworzyć, a przecież wszystkich tych ludzi znałem, byliśmy po imieniu. Mówiłem, że jeżeli zawrzemy z czerwonym jakąś umowę, to przecież będzie trzeba jej dotrzymać. *Pacta sunt servanda*. My nie jesteśmy – przynajmniej nie powinniśmy być – z tej grupy, która łamie umowy zawarte, a więc nie można iść na jakąś ugodę z nimi, bo to będzie oznaczało śmierć, bo oni unikną odpowiedzialności. A okazało się, że w rezultacie Okrągłego Stołu oni zachowali nie tylko majątki, ale i wpływy. Ja uważałem, że za parę miesięcy oni sami się przewrócą. I trzeba się przygotowywać raczej do tego – budować władzę, aparat władzy, zastanawiać się, jaki stworzyć rząd, a nie zastanawiać się, jak się z nimi dogadać.

W tekście [Deklaracji PPN »Po-wstań, Polsko!« z 1985 r.] między innymi rysowałem taką perspektywę, że nie-

podległość odzyskamy, że ten system cały się zawali, że Niemcy się zjednoczą, że Polska będzie w NATO i w zjednoczonej Europie. Różne rzeczy tam są opisywane. Kiedy pokazałem ten tekst Kuroniowi, on przeczytał ten fragment i mówi: »Ty się puknij w głowę. Ty się módl, żeby Gorbaczow się utrzymał, bo wtedy będzie szansa na jakąś demokratyzację w Polsce i jakiś socjalizm z ludzką twarzą, coś bardziej znośnego będzie. A to, co tutaj piszesz, to jest szaleństwo, bo przecież nikt nie zrezygnuje z Jałty«. Takie było przekonanie. Kiedy jako sekretarz stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej stałem w 1999 r. przed kwaterą główną NATO i podnoszono flagę polską, to myślałem sobie o tych wszystkich, którzy stali obok mnie, a którzy mówili, że w żadnym NATO nie będziemy – czy oni nie powinni teraz połączyć własnych jęzorów?

„PANIE PROFESORZE, JA TYLE CZASU NIE MAM”

Na czym polega kłopot generalnie w tej tzw. polityce? Najgorzej mieć wcześniej rację, bo zwykle większość tej racji nie ma. A przecież nie przyzna się, że tej racji nie miało. To człowiek wyjątkowo uczciwy powie, pomyliłem się. Oni się nie przyznają. W związku z tym trzeba koniecznie wyeliminować i usunąć tego,

który miał rację, który wiedział, który się nie pomylił. Jak widać, ja wybrałem taką dosyć trudną drogę i może niezbyt mądrą. No ale cóż, tak to bywa. Moja żona miała takie powiedzenie: »Romuś to wyprzedza często epokę, ale zanim ta epoka go dogoni, to musi na nią poczekać w niezbyt przyjemnych miejscach«. Tak sobie żartowała, skubana. Ale coś w tym jest.

U śp. ks. Kazika Jancarza w Mistrzejowicach nagrywano różnego rodzaju wywiady, które przeprowadzał redaktor Maciej Szumowski. I jest chyba z 1985 r. takie nagranie, gdzie mówię o tym wszystkim, że tutaj się to zawali i będzie Polska niepodległa. A Szumowski: »Panie, jak, co pan, oszalał? Mowy nie ma«. 1985 r. Powiem więcej, jest rok 1986. Jestem w Stanach Zjednoczonych na stypendium i spotykam się ze Zbigniewem Brzezińskim. No to jest ktoś! Rozmawiamy i on mówi: »A jak, pańskim zdaniem, będzie się rozwijała sytuacja?«. Ja mówię: »Za parę lat Polska odzyska niepodległość, to się zawali wszystko«. A on mówi: »Panie Romualdzie, z całą sympatią, co? To niemożliwe. To potrwa. To proces. To się dopiero zaczęło. To potrwa 50 lat, może nawet 100«. Ja na to: »Panie profesorze, ja tyle czasu nie mam«. Z nim miałem o tyle problem, ponieważ jak rozmawialiśmy, to on się ze mną zgadzał, więc nie było między nami żadnej kontrowersji. A potem

okazało się, że pan Nowak-Jeziorański na spotkaniu z jakimiś działaczami polonijnymi powiedział: »Szeremietiew... to żadnych pieniędzy, bo wariaci wojnę domową zrobią, rozlew krwi będzie«. Więc byłem zaskoczony, że ze mną się zgadzał, a potem się nie zgadzał.

Ten nasz niepodległościowy kierunek, wszystko to było takim niezrozumiałym szaleństwem. Nie wiadomo, po co my to mówimy, bo przecież wiadomo, że to jest nierealne. To jest nierealne, no więc jak można? Ale ja to rozumiem. Są ludzie, którzy są realistami tak bardzo, że aż ten realizm pęta ich wyobraźnię. To jest kwestia wyobraźni, co się wydarzyć może... W każdym razie przekonanie było takie, że Sowiet potężny jest i my nie mamy wielkich szans, trzeba się jakoś układać, tak? No, nie można. Okrągly Stół tym bardziej nie. Wydawało się, że to świetne rozwiązanie, bo bezkrawo przecież, Polak z Polakiem. Potem okazało się, że Polak z Polakiem, ale jeden wyszedł z kasą i zdaje się niektórzy nawet do dziś jeszcze w Parlamencie Europejskim zasiadają. Tacy, którzy powinni siedzieć, ale w więzieniu.

STRAJK Z ZAJĄCEM NA CZELE

Wspomniałem o strajku '88. [...] Pamiętam także, że stocznia była obstawiona przez milicję i bezpieczeństwo. Nie można się



■ DELEGACJA OPOZYCJI PRZYBYWA NA ROZMOWY ZE STRONĄ RZĄDOWĄ NA TERENIE OŚRODKA MSW W MAGDALENCE; OD LEWEJ: LECH KACZYŃSKI (WYSIADA Z AUTOBUSU), JACEK KUROŃ I GEN. CZESŁAW KISZCZAK, MARZEC 1989 R. FOT. AIPN

było dostać, ale ruch się odbywał. Miano-
wicie taki, że na plebanii parafii św. Bry-
gidy urzędował Adam Michnik i on ste-
rował ruchem różnych łączników, którzy
przeprowadzali im znanymi ścieżkami
różnych ludzi, którzy chcieli się do tego
strajku dostać. Ja się też tam zgłosiłem
i mówię, że chcę się dostać do stocz-
ni. A on spojrzał na mnie i mówi: »Ty,
to zapomnij. Nie masz żadnych szans,
nie chcemy cię tam widzieć«. Na szczęście
chłopcy z FMW mi pomogli. Jakimś ka-
nałem dostałem się do środka. Pamiętam,
rozmawiam z Alojzym Szablewskim, któ-
ry był szefem strajku, i pojawia się Wa-
łęsa. Zobaczył mnie i pokazując mnie
palcem, mówi: »Nie dawać mu mikrofo-

nu«. No więc przenieśliśmy się na Stocznię
Remontową Piłsudskiego, gdzie była na-
sza dość silna organizacja i w tej stoczni
w strajku uczestniczyłem. Przyszedł ten
dzień, kiedy Wałęsa postanowił strajki
poddąć, a my nie chcieliśmy poddania
strajku. Uważaliśmy, że to ciężki błąd.
To się trochę przypomina ta sytuacja
z Barczewa. No, ale większość była tych,
którzy uważali, że Wałęsa ma rację i on
tutaj jest od tego... I nie udało się tego
strajku przedłużyć. Napisałem wtedy taki
tekst, który został wywieszony w gablotce
w parafii św. Brygidy, »Z zającem na cze-
le«. Napisałem, że jest takie powiedzenie,
że prędzej wygra armia zający pod wodzą
lwa niż armia lwów pod wodzą zająca.

Waleśa się wściekł, jak mu o tym doniesiono. Potem nasi koledzy zawsze, jak on gdzieś przemawiał, to krzyczeli do niego »zając, zając«, więc, powiedziałbym, sympatii między nami nie było.



NIE BYŁO NAS PRZY OKRĄGŁYM STOLE

Kiedy pojawił się Okrągły Stół i te całe rozmowy, przeciwko którym my protestowaliśmy, było takie zdarzenie: Moczulski, chyba we współpracy z tymi »stolarzami«, zorganizował spotkanie niepodległościówki w jednym z kościołów na Żoliborzu. Ja tam byłem, był Wojtek Mysłlecki, pamiętam go z Solidarności Walczącej, i jeszcze inni koledzy z różnych innych niepodległościowych organizacji. No i przyszedł, powiedziałbym, pierwszy garnitur tej drugiej strony: Kuroń, Michnik, Mazowiecki, Geremek. W każdym razie cała ekipa tych, którzy potem przy Okrągłym Stole byli. I Moczulski przekonywał nas z apelem, że mamy poprzeć rozmowy Okrągłego Stołu. My z Wojtkiem zaprotestowaliśmy, mówiąc to, co już mówiłem, że oni się przewrócą i nie ma sensu z nimi się układać. Nie będziemy w tym brali udziału i nie popieramy tego. I wyszliśmy stamtąd. Nas nie było przy Okrą-

głym Stole. Nas w różnych miejscach nie było w związku z tym.

Pytanie: czy to jest rozsądne postępowanie, czy nierozsądne? Ale jest też kwestia taka: co jest ważne w życiu? Są oczywiście różnego rodzaju

pomyłki, które można popełnić i człowiek takie pomyłki popełnia. Ale jest jednak taka generalna rzecz, mówiąca o tym, że jeżeli masz jakieś poglądy, to zachowuj się tak, żeby być im wierny. Nie złam tego. Człowiek, który łamie przekonania, poglądy, które prezentował, wyrażał, przy okazji łamie sobie kręgosłup. I prędzej czy później stanie się taką właśnie szmatą, którą można wycierać wszystkie kałuże. Więc tego absolutnie robić nie wolno. I to mówię z punktu widzenia tzw. higieny psychicznej. To oczywiście wymaga pewnego samozaparcia, silnej woli, odporności. To jest strasznie trudne.

„ROMUŚ, TRZEBA WALCZYĆ”. NO WIĘC WALCZYŁEM

Byłem w Ministerstwie Obrony Narodowej sekretarzem stanu w latach 1997–2001. Na wysokim stanowisku, bo była to tzw. pozycja numer dwa, pierwszy zastępca ministra. Podlegały

mi ogromne rzeczy: modernizacja armii, zakłady przemysłowe, cała infrastruktura, zakupy uzbrojenia, instytuty badawcze. To było naprawdę dużo. Ja tym zarządzałem. I zostałem oskarżony – jak dziś wiadomo, niesłusznie – że jestem skorumpowany. Jestem łobuzem, który kradnie publiczny grosz. Zostałem wyrzucony w hańbie z ministerstwa. Następnie przez lata toczyły się przeciwko mnie postępowania różnego rodzaju. Chodziłem po prokuraturach, po sądach; 9 lat trwały postępowania sądowe, zanim zapadły wszystkie wyroki stwierdzające, że jestem niewinny, że nic takiego nie było. To jest doświadczenie! Jak to znieść, jak to wytrzymać? Jako minister obrony narodowej miałem prywatną broń. Miałem kilka sztuk broni krótkiej i kiedy zostałem usunięty, to Urząd Ochrony Państwa mi tę broń skonfiskował, zabrał. I jest taka sytuacja: we »Wprost« ukazuje się tekst, w którym autor pisze: »No Szeremietiew był... wszyscy wiemy, że to szlachcic i oficer. Otóż szlachcic, oficer w takiej sytuacji co by zrobił? Palnąłby sobie w łeb«. Tam jest tak napisane. A tydzień później czy dwa tygodnie dzwonią z UOP-u, że mi

broń oddają. I przyjeżdża funkcjonariusz i oddaje mi 7 sztuk moich pistoletów różnych, Sig Sauer, Visa itd. Berettę. I 500 sztuk amunicji. To wszystko, co było moje. I mi to oddają. Jaka jest wobec tego pokusa? Silna bardzo, żeby mieć spokój. I wtedy człowiek chodził z psem wieczorami po Zalesiu. Miałem oczywiście przy sobie broń. I taka myśl mi... Dziadek mi mówił kiedyś: »Pamiętaj, Romuś, że martwi nie mają racji. Trzeba walczyć«. No i walczyłem.

Moje życie zbliża się do kresu, nie ulega wątpliwości. 1945 r., dzisiaj to jest już 79 lat. To szmat czasu. Rozmawiając tak dzisiaj tutaj, to w pewnym sensie jest jakieś podsumowanie tego wszystkiego, co w życiu człowiek robił. I mogę powiedzieć, że kiedy spoglądam na tę przeszłość, to mogę spokojnie powiedzieć, jak św. Paweł w Ewangelii: »W dobrym biegu uczestniczyłem i bieg ten ukończyłem«.

Pełne nagranie relacji Romualda Szeremietiewa jest dostępne na portalu Archiwum Historii Mówionej IPN opowiedziane.edu.pl.

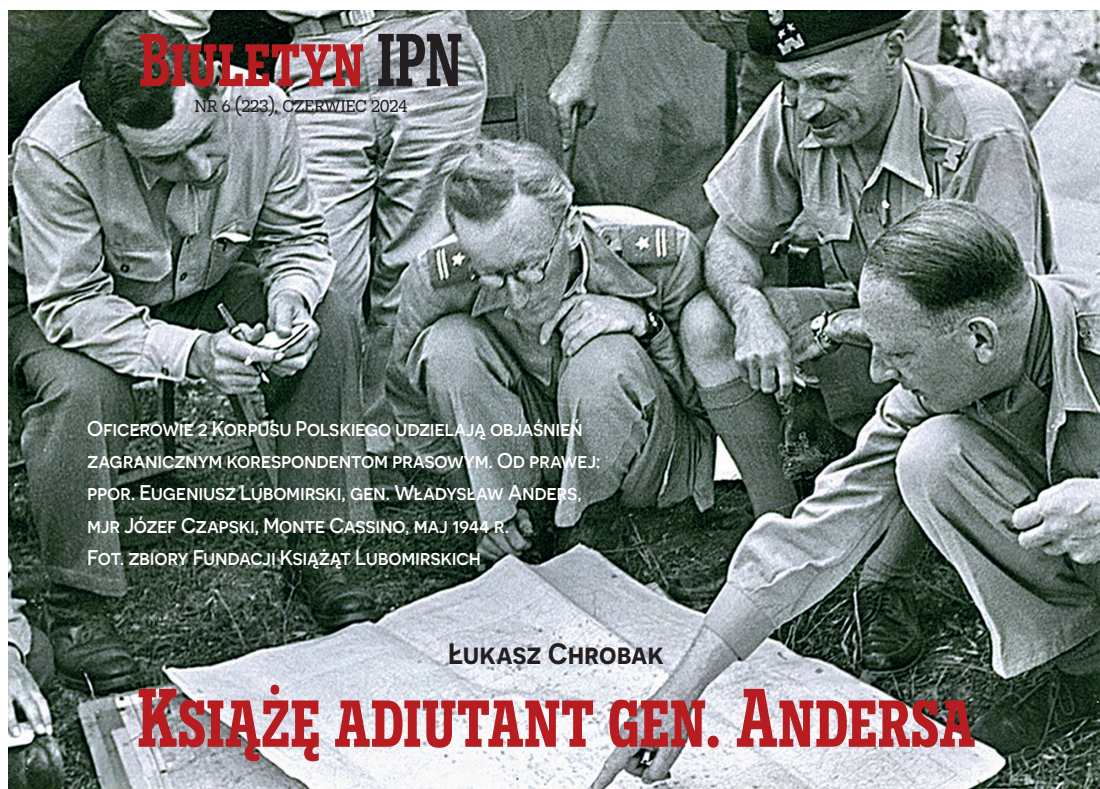
Opracował Artur Klus, Biuro Edukacji Narodowej IPN

PEŁNA NOTACJA NA PORTALU OPOWIEDZIANE.IPN.GOV.PL

[WEJDŹ NA STRONĘ](#)

OPOWIEDZIANE 
ARCHIWUM HISTORII MÓWIONEJ IPN





BIULETYN IPN

NR 6 (223), CZERWIEC 2024

OFICEROWIE 2 KORPUŚU POLSKIEGO UDZIELAJĄ OBJAŚNIEN
ZAGRANICZNYM KORESpondENTOM PRASOWYM. OD PRAWEJ:
PPOR. EUGENIUSZ LUBOMIRSKI, GEN. WŁADYSŁAW ANDERS,
MJR JÓZEF CZAPSKI, MONTE CASSINO, MAJ 1944 R.
FOT. ZBIORY FUNDACJI KSIĄŻĄT LUBOMIRSKICH

ŁUKASZ CHROBAK

KSIĄŻĘ ADIUTANT GEN. ANDERSA

Ród Lubomirskich zasłużył się wielce w dziejach i kulturze naszego kraju i to na różnych płaszczyznach. W tym roku mija 80. rocznica bitwy pod Monte Cassino, w której brał udział 2 Korpus Polski. W jego szeregach służył również przedstawiciel tej zacnej rodziny.

WCZESNE LATA ŻYCIA, SŁUŻBA W DYPLMACJI I ZARZĄDZANIE RODZINNYM MAJĄTKIEM

Eugeniusz Lubomirski de Vaux (książę przyjął ten człon nazwiska po śmierci ostatniego męskiego potomka rodu) przyszedł na świat 28 maja 1895 r. w Wiedniu jako syn Władysława i Elżbiety z baronów de Vaux. Jego ojciec Władysław Lubomirski był znanym melomanem, fundatorem Filharmonii Warszawskiej, protektorem Karola Szymanowskiego i Artura Rubinsteina oraz kompozytorem. Lata szkolne Eugeniusz spędził w III Gimnazjum im. Króla Jana III Sobieskiego w Krakowie, gdzie zdał maturę w 1913 r. Ze względu na fakt, że jego rodzice posiadali majątek na terenie Imperium Rosyjskiego, miał ukończyć również szkołę średnią w Rosji i zdać tamtejszą maturę. W styczniu 1914 r. ojciec ulokował go w internacie dla polskiej uczącej się młodzieży w Carskim Siole, w którym przebywał również Józef Czapski, jednak

po kilku miesiącach, z chwilą rozpoczęcia I wojny światowej, Eugeniusz przeniósł się z rodzicami do Wiednia. Tam zapisał się na studia w Akademii Handlowej, które ukończył w 1917 r., po czym odbył jeszcze praktyki rolne w czeskich majątkach książąt Lobkowiczów i Schwarzenbergów¹.

Po podpisaniu traktatu brzeskiego w 1918 r., korzystając z tego, że Niemcy zajęli znaczną część Białorusi, ks. Władysław podjął z synem, mówiącym już po rosyjsku, wyprawę do swojego majątku Dubrowna. Chciał odzyskać cenne konie wyścigowe. Niestety, dobra znajdowały się w rękach bolszewickich, wyprawa zakończyła się niepowodzeniem, a Eugeniusz musiał salwować się ucieczką z pociągu przed grożącym mu aresztowaniem.

Władysław i Eugeniusz wrócili do Wiednia, by wkrótce, z uwagi na sytuację polityczną, przenieść się do Szwajcarii. Po utracie Dubrowny warunki ekonomiczne rodziny się pogarszały, co sprawiło, że młody ks. Eugeniusz udał się do Waszyngtonu. Otrzymał przydział – dzięki Ignacemu Paderewskiemu – na objęcie posady sekretarza poselstwa polskiego w Stanach Zjednoczonych. Pierwszym posłem niepodległej Polski w Waszyngtonie mianowano wuja Eugeniusza, Kazimierza ks. Lubomirskiego (1869–1930), młodszego brata ordynata przeworskiego Andrzeja.

Eugeniusz pozostawał na placówce do 1924 r., do zmiany na stanowisku posła. Następnie udał się do Nowego Jorku i dzięki protekcji przyszłego prezydenta Herberta Hoovera dostał posadę w Irving Bank-Columbia Trust Company, a później w firmie brokerskiej Munds & Winslow. Bliskie kontakty z Hooverem i jego wpływ sprawiły, że Lubomirski skierował swoją karierę na tory działalności finansowej i ekonomicznej. Nawiązał wiele ważnych znajomości w świecie biznesu i w środowisku amerykańskich polityków. Był coraz bardziej znany i lubiany, a przyjaciele nazywali go „Lubo” – od nazwiska Lubomirski.

Do Polski wrócił w 1927 r., by przejąć majątek w Chodorowie, który jego matka odziedziczyła po swoim bracie Kazimierzu de Vaux. Na skutek działań wojennych Chodorów był kompletnie zniszczony, ponadto zadłużony. Szczęśliwie działała cukrownia, największy obiekt przemysłowy, kierowana przez świetnego fachowca Stanisława Kremera, wspieranego przez Adama Piotrowskiego, jako zastępcę dyrektora. Wykorzystując zdobyte w USA doświadczenie i wiedzę, Lubomirski dźwignął majątek

¹ Z rodziną Schwarzenbergów przyjaźnił się jego dalszy krewny Andrzej ks. Lubomirski.

z upadku i doprowadził do świetności działalność cukrowniczą, przejmując najpierw cukrownię w Chybiu na Śląsku Cieszyńskim, a z czasem „Świecie”.

W 1934 r. ks. Lubomirski ożenił się z Eryką von Wolf.

WYBUCH II WOJNY ŚWIATOWEJ I OKRES ZESŁANIA

Grozę wojny Chodorów odczuł po raz pierwszy 3 września 1939 r. Niemieckie lotnictwo zbombardowało dworzec kolejowy, ważny węzeł leżący na trasie Lwów–Śniatyn–Bukareszt. Ponieważ pałac, widoczny ze wszystkich stron, znajdował się nieopodal torów kolejowych, jego mieszkańcy zdecydowali przenieść się do oddalonej nieco oranżerii. Ostatecznie tydzień po wybuchu wojny Lubomirski podjął decyzję o ewakuowaniu się dalej na wschód, do Pomorzana, majątku Jerzego Potockiego, ambasadora RP w Waszyngtonie. Z jego gościnności korzystał również ówczesny ambasador USA w Polsce Anthony Biddle, któremu Potocki użyczył Pomorzana na letnią rezydencję. 18 września okazało się jednak, że wywieszona na dachu pałacu amerykańska flaga nie robi wrażenia na Sowietach.

Funkcjonariusze NKWD po sprawdzeniu paszportu Lubomirskiego stwierdzili: „Ty międzynarodny szpion!” i zamknęli księcia w chlewie. Jego żonie udało się jeszcze na chwilę go zobaczyć i wrzucić przez zakratowane okienko medalik. Następnego dnia przewieziono go do więzienia w Brzeżanach.

Tam za próbę nawiązania kontaktów z więźniami z innych cel został osadzony na 48 godzin w karcerze, w którym musiał chodzić. Za przestój zwiększano czas trwania kary. Od czasu do czasu wsuwano wąską deskę, na której mógł się na chwilę położyć. Otrzymywał jedynie szklankę wody, jeżeli o nią poprosił. Przez te dwie doby nie dostał posiłku. Kolejnym etapem jego „wędrowki” było osadzenie w więzieniu „Brygidek” we Lwowie, potem, 31 marca 1940 r., został przeniesiony do Tarnopola, skąd po miesiącu wywieziono go do więzienia w Kijowie. Nie miał w tym czasie żadnej wiadomości od żony. Liczył, że opuściła Pomorzany i przeniosła się do Lwowa, gdzie można się było łatwiej ukryć. Tymczasem śledczy w trakcie przesłuchań twierdzili, że Eryka przebywa na terenie ZSRS i że oni wiedzą dokładnie, gdzie się znajduje. Książę był pełen niepokoju, ale szczęśliwie, na jednym z późniejszych etapów, w Charkowie, spotkał służącego hrabiego Zamoyskiego z Bortnik. Człowiek ten od jesieni 1939 r. zajmował się przetrzutem ludzi przez zieloną granicę, na stronę niemiecką, a został aresztowany za przemytnictwo. Uspokoił Lubomirskiego, że jego żona jest bezpieczna, że spotkał ją w Łańcucie.

W Kijowie, przetrzymywany w pojedynczej celi, poddawany był długim, całonocnym przesłuchaniom. Powtarzać musiał w nieskończoność najdrobniejsze szczegóły z życia. Wreszcie doprowadzono go do szefa kijowskiego NKWD, który zaproponował mu wolność w zamian za współpracę. Miałby składać raporty o przebywających w Krakowie nastawionych antysowiecko politycznych działaczach ukraińskich z Andrijem Melnykiem. Książę poznał go jako nadleśniczego lasów greckokatolickiej metropolii lwowskiej i dzierżawił tereny łowieckie na jelenie. Enkawudziści namawiali go do współpracy, uraczyli nawet kawą oraz dobrym posiłkiem. Lubomirski się nie zgodził. Krótko potem skazano go na 8 lat łagrów za kontrrewolucję, propagowanie kapitalizmu i znęcanie się nad robotnikami cukrowni.

11 stycznia 1941 r. przeniesiono go do więzienia w Dniepropietrowsku, a 16 stycznia do więzienia w Charkowie, skąd więźniów z wyrokami wysyłano do łagrów. Przebywał tam w ogromnej sali, w której panował taki ścisk, że trudno się było poruszać, a nawet położyć. Po tygodniu czekała go podróż do arktycznego świata za koło podbiegunowe.

Skazańcy, wśród nich Lubomirski, jechali na północ, straszliwie stłoczeni w bydlęcych wagonach, przez cztery doby. Jeden z więźniów zmarł już na początku podróży, ale jego zwłoki zabrano dopiero po upływie 3 dni. Książę trafił do łagru Kniaź Pogost. Został skierowany do pracy przy wyrębie lasu, później do budowy mostu na rzece Wyczegdzie. Znalazł się tam w drugiej połowie stycznia 1941 r. Temperatura spadała do minus 40 stopni, otrzymał jak inni więźniowie fufajkę podziurawioną kulami, prawdopodobnie po poległym sowieckim żołnierzu. Dzień rozpoczynali o godzinie szóstej, kiedy dostawali miskę zupy (woda z łyżką kaszy) i 1 kg razowego chleba do pracy. Te racje żywnościowe były im obcinane, jeśli nie wykonywali odpowiedniej normy. Praca trwała codziennie przez 12 godzin.

W takich warunkach książę dotrwał do ataku Niemiec na ZSRS i wówczas został aresztowany (*sic!*) pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec, co w tej sytuacji było całkowitym kuriozum. Wyglądało na to, że Sowieci, wobec przygotowywanego porozumienia w sprawie amnestii dla deportowanych Polaków, nie chcieli Lubomirskiego, polskiego arystokraty, w ich mniemaniu wroga ludu, wypuścić. Podpisanie 30 lipca w Londynie układu Sikorski-Majski zostało odebrane przez osadzonych w łagrach jak wybawienie. Wzbudziło w nich przemożne pragnienie przetrwania i wydostania się z niehumanitarnej ziemi. Ale w związku z absurdalnym oskarżeniem dla Lubomirskiego

droga do upragnionej wolności okazała się skomplikowana. Żadne dotychczasowe zabiegi członków jego rodziny, użycie wpływów m.in. króla szwedzkiego Gustawa, nie przyniosły rezultatów. Książę podał swoje dane młodemu warszawskiemu tak-sówkarzowi, z którym dzielił celę, a który wyruszał właśnie do punktu rekrutacyjnego w Buzułuku. Lubomirski zobowiązał go do przekazania gen. Władysławowi Andersowi informacji o jego sytuacji. Wiadomość dotarła i generał interweniował w Moskwie w sprawie Lubomirskiego i innych Polaków, którzy nadal przetrzymywani byli w więzieniach i łagrach. Szef NKWD Ławrientij Beria ostatecznie zgodził się ich zwolnić.

Księcia przewieziono pod konwojem na Łubiankę do Moskwy. Dotarł tam 30 października 1941 r. i po przesłuchaniu został wypuszczony na wolność. Przed wyjściem dostał od oficera NKWD atlas Europy, w którym Polska została wymazana, a granica sowiecko-niemiecka przebiegała na linii Bugu i Sanu – podarek z przesłaniem, że pewne zmiany są już nieodwracalne.

DROGA DO WOJSKA POLSKIEGO

Z więzienia na Łubiance Lubomirski skierował się do Ambasady Polskiej, gdzie został przyjęty przez kierującego placówką prof. Stanisława Kota. Zakwaterowano go w pokoju gościnnym ambasady. Pierwszej nocy, wykąpany, w łóżku ze świeżą pościelą, nie mógł usnąć. Dopiero gdy ułożył się na dywaniku na podłodze i nakrył się kocem, udało mu się zasnąć. Jak wspominał gen. Anders, gdy zobaczył księcia po raz pierwszy, stwierdził, że stan jego jest rozpaczyliwy – był wynędzniały i strasznie słaby, ale zachował pogodę ducha. Ważył teraz w ubraniu 54 kg wobec 103 kg we wrześniu 1939 r. Lubomirski już trzeciego dnia miał okazję służyć gen. Andersowi za tłumacza – ambasada zorganizowała konferencję prasową dla amerykańskich i brytyjskich dziennikarzy.

Ofensywa niemiecka zbliżała się do Moskwy. Ambasada została ewakuowana do Kujbyszewa, a część jej pracowników, w tym Lubomirskiego, skierowano do Buzułuku, gdzie stacjonował główny sztab formującej się polskiej armii. Tam zajmował się przyjmowaniem korespondencji napływającej na adres ambasady i odpisywaniem na setki listów od Polaków przebywających w różnych zakątkach sowieckiego imperium. Ponieważ wciąż figurował na liście osób, których Sowietci nie zamierzali wypuścić ze swojego terytorium, starał się usilnie o przyjęcie go do wojska, co znacznie ułatwiłoby mu opuszczenie nieludzkiej ziemi. W marcu 1942 r. otrzymał upragniony rozkaz stawienia się w sztabie dowództwa w Jangi-Julu w Uzbekistanie i został wcielony do wojska.



■ EUGENIUSZ LUBOMIRSKI (PIĄTY Z PRAWEJ) Z RODZINĄ. DRUGI Z PRAWEJ OJCIEC EUGENIUSZA WŁADYSŁAW LUBOMIRSKI. FOT. ZBIORY FUNDACJI KSIĄŻĄT LUBOMIRSKICH

W oczekiwaniu na ewakuację polskiej armii do Persji, skierowano go do Oddziału Prasy i Propagandy. Komórką tą kierował rtm. Józef Czapski – spotkanie przyjaciół z lat młodości dostarczyło im obu wielu emocji. Do obowiązków Lubomirskiego należało nasłuchiwanie i pisanie raportów z radiowych komunikatów anglojęzycznych, a także prowadzenie spraw administracyjnych redakcji tygodnika „Orla Białego”, organu prasowego polskiego wojska. W tym samym czasie przechodził szkolenie wojskowe.

We wrześniu 1942 r. nadeszła upragniona chwila: Lubomirski wraz z oddziałami wojskowymi opuścił Jangi-Jul i udał się do Krasnowodzka, portu nad Morzem Kaspijskim. Stamtąd statkiem, w ogromnym ścisku, przepłynęli do Pahlawi, miasta portowego na południowym wybrzeżu Morza Kaspijskiego. Po akcji odswadzania, fasowania nowych mundurów i odżywiania, nastąpił okres dwumiesięcznego oczekiwania na kolejne transporty wojska i ludności cywilnej, przeprawiających się ze Związku Sowieckiego do wolnego świata.

Następnie Lubomirski znalazł się w Teheranie, gdzie przebywał już gen. Anders. Zastał tam również dwóch przedstawicieli rodu Tyszkiewiczów – Michała, pełniącego obowiązki sekretarza polskiego poselstwa, i Stefana („Stetysza”). Tego drugiego

gen. Anders wydobył we wrześniu 1941 r. z więzienia na Łubiance, by już w grudniu wysłać go do Teheranu i powierzyć mu misję pełnomocnika do spraw dostaw przez zachodnich aliantów mundurów, lekarstw i żywności dla polskiego wojska i cywilów. Następnie „Stetysz”, wysłany do Bagdadu, organizował wojskowy park maszynowy dla 6 tys. wojskowych samochodów, czołgów i wozów opancerzonych. Później, już na terenie Włoch, gen. Anders polecił mu organizację Polskiego Czerwonego Krzyża. W Iraku gen. Anders wraz ze sztabem ulokował się ostatecznie w Kirkuku, dokąd w maju 1943 r. przybył z wizytą gen. Władysław Sikorski. Naczelnny Wódz przebywał na Bliskim Wschodzie dłuższy czas, a gdy w lipcu wracał do Londynu, na lotnisku w Kairze żegnali go gen. Anders i grupa oficerów, wśród nich i Lubomirski. O katastrofie w Gibraltarze i śmierci gen. Sikorskiego Lubomirski dowiedział się w drodze powrotnej do Kirkuku na stacji benzynowej.

Na początku grudnia 1943 r. przybył do Palestyny nowy Naczelnny Wódz, gen. Kazimierz Sosnkowski. Wspólnie z gen. Andersem odbył szereg rozmów z wyższymi oficerami wojsk alianckich, a 7 grudnia w Kairze doszło do spotkania obu generałów z głównodowodzącym wojskami brytyjskimi na Bliskim Wschodzie, gen. Henrym M. Wilsonem, z powodu wzrostu i tuszy zwanym „Jumbo Wilsonem”. Lubomirski służył im w czasie tych rozmów jako tłumacz. W połowie grudnia gen. Sosnkowski odleciał do Londynu. Święta Bożego Narodzenia gen. Anders spędził jeszcze w Palestynie i z tysiącami żołnierzy uczestniczył w pasterce w Betlejem. Zaraz potem nastąpiła ewakuacja polskich jednostek do Włoch.

Po wylądowaniu na ziemi włoskiej gen. Anders, ze swoim adiutantem i tłumaczem u boku, odbył narady m.in. z gen. Oliverem Leese'em, dowódcą brytyjskiej 8 Armii, gen. Markiem Clarkiem, dowódcą amerykańskiej 5 Armii, gen. Alphonsem Juin, dowódcą Francuskiego Korpusu Ekspedycyjnego, a także widział się z gen. Charlesem de Gaulle'em, który przybył wówczas do Włoch. Z gen. Haroldem Alexandrem, głównodowodzącym 15 Grupą Armii, któremu podlegał również 2 Korpus Polski, spotkał się w Casercie, imponującej rezydencji dawnych władców królestwa Neapolu. Jesienią, przy innej okazji, w hallu tego pałacu ks. Lubomirski natknął się na Marlenę Dietrich, która przyjechała, by śpiewać żołnierzom amerykańskim. Skłamała, że jest w połowie Polką, bo urodziła się w Katowicach, a książkę wręczył jej na to odznakę 2 Korpusu Polskiego.

W czasie bitwy o Monte Cassino gen. Anders stacjonował w tzw. karawanie, przyczepie samochodowej, wyposażonej w system łączności niezbędny do dowo-

dzenia. Przy niej, w namiocie, kwaterowali adiutanci porucznicy Jan Romanowski i Eugeniusz Lubomirski, który był także tłumaczem gen. Andersa w jego kontaktach z gen. Oliverem Leese'em, dowodzącym operacją „Honker”. Nastąpiły dni morderczych walk o wzgórze i o zdobycie zaciekle przez Niemców bronionych ruin klasztoru. O świcie 18 maja na rozkaz gen. Andersa Lubomirski zatelefonował do gen. Leese’a w celu uzyskania akceptacji zatknięcia na gruzach klasztoru flagi polskiej, a także brytyjskiej. W południe, pod łopoczącymi flagami rozbrzmiał hejnał mariacki.

Porucznik Lubomirski służył u boku gen. Andersa na szlaku adriatyckim 2 Korpusu, w bitwie o Loreto, a później Ankony i Bolonię. Towarzyszył mu także podczas spotkań z królem Włoch Wiktorem Emanuelem III i papieżem Piusem XII. Był świadomy zmieniającej się sytuacji w układzie sił w polityce, gdzie armia polska traciła na znaczeniu, alianci wycofywali się ze swojego poparcia.

28 sierpnia 1945 r. spotkał po 6 latach rozłąki swoją żonę Erykę. Po opuszczeniu obozu jenieckiego dla Polaków w Murnau w Bawarii szukała męża we Włoszech.

Służba por. Lubomirskiego w 2 Korpusie Polskim zakończyła się ostatecznie w 1947 r. Jednak bliski kontakt z generałem ksiązę utrzymywał do końca jego życia. Po wojnie Lubomirski pozostał na emigracji i poświęcił się działalności w polskim środowisku na Zachodzie. Zmarł w Londynie w 1982 r.

Fotografie pochodzą z kolekcji Fundacji Książąt Lubomirskich.

BIBLIOGRAFIA:

- Anders W., *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939–1946*, Bydgoszcz 1989.
Chrobak Ł., *Ksiązę Andrzej Lubomirski. Ordynat i przemysłowiec w latach 1882–1939*, Kraków 2021.
Czapski J., *Na nieludzkiej ziemi*, Paryż 1982.
Davies N., *Szlak nadziei. Armia Andersa – marsz przez trzy kontynenty*, Warszawa 2016.
Lubomirski E., *Kartki z mego życia*, Londyn 1982.



Łukasz Chrobak (ur. 1991) – historyk, dr, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Rzeszowie. Członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk im. Kazimierza Marii Osieńskiego w Przemyśle. Autor książki: *Ksiązę Andrzej Lubomirski. Ordynat i przemysłowiec w latach 1882–1939* (2021) i in.



Z DR. SEBASTIANEM PILARSKIM, DYREKTOREM BIURA BADAŃ HISTORYCZNYCH INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ, ROZMAWIA KINGA HAŁACIŃSKA

Czym w ostatnim roku zajmowało się kierowane przez Pana Biuro Badań Historycznych?

Struktura Instytutu Pamięci Narodowej wynika z jego zadań zdefiniowanych ustawą, a jednym z nich jest prowadzenie badań naukowych nad porozbiorową i najnowszą historią Polski. Pion naukowy istnieje od momentu powstania IPN. Początkowo nosił nazwę Biuro Edukacji Publicznej, ale w 2016 r., kiedy została zmieniona ustawa, z BEP wyodrębniono Biuro Badań Historycznych i Biuro Edukacji Narodowej. Dziś są to dwa uzupełniające się piony – my prowadzimy badania naukowe, a edukatorzy, którzy zajmują się popularyzacją historii, w dużym stopniu korzystają z naszych ustaleń. Chcę podkreślić, że jesteśmy jedyną instytucją w Polsce, która ma możliwość prowadzenia szerokich badań obejmujących swoim zasięgiem całe terytorium Polski, tak z perspektywy ogólnopolskiej, jak i regionalnej.

Oprócz warszawskiej centrali w oddziałach mamy oddziałowe biura badań historycznych, natomiast w delegaturach referaty badań historycznych oraz wieloosobowe stanowiska ds. badań historycznych. Organizujemy więc pracę badawczą 11 oddziałów i centrali oraz tych delegatur, w których są zatrudnieni pracownicy naukowci. Taka struktura ma ogromne plusy, bo podejmując badania w jakimś kierunku, możemy zgłębiać określoną tematykę z uwzględnieniem specyfiki lokalnej.

Czyli od ogółu do szczegółu...

To jest właśnie siłą Instytutu. Nie jest tak, że każdy z naszych niemal 200 historyków prowadzi badania będące wyłącznie odzwierciedleniem jego indywidualnych zainteresowań badawczych. Instytut ma misję, którą realizuje, bo takie zadania nakłada na niego ustawa. Naszym podstawowym narzędziem są centralne projekty badawcze, a zarządzenie Prezesa IPN z lutego 2022 r. wyznaczyło ich 12. Wszystkie one wynikają z ustawy, jest to więc rodzaj aktu wykonawczego do ustawy o IPN.

Opowiedzmy o nich.

Mamy projekty dotyczące oporu społecznego i aparatu władzy w PRL, ale też dotyczące polskiego dziedzictwa kulturowego na Kresach, czyli w województwach, które znajdowały się w granicach II RP przed 1939 r. Interesujemy się też kwestiami emigracji niepodległościowej, wychodźstwa od roku 1939 po 1990. Moim zdaniem część tych projektów w dużym stopniu wypełnia lukę w polskiej historiografii, ponieważ nie wszystkie badania przez nas prowadzone są podejmowane przez inne instytucje naukowe, chociażby uniwersytety. Projekt dotyczący uchodźstwa i emigracji niepodległościowej jest realizowany w ramach dwóch równolegle biegnących ścieżek. Zajmujemy się wychodźstwem w rozumieniu politycznym, czyli badamy nurty, które działały na emigracji, prezentujemy sylwetki najwybitniejszych przedstawicieli polskiego życia politycznego. Ale nie tracimy z pola widzenia i innej kwestii, a mianowicie tego, że emigracja ma również ogromny dorobek kulturowy. Bo to są dziesiątki twórców, którzy po roku 1945 nie wrócili do kraju z powodów politycznych, tylko pozostali na emigracji. Część z nich rzeczywiście w niej nie istniała, a jakaś grupa – tylko w sposób śladowy. Wprowadzamy je teraz do głównego kanonu powszechnej wiedzy historycznej. Jednym z przykładów, jaki warto przywołać, jest postać najwybitniejszego polskiego pisarza w XX w., Józefa

Mackiewicza. Rok 2022 był jemu poświęcony i w związku z tym podjęliśmy szereg działań, by przedstawić jego postać także tym, którzy nie znali jego twórczości. Zorganizowaliśmy w sejmie konferencję naukową z towarzyszącą jej wystawą, dyskusję w polskim Konsulacie Generalnym w Monachium, czyli w mieście, w którym Józef Mackiewicz spędził znaczną część życia. Dziś na terenie konsulatu wisi tablica upamiętniająca pisarza i w ten sposób działalność naukowa spowodowała dokonanie aktu memoratywnego. Inicjatywę tę zrealizowało Biuro Upamiętnienia Walk i Męczeństwa IPN. To pokazuje, jak istotna jest struktura Instytutu, bo poszczególne pionierzy wzajemnie się uzupełniają. Staramy się także uzupełniać luki w naszej wiedzy o emigracji. Do tej pory zajmowano się głównie tym, co działo się w Paryżu, wokół Jerzego Giedroycia, a ośrodek emigracyjny w Londynie nie był należycie eksponowany w badaniach. A przecież działał intensywnie przez cały okres II wojny światowej i później. Z pewnych względów nie był dotąd zauważany przez historyków. My obecnie zajmujemy się także jego działalnością.

Przenieśmy się teraz na Wschód.

Tak, to kolejny obszar badań niezwykle dla nas istotny – tematyka województw wschodnich i losy Polaków w ZSRS. Pokazujemy, w jaki sposób sowiecki komunizm działał jako system opresyjny wobec Polaków od 17 września, a nawet wcześniej, jeśli cofniemy się do Operacji Polskiej z 1937 r. W opinii nie tylko polskich historyków ta operacja była aktem ludobójstwa, o czym pisał już kilkanaście lat temu Timothy Snyder. Badamy i opisujemy okres po wkroczeniu Armii Czerwonej w 1939 r. i wiążące się z tym kolejne zsyłki, deportacje, zbrodnie popełniane na Polakach. Opisujemy proces tworzenia Armii Polskiej w ZSRS pod dowództwem gen. Władysława Andersa po zawarciu układu Sikorski-Majski i całą epopeję związaną z 2 Korpusem i z działalnością Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Te projekty w pewnym sensie się uzupełniają, bo jeśli przedstawiamy losy Polaków w ZSRS, to od razu wchodzimy w nasz projekt flagowy, czyli Szlaki Nadziei. Odyseja Wolności.

Jak go promujecie?

Przygotowywana jest na przykład seria 14 książek o charakterze popularnonaukowym, bogato ilustrowanych – to mają być publikacje, które zaciekawia czytelnika interesującego się historią, ale niekoniecznie mającego już rozległą wiedzę

na dany temat. Zaprezentują one polskie formacje wojskowe na Zachodzie, ich wkład w walkę z Niemcami, ale też losy polskiej ludności cywilnej na Wschodzie. Opiszemy wyjście z nieludzkiej ziemi wraz z Armią gen. Andersa cywilów (w tym dzieci), którym udało się opuścić ZSRS. Zamykająca ten cykl publikacja poświęcona będzie powojennym dziejom Polaków, którzy przeszli Szlaki Nadziei; zarówno tych, których los rzucił na Zachód i tam pozostali, jak i tych, którzy powrócili do kraju rządzonego przez komunistów.

Czyli staracie się opisać ten fragment polskiej historii, który był przemilczany w PRL.

To jest główne zadanie, które ma do wykonania IPN. Chodzi o wypełnienie luk w stanie wiedzy, które powstały przed rokiem 1989. Wydaje mi się, że dekada lat 90. – w kontekście badań historycznych – była w dużej mierze czasem straconym. Oczywiście nie na wszystkich polach. Podjęto wtedy badania nad zbrodniami sowieckimi, można było w końcu oficjalnie badać m.in. Zbrodnię Katyńską. Wydaje się jednak, że wahadło wychyliło się w drugą stronę – zaprzestano prowadzenia badań nad okupacją niemiecką. Natomiast IPN bada zarówno okupację niemiecką, jak i sowiecką, staramy się zachować równowagę i obejmujemy wszystkie pola badawcze konieczne do ukazania pełnego obrazu najnowszej historii Polski. Wydarzenia, które analizujemy, miały poważny wpływ na to, w jakim miejscu Polska jest dzisiaj i z jakimi zagrożeniami się boryka. Zajmujemy się też zjawiskiem oporu społecznego, walką Polaków z systemem komunistycznym od lat 1944–1945, od momentu wkroczenia Sowietów na wschodnie terytoria II RP i obszar tzw. Polski lubelskiej. Opisujemy proces tworzenia państwa zależnego od ZSRS.

Jeden z centralnych projektów badawczych jest poświęcony badaniu podziemia niepodległościowego. Ogromną zasługą IPN jest nadanie tej tematyce należytej rangi, odzwierciedlającej jej miejsce w najnowszej historii Polski. W dużym stopniu dzięki zabiegom Prezesa IPN śp. prof. Janusza Kurtyki został ustanowiony Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Wprowadzono też do powszechnej świadomości takie postaci, jak: mjr Hieronim Dekutowski „Zapora”, mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”, Danuta Siedzikówna „Inka”, rtm. Witold Pilecki, gen. August Emil Fieldorf „Nil”, ppłk Łukasz Ciepliński „Pług”. Ogromną wartością tego projektu jest budowanie pamięci wśród wspólnot lokalnych. Tam, gdzie operowały oddziały podziemia niepodległościowego, żyli ludzie, którzy ich

wspierali – a przez lata działalność tę ukrywano. Ważne jest tworzenie lokalnej świadomości historycznej, przywracanie pamięci o bohaterach, wokół których pamięć się ogniskuje. W regionie łódzkim taką rolę odgrywa kpt. Stanisław Sojczyński „Warszyc”, w regionie lubelskim – kpt. Zdzisław Broński „Uskok”. W ten sposób, oprócz zadań czysto naukowych, pełnimy też funkcję społeczną. Kolejnym przykładem oporu społecznego jest fenomen Solidarności, który moim zdaniem nie jest obecny w świadomości Polaków w takim stopniu, na jaki zasługuje.

Być może dlatego że postaci z tamtego czasu występują obecnie w innej roli? Ich działalność w opozycji demokratycznej nie jest dla młodszych pokoleń czytelna?

Lata 90. to moment, kiedy część osób związana z Solidarnością mocno zaangażowała się w proces transformacji ustrojowej – przeszła od opozycji do uczestnictwa w oficjalnym życiu politycznym. Polacy nie mają natomiast świadomości, jak wielu lokalnych działaczy Solidarności poniosło ofiarę, a nie stało się beneficjentami procesu transformacji. Właśnie oni zasługują na przypomnienie, bo prowadzili swoją działalność *pro publico bono*. By pamięć o nich przetrwała, przygotowujemy „Encyklopedię Solidarności”, której 5 tomów ukazało się w wydaniu papierowym. Stworzyliśmy też portal o tym tytule, gdzie znajdują się biogramy zarówno z wersji papierowej, jak i te, które siłą rzeczy tam się nie znalazły. To tysiące biogramów

■ DEBATA „ZBRODZIA WOŁYŃSKA Z PERSPEKTYWY 80 LAT”, PRZYSTANEK HISTORIA, 11 LIPCA 2023 R. FOT. IPN



i haseł tematycznych. Myślę, że lekcję wiedzy o Solidarności należy odrabiać stale, bo w jakiejś mierze przegraliśmy walkę o jej pamięć. Obalenie komunizmu kojarzy się ludziom na całym świecie ze zburzeniem w listopadzie 1989 r. muru berlińskiego, a nie z powstaniem w 1980 r. Solidarności. Dlatego IPN i jego pion naukowy uświadamiają, jak istotny wpływ na upadek systemu komunistycznego miała Solidarność i jej bohaterowie.

Że to byli konkretni ludzie, którzy wiele ryzykowali, a po upadku komunizmu nawet im nie podziękowano.

Dokładnie tak. W przypadku oporu społecznego mamy dwa rodzaje postaw: z jednej strony walkę zbrojną podziemia niepodległościowego, z drugiej – dieściomilionowy ruch społeczny Solidarność rezygnujący ze stosowania przemocy wobec reżimu. W obydwu przywołanych przypadkach mamy do czynienia z kontestacją systemu komunistycznego, wynikającą z polskiego „genu wolności”. Skoro naukowcy zatrudnieni w IPN zajmują się oporem społecznym, różnymi formami sprzeciwu wobec komunizmu, jest też oczywiste, że zajmujemy się również badaniem komunistycznego aparatu terroru, jego struktur, najważniejszych osób zaangażowanych w działanie bezpieki w latach 1944–1990. Prace te prowadzone są od początku działalności Instytutu. Właśnie kończymy etap badań o charakterze lokalnym obejmujących analizę powiatowych urzędów bezpieczeństwa publicznego. Uchwyciliśmy funkcjonowanie aparatu na najniższym szczeblu i przechodzimy do badań o charakterze monograficznym i syntetycznym. Planujemy wydanie monografii poświęconej funkcjonowaniu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w latach 1945–1954. Warto przywołać *Leksykon bezpieki* – to 4 tomy powstałe z inicjatywy Archiwum IPN w ramach centralnego projektu badawczego „Struktury i metody działania aparatu bezpieczeństwa w Polsce 1944–1989/90”. W zasadzie żadna inna instytucja w Polsce nie posiada tak istotnych publikacji dotyczących funkcjonowania aparatu bezpieczeństwa państwa – IPN wypełnił tę lukę. Kolejnym polem naszej aktywności jest badanie dziejów aparatu władzy państwa, rozumianego jako sfera działania partii komunistycznej. Realizujemy projekt dotyczący PPR/PZPR, ale też zajmujemy się działalnością ruchu komunistycznego w okresie II RP. Przed 1939 r. działalność na rzecz sowieckich interesów była zakazana – nieprzypadkowo mówiono o działalności wywrotowej. Obec-

nie przygotowywana jest czterotomowa synteza dotycząca historii PPR i PZPR. Chcemy pokazać miejsce partii w systemie politycznym PRL, pokazać hegemonia, który decydował o wszystkim. Partia oddziaływała na struktury administracyjne, wojsko, na gospodarkę. Można powiedzieć, że nadawała kształt całości życia politycznego, społecznego, gospodarczego.

Ogólnie więc zadaniem pionu naukowego IPN jest opisanie tej rzeczywistości. Mamy dostarczać wiedzę o przeszłości, systematyzować ją i upowszechniać. I temu celowi służy 12 naszych projektów centralnych. Ten dotyczący Ludowego Wojska Polskiego jako elementu aparatu represji zostanie wkrótce zamknięty. Przygotowania monografii, która syntetyzuje to zagadnienie, zostały już zakończone, a dalsze badania będą kontynuowane w innej formie.

Czy rozsiane po Polsce oddziały IPN w czymś się specjalizują?

Możemy mówić o takim zjawisku, bo jest ono wypadkową wydarzeń historycznych w danym regionie. Ale też z innych względów oddziały wrocławski, szczeciński i gdański zajmują się tematyką dawnych województw kresowych. Realizujemy też projekty związane z wydarzeniami lokalnymi z danego terenu. Przykładowo oddział w Gdańsku i delegatura w Bydgoszczy prowadzą intensywne badania dotyczące zbrodni pomorskiej 1939 r. Instytut Pamięci Narodowej spopularyzował to pojęcie, które dotyczy wydarzeń z pierwszego okresu wojny. Były to tzw. zbrodnie sąsiedzkie, popełniane przez przedstawicieli mniejszości niemieckiej, którzy po inwazji Rzeszy na Polskę zaatakowali sąsiadów Polaków. To m.in. członkowie Selbstschutzu popełnili szereg zbrodni z dziesiątkami tysięcy ofiar, przede wszystkim na Pomorzu, a do mordów doszło w ponad 400 miejscach. I chociaż tematykę zbrodni popełnianych przez Niemców w latach 1939–1945 można było w PRL swobodnie badać, nadal nie wiemy wszystkiego na ten temat. To także pokazuje, jak istotna jest rola Biura Badań Historycznych IPN.

Zajmujemy się również historią Powstań Śląskich i oczywiście większość tych działań koncentruje się w oddziale katowickim. Przy okazji obchodów roku Wojciecha Korfanteo, jednego z ojców polskiej Niepodległości, ukazały się wydawnictwa przybliżające postać tego wybitnego polityka. Wydajemy publikacje, które prezentują myśl polityczną Korfanteo, a wiedza o Powstaniach Śląskich była i jest ważna dla formowania świadomości ludzi dziś zamieszkujących ten teren.



■ KONFERENCJA NAUKOWA „NIEMIECKI MORD NA ULMACH. REPRESJE ZA POMOC LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ W KONTEKŚCIE REALIÓW CZASU ZAGŁĄDY”, WARSZAWA, 7 WRZEŚNIA 2023 R. FOT. IPN

W Europie wspierane są ruchy autonomiczne...

Budowana jest Europa regionów, a nie Europa państw narodowych. Ale my mamy inne zadanie i przygotowaliśmy taki obiektywny komponent wiedzy historycznej dowodzącej, że Śląsk to obszar, na którym polskość była obecna, żywa, i że walczyliśmy o nią, ponosząc najwyższe ofiary. Mieliśmy 3 powstania, które zakończyły się sukcesem, a najbardziej wartościowa pod względem gospodarczym część Górnego Śląska znalazła się w granicach II RP.

W badania nad Zbrodnią Wołyńską najbardziej zaangażowany jest oddział w Rzeszowie. Tworzona jest baza ofiar, przywołujemy je po imieniu, wskazujemy miejsca, gdzie zamordowano konkretne osoby. Ofiary zbrodni ukraińskiego nacjonalizmu na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej to osoby kompletnie zapomniane, bo nie byli to uczestnicy tzw. wielkiej historii. W ubiegłym roku obchodziliśmy 80. rocznicę Zbrodni Wołyńskiej i w dużym stopniu to wysiłkom badaczy zatrudnionych w IPN zawdzięczamy upamiętnienie jej ofiar. To pokazuje, jaka jest istota funkcjonowania Instytutu – prowadzimy badania, także dotyczące tej tematyki, która w danym momencie ze względów politycznych wydaje się niewygodna.

W tej dziedzinie aktywny jest również oddział w Lublinie. Został tam opracowany pierwszy z trzech tomów *Dokumentów Zbrodni Wołyńskiej*. To wydawnictwo źródłowe, powstałe dzięki sytuacji, którą chciałby przeżyć każdy historyk. Otóż w przypadkowy sposób zostały znalezione materiały powstałe niemal bezpośrednio po popełnieniu zbrodni, spisy ofiar tworzone w latach 40. Na podstawie relacji tych, którzy ludobójstwo przeżyli. Ogromna w tym zasługa Urszuli Szumskiej, która tę odnalezioną dziesiątki lat później dokumentację tworzyła. Ten przykład odnalezienia bezcennej dokumentacji to dowód, że takie rzeczy się wciąż zdarzają. Myślę, że jest to przykład szczególnie inspirujący dla młodych adeptów Klio, którzy dopiero zaczynają zajmować się zawodowo historią lub mają taki zamiar w przyszłości.

Biuro Badań Historycznych przygotowuje też opinie, ekspertyzy na potrzeby sądów i administracji publicznej. Odwołują się do Was instytucje państwowe...

Ekspertyzy powstają na zlecenie podmiotów zewnętrznych, ale tworzymy też takie, które są wykorzystywane w działalności innych pionów Instytutu. Trafiają do nas, bo kompetencje historyków, badaczy są w takich przypadkach niezbędne. Spełniamy rolę urzędu i ten aspekt aktywności BBH IPN jest również widoczny w codziennej działalności. Tylko w ubiegłym roku pracownicy pionu naukowego

■ SZKOŁA LETNIA 2023. FOT. IPN



sporządzili ponad 480 ekspertyz, analiz na rzecz innych biur Instytutu, ale też dla podmiotów zewnętrznych, takich jak: sądy, Ministerstwo Obrony Narodowej, Wojska Obrony Terytorialnej, Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Archiwum Akt Nowych, dla urzędów miast i gmin, szkół, uczelni, stowarzyszeń i organizacji kombatanckich. Przygotowywaliśmy też ekspertyzy np. dla Instytutu Pamięci Męczenników i Bohaterów Holokaustu Yad Vashem, dzieląc się wiedzą historyczną z innymi instytucjami. Jeżeli chodzi o opinie wewnętrzne, to opiniujemy chociażby wnioski o przyznanie Krzyża Wolności i Solidarności, występujemy w roli eksperckiej w procedurze przyznawania statusu członka opozycji antykomunistycznej, a zadaniem naukowców jest znalezienie śladów potwierdzających czyjąś działalność niepodległościową. Jest to mrówcza praca, często są to kwerendy w innych archiwach niż AIPN oraz w literaturze przedmiotu. W ubiegłym roku odpowiedzieliśmy na 300 zapytań. Sporządzamy też recenzje prac naukowych, wystaw, katalogów, a nawet komiksów i gier komputerowych. Tych recenzji było też ponad 300, a to pokazuje skalę naszego zaangażowania. W pewnych sytuacjach badacz staje się więc urzędnikiem.

Ważną sferą naszej działalności jest organizowanie konferencji naukowych. W ubiegłym roku było ich 57, można więc powiedzieć, że co 6 dni – pomijając święta i wakacje – odbywa się konferencja; 13 z nich miało charakter międzynarodowy, 35 ogólnopolski, a 9 regionalny. Zdarza się, że większość uczestników to badacze spoza IPN.

W roku ubiegłym podjęliśmy szereg działań związanych z upamiętnieniem rodziny Ulmów, kontynuujemy je w roku bieżącym. We wrześniu ubiegłego roku zorganizowaliśmy w Belwederze konferencję „Niemiecki mord na Ulmach”, poświęconą szeroko pojmowanej pomocy udzielanej przez Polaków Żydom pod okupacją niemiecką. Należy podkreślać i wprowadzać do międzynarodowego obiegu naukowego informację, że represje za pomoc Żydom na okupowanych ziemiach Polski były nieporównywalne z tym, co się działo w Europie Zachodniej. A mimo że w Polsce nawet za najbłahszą pomoc groziła śmierć, najwięcej drzewek upamiętniających Sprawiedliwych w Yad Vashem jest poświęconych Polakom. W 2023 r. wydano drukiem przeszło 30 monografii i ponad 40 kolejnych przekazaliśmy do dalszych prac wydawniczych. W tym okresie naukowcy z BBH wydali i zakończyli prace nad niemal 150 artykułami naukowymi.

W jaki sposób kierowane przez Pana Biuro Badań Historycznych popularyzuje tematykę historyczną?

Publikujemy w dodatkach prasowych, w prasie popularnej, w „Biuletynie IPN”, na portalu internetowym IPN „Przystanek Historia” czy wspomnianym już portalu „Encyklopedia Solidarności”. Staramy się zainteresować działalnością naukową młodych historyków. W tym roku odbędzie się 18. edycja Letniej Szkoły Historii Najnowszej. To najdłużej organizowana konferencja w pionie naukowym, podczas której spotykają się studenci ostatnich lat kierunków humanistycznych i doktoranci. Uczestniczą razem w zajęciach warsztatowych, na których przedstawiają wyniki swoich badań. Jest to przedsięwzięcie organizowane w formie seminaryjnej, obecni są pracownicy naszego Instytutu, uznani badacze historii najnowszej. Prezentujemy zakres naszej działalności, ale też widzimy, czym zajmują się ludzie, którzy są naszymi potencjalnymi pracownikami. To działa – mamy na etatach wiele osób, które w ubiegłych latach były uczestnikami letniej szkoły. Stale współpracujemy też z naszymi odpowiednikami w innych krajach, jak: Nemzeti Emlékezet Bizottság (Komitet Pamięci Narodowej) na Węgrzech, Ústav pamäti národa (Instytut Pamięci Narodu) na Słowacji, Ústav pro studium totalit-

■ NEED TO KNOW, 17–19 PAŹDZIERNIKA 2023 R. W GRAZU (AUSTRIA). FOT. IPN





■ SPOTKANIE PRZEDSTAWICIELI IPN I ÚPN, WARSZAWA, 24 MAJA 2022 R. FOT. IPN

ních režimů (Institut Badania Reżimów Totalitarnych) w Czechach. Organizujemy wspólne konferencje, panele dyskusyjne, od lat prowadzimy cykl konferencji dotyczących funkcjonowania partii komunistycznych w okresie powojennym („Revolution accomplished. Communists in power”), jak też dziejów Kościoła w państwach komunistycznych („Churches and religious associations behind the »Iron Courtain«”). Należy podkreślić, że bez uwzględnienia roli Kościoła katolickiego po 1945 r. niemożliwe jest obiektywne przedstawienie i zrozumienie historii Polski w tym okresie. Wyjście z komunizmu jest w dużej mierze zasługą Kościoła, który wspierał osoby sprzeciwiające się komunizmowi, dawał im wsparcie moralne, wyznaczał drogowskazy etyczne.

Mamy też cykl konferencji „Need to Know” – kolejna, 12. już edycja odbędzie się w 2024 r. w Warszawie. Poruszana jest na nich tematyka związana z wywiadem i kontrwywiadem, a badacze z Europy Zachodniej i Ameryki Północnej mogą docenić znaczenie otwarcia archiwów dawnych służb specjalnych państw komunistycznych. Prowadzimy działalność na 3 poziomach: lokalnym, ogólnopolskim i międzynarodowym. I wcale nie ma przesady w twierdzeniu, że dla wielu innych instytucji w Europie IPN jest wzorem i punktem odniesienia.

KRZYSZTOF BRZEHCZYN,
*UMYSŁ SOLIDARNOŚCIOWY. GENEZA I EWOLUCJA
MYŚLI SPOŁECZNO-POLITYCZNEJ „SOLIDARNOŚCI”
W LATACH 1980–1989, POZNAŃ–WARSZAWA 2022.*

GRZEGORZ KLONOWSKI

KU RZECZYPOSPOLITEJ SAMORZĄDNEJ

Krzysztof Brzechczyn jest cenionym badaczem dziejów myśli solidarnościowej. Aktywnie działał w podziemiu¹. Jego książka *Umysł solidarnościowy* składa się z pięciu części: 1. *Cele i założenia teoretyczne*, 2. *Opozycyjna myśl społeczno-polityczna wobec realnego socjalizmu. Próba prezentacji*, 3. *Wokół Rzeczypospolitej Samorządnej*, 4. *Między kompromisem, ugodą a niepodległością*, 5. *W kierunku kompromisu*. Mimo że w tytule wskazany jest zakres chronologiczny: 1980–1989, to praca faktycznie obejmuje historię myśli politycznej całego okresu tzw. demokracji ludowej 1945–1989.

¹ Krzysztof Brzechczyn był w latach 1985–1987 członkiem redakcji oraz współpracownikiem pisma Liberalno-Demokratycznej Partii Niepodległość „Strzecha” i publikował również w podziemnych piśmie: „Cordis”, „Czas Kultury”, „Głos Poznańskich Liberalów”, „Przyjaciel Nauk” i „Spartakus”. Był kolporterem wydawnictw podziemnych oraz działaczem NSZZ „Solidarność” w Kaliszu w latach 1989–1990, zob.: <https://encysol.pl/es/encyklopedia/biogramy/15305,Brzechczyn-Krzysztof.html?search=753424> [dostęp: 22 IV 2022].



W rozdziałach dotyczących historii myśli solidarnościowej autor wykorzystuje – jak sam skrupulatnie zaznacza – rozbudowane i przeredagowane fragmenty swoich wcześniej publikowanych tekstów.

W części *Cele i założenia teoretyczne* Brzechczyn przedstawia założenia metodologiczne i teoretyczne, którymi kierował się w swojej refleksji intelektualnej nad polityką. Na potrzeby opracowania zdefiniował pojęcia: filozofii politycznej, myśli politycznej, doktryny i programu politycznego. Autor dzieli historię solidarnościowej myśli społeczno-politycznej na trzy okresy: 1980–1981, 1981–1986, 1986–1989.

W części *Opozycyjna myśl społeczno-polityczna wobec realnego socjalizmu. Próba prezentacji* autor przedstawił pokrótce opozycyjną myśl polityczną okresu powojenne-

go, przed powstaniem Solidarności. Wywód swój rozpoczął od prezentacji myśli politycznej Polskiego Stronnictwa Ludowego w roku 1945. Przedstawił też katolicką myśl społeczną, dzieląc ją na nurt maksymalistyczny i minimalistyczny oraz myśl rewizjonistyczną. Podział ten w różnych odsłonach utrzymywał się do końca istnienia PRL.

Omówiona została następnie opozycyjna myśl polityczna w latach 70. XX w. Autor zastosował tu metodę problemową. Przybliżył nam dyskusję o relacji między lewicą laicką a Kościołem, reformowalności realnego socjalizmu, organizacji struktur opozycyjnych czy groźby interwencji sowieckiej. Głównymi aktorami toczonych sporów byli: Adam Michnik, Jacek Kuroń, Antoni Macierewicz i Leszek Moczulski. W drugiej połowie lat 70. przedmiotem dyskusji stały się diagnoza przyczyn kryzysu systemu gospodarczego PRL oraz koncepcje wyjścia z niego. Brzechczyn omówił opublikowane przez Niezależną Oficynę Wydawniczą *Uwagi o gospodarczej sytuacji kraju* oraz *Raport o stanie Rzeczypospolitej i drogach wiodących do jej naprawy* przygotowany przez Konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość”. Autor referuje dyskusje dotyczące metod obrony praw pracowników, zasadności stosowania strajków, oraz kwestię groźby sowieckiej interwencji.

Część *Wokół Rzeczypospolitej Samorządnej* obejmuje szesnaście miesię-

cy legalnej działalności Solidarności. Brzechczyn zwrócił uwagę, że w czasie lipcowo-sierpniowej fali strajków obie strony uczyły się nowej sytuacji, stąd postulaty i taktyka obu stron ulegały poważnej zmianie. W pewnym stopniu działało się tak również w następnych miesiącach. Zaprezentowano tu autorską hipotezę podziału dziejów Solidarności na trzy stadia: stadium rewindykacyjne, stadium reformistyczno-gospodarcze, stadium kooptacyjno-polityczne. W pierwszym okresie działalności Solidarności jako związek i ruch społeczny – zdaniem autora – przyjęła rewindykacyjną formułę działania. Uznano, że jej zadaniem nie jest prowadzenie reformy gospodarczej i że nie ma też ona ku temu odpowiednich narzędzi. Postawa taka miała wielu przeciwników, do których należeli Ryszard Bugaj, Stefan Kurowski i Leszek Nowak. Twierdzili oni, że niemożliwa jest poprawa warunków życia bez reformy gospodarczej przeprowadzonej przy udziale Solidarności. Autor zrekonstruował proces, w którym pogląd ten zdobywał coraz więcej zwolenników, a dyskusja programowa przeszła w stadium reformistyczno-gospodarcze. Brzechczyn porównał ze sobą *Kierunki działania Związku w obecnej sytuacji kraju* przygotowane przez Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych NSZZ „Solidarność” oraz *Wstęp do programu i założenia ideowe* autorstwa Stefana Kurowskiego.

W tamtym okresie dyskusja ogni-skowała się także wokół koncepcji systemu samorządu pracowniczego, którego zwieńczenie miała stanowić Izba Samorządowa. Samorząd pracowniczy miał być sposobem na zdobycie wpływu przez Solidarność na gospodarkę. Dyskusja programowa toczyła się zarówno w gronie „Sieci”, jak i na posiedzeniach Krajowej Komisji Porozumiewawczej. Konsekwencją debaty programowej było uchwalenie na I Krajowym Zjeździe Delegatów programu Związku znanego pod hasłem *Rzeczpospolita Samorządna*. Autor zwrócił uwagę na pewną niespójność programu Związku wynikającą ze ścierania się wizji fundamentalistów zmierzających do odrzucenia systemu z pragmatykami dążącymi do jego zreformowania. Stadium kooptacyjno-polityczne było ostatnim w dyskusji programowej wewnątrz Solidarności przed 13 grudnia 1981 r. W jego ramach ścierały się dwie koncepcje. Lewicowo-samorządowa lansowana była przez Jacka Kuronia, który opowiadał się za powołaniem Komitetu Ocalenia Narodowego. Kuroń, jak zauważył autor, kierował tym samym ofertę do władzy, proponując w zamian za zgodę na wprowadzenie w życie swoich koncepcji, udział działaczy partyjnych w przyszłym rządzie. Na drugim biegunie sytuowała się koncepcja prawicowo-niepodległościowa. Jej głównymi propagatorami byli Stefan

Kurowski i Antoni Macierewicz. Opowiadali się za skoncentrowaniem na wyborach do rad narodowych. Samorząd lokalny tym samym miałby być głównym polem walki z władzą. Wybory do rad narodowych byłyby jednocześnie próbą generalną przed starciem o władzę polityczną. W ostatnich miesiącach głównym postulatem Solidarności w negocjacjach z władzą było powołanie Społecznej Rady Gospodarki Narodowej. Sama koncepcja powołania tej rady ulegała zmianie w miarę upływu czasu.

W części *Między kompromisem, ugodą a niepodległością* przedstawiono okres od wprowadzenia stanu wojennego do lata 1986 r. Szok związany z wprowadzeniem stanu wojennego sprawił, że głównym rozważanym problemem był stosunek do narzuconej rzeczywistości. Ścierało się tu kilka poglądów. Pierwszy, którego reprezentantem był Kuroń, zakładał budowę scentralizowanych struktur, które przygotowywałyby strajk generalny. Ta idea najwięcej zwolenników miała na Dolnym Śląsku, gdzie poparcie dla podziemnych struktur było największe. Drugi pogląd, którego czołowymi propagatorami byli Zbigniew Bujak i Wiktor Kulerski, opierał się na przekonaniu, że szybkie obalenie ówczesnej władzy jest niemożliwe i w związku z tym należy tworzyć podziemne społeczeństwo jako twór zdecentralizowany, którego trwanie obliczano na lata. Obie te

koncepcje starał się połączyć program Komitetów Oporu Społecznego, w myśl którego od społeczeństwa podziemnego chciano dojść do państwa podziemnego. Z kolei Zbigniew Romaszewski opowiadał się za zorganizowaniem przed rozmowami Ronalda Reagana z Leonidem Breżniewem jesienią 1982 r. strajku powszechnego, który miałby wymusić na władzy zawarcie porozumienia. Jak zauważył autor, strategia społeczeństwa podziemnego nie doszacowywała poziomu mobilizacji społecznej. Natomiast strategia krótkiego skoku połączona z organizowaniem krótkich, comiesięcznych strajków ostrzegawczych przeszacowywała możliwości mobilizacji społecznej, jednocześnie narażając sympatyków Związku na dekonspirację i represje. W tym czasie obie strony konfliktu znalazły się w położeniu patowym – władzy nie udało się ostatecznie zniszczyć Solidarności, a Solidarności zmusić rządzących do ustępstw i powrotu do sytuacji sprzed 13 grudnia 1981 r.

Linia programowa formułowana przez Tymczasową Komisję Koordynacyjną łączyła do pewnego stopnia sprzeczne pomysły programowe polegające z jednej strony na budowie podziemnych struktur (społeczeństwo podziemne), a z drugiej – na przygotowaniu do strajku generalnego wymuszającego odwołanie stanu wojennego. Linia programowa TKK krytykowana była zarówno przez opozycję radykalno-

-niepodległościową, jak i pravicowo-ugodową. Orientacja pravicowo-ugodowa gotowa była pójść na ustępstwa, uznając, w zamian za restytucję własności prywatnej w gospodarce, że nie ma powrotu ani do sytuacji sprzed 13 grudnia 1981 r., ani sprzed sierpnia 1980 r.

Należąca do nurtu radykalno-niepodległościowego Liberalno-Demokratyczna Partia „Niepodległość” opowiadała się za dążeniem do niepodległości i wolnego rynku. Jerzy Targalski zarzucał TKK kierowanie do władz bezskutecznych apeli, nawołujących do powrotu na drogę porozumienia. Autor zwrócił szczególną uwagę na program *Rzeczpospolita Solidarna* Solidarności Walczącej przedstawiający dążenie do obalenia komunizmu i odzyskania niepodległości.

Brzechczyn wiele uwagi poświęcił dyskusji w łonie opozycji na temat bojkotu wyborów do rad narodowych i Sejmu w 1984 r., który w większości uznano za sukces. Następnie przedstawił kolejne powstające w łonie opozycji pomysły wyjścia z kryzysu. Obserwować tu możemy proces zdobywania przez koncepcję wolnego rynku uznania wśród przedstawicieli opozycji solidarnościowej. Ułomności systemu rynkowego dostrzegała Solidarność Walcząca, opowiadająca się za aktywną walką państwa z bezrobociem w warunkach wolnego rynku oraz wsparciem państwa dla grup społecznych, które nie poradzą sobie w warunkach

przemian gospodarczych. Tym samym, jak pokazał autor, organizacja ta nie tylko przewidziała wiele problemów społecznych wynikłych z transformacji, ale i wskazała na rozwiązania, które w życiu społecznym zostały wdrożone dekady później.

Ostatnia część książki obejmuje okres od wrześniowej amnestii w 1986 r. do wyborów czerwcowych w 1989 r. Brzechczyn zwrócił uwagę na spór ideowy między Jackiem Kuroniem, którego *Krajobraz po bitwie* wskazywał na słabość środowisk opozycyjnych, a Leszkiem Moczulskim, liderem Konfederacji Polski Niepodległej, który w obszernym wywiadzie *Krajobraz przed bitwą* starał się mobilizować społeczeństwo przed ostateczną rozgrywką mogącą przynieść zwycięstwo. Jak wskazuje Brzechczyn, ówczesny spór ogniskował się nie tylko wokół możliwości i perspektyw, jakie rysowały się przed opozycją, ale także modelu działania – jawnego czy kompromisowego. Kolejną osią sporu było podejście do władz Solidarności. O ile Grupa Robocza Komisji Krajowej opowiadała się za legalizmem, czyli zwołaniem Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” jako najwyższej władzy Związku w składzie wybranym przed ogłoszeniem stanu wojennego, to działacze skupieni wokół Lecha Wałęsy skłonni byli powoływać nowe ciała związkowe nieposiadające demokratycznego mandatu związkowego. Zwieńczeniem tego procesu było powołanie 18 grudnia 1988 r.

Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność”.

Autor przedstawił następnie obrady Okrągłego Stołu widziane zarówno z pozycji ugodowych, jak i radykalno-niepodległościowych. O ile podstawowym celem tzw. konstruktywnej opozycji stało się doprowadzenie do tego, aby następne wybory były wolne i, dążąc do tego celu, jej przedstawiciele gotowi byli pójść na daleko idący kompromis, to reprezentanci radykalnego skrzydła krytykowali skład delegacji i przyjętą taktykę rozmów. Część ugrupowań nie negowało samej idei rozmów. Przeciwnego zdania była GR KK, która wskazywała, że rozmowy zagwarantują Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej ciągłość władzy. Z kolei Liberalno-Demokratyczna Partia „Niepodległość” uważała, że negocjacje przedłużą żywot systemu totalitarnego, który z natury rzeczy jest niereformowalny. Niepokój Kornela Morawieckiego budziły bierność i łatwowierność opozycji w kontaktach z władzą, przyjęcie ustawy o związkach zawodowych z 8 października 1982 r. za podstawę do przywracania Solidarności w zakładach pracy, brak reakcji na likwidację Stoczni Gdańskiej, ignorowanie i marginalizowanie GR KK oraz dyktatorskie uprawnienia prezydenta. Ta część opracowania może budzić u czytelnika pewien niedosyt. Być może zbyt mało miejsca poświęcono opisywanym tu wydarzeniom.

Można by się zastanowić, czy takie organizacje, jak Ruch „Wolność i Pokój”, Federacja Młodzieży Walczącej i Niezależne Zrzeszenie Studentów, nie wniosły swojego istotnego wkładu do myśli solidarnościowej. Czy w końcu Radio Wolna Europa kierowane przez Zdzisława Najdera² i Marka Łatyńskiego³ nie aspirowało do roli ośrodka myśli solidarnościowej, opowiadając się zdecydowanie po jednej ze stron opozycyjnego dyskursu programowego?

Na zakończenie autor zastanawiał się, co by się stało, gdyby Wojciech Jaruzelski, zgodnie zresztą z ustaleniami przyjętymi przy Okrągłym Stole, był prezydentem do 1995 r. Czy zdążylibyśmy wstąpić do NATO, nim okrzepłyby rządy Władimira Putina w Moskwie? Oczywiście jest to pytanie, na które każdy z czytelników musi sobie odpowiedzieć sam.

Czy faktyczna rezygnacja z bardzo szerokich prerogatyw prezydenckich przez Jaruzelskiego, a następnie jego ustąpienie z urzędu przed końcem kadencji wynikały z tego, że rezultat wyborów czerwcowych i klęska misji formowania rządu przez Czesława Kiszczaka uświadomiła mu rychły koniec jego koncepcji politycznej? Czy też może przeciwnie, decyzja ta była wyni-

kiem świadomości skali sukcesu, jaki przy okazji transformacji odniosło środowisko działaczy związanych z PRL, a rezygnacja z urzędu prezydenckiego wynikała z chęci zachowania zdobyczy i nieprovokowania społeczeństwa do radykalnych wystąpień antykomunistycznych, których spolegliwa wobec komunistów niedawna opozycja nie mogłaby zatrzymać?

Książka Krzysztofa Brzechczyña zasługuje na zainteresowanie, ponieważ przedstawia w dynamicznej perspektywie genezę i ewolucję solidarnościowej myśli społeczno-politycznej formułowanej zarówno wewnątrz Związku, jak i przez poszczególne grupy wyrosłe z Solidarności, ale także (w skróconej wersji) całej powojennej opozycji. Autor przeprowadził gruntowną kwerendę źródłową, opierał się na publikowanych dokumentach programowych, oficjalnej prasie solidarnościowej, jak i materiałach kolportowanych w drugim obiegu. Książka zawiera także obszerną bibliografię przedmiotu obejmującą literaturę i źródła. Pozycja oparta jest na bogatej podbudowie teoretycznej, będącej podstawą do naukowego usystematyzowania prezentowanego materiału. Stanowi ona ważny krok w badaniach nad dorobkiem myśli solidarnościowej. Dzieje Solidarności, a także myśli solidarnościowej, wymagają dalszych badań i popularyzacji, również w kontekście wydarzeń ostatnich lat.

² A. Świdlicki, *Pięknoduchy, radiowcy, szpie-dzy. Radio Wolna Europa dla zaawansowanych*, t. 2: (1982–1994), s. 79–172.

³ *Ibidem*, s. 290–326.

ś†
P

Maria Krystyna Dłużewska

26 IX 1951 – 10 V 2024

**Aktorka, reżyserka, scenarzystka,
dziennikarka, opozycjonistka**

Ukończyła Państwową Wyższą Szkołę
Teatralną w Warszawie. W stanie wojennym
stworzyła Teatr Poniedziałkowy w Ursusie,
w którym też grała.

Autorka wielu wybitnych filmów
dokumentalnych, które ukazują,
czym żyła i jak kochała Polskę:
„Degrengolada w Teatrze Domowym”,
„Grupy Oporu”, „Solidarność Walcząca”;
związane ze Smoleńskiem: „Mgła”,
„Pogarda”, „Córka”, „Testament”,
„Polacy” i „Dama”;
„Krótkie popołudnie na Mazurach”
(o J.K. Kelusie), „Z Gwiazdami. Podróż
bez końca”, „Andrzej Kołodziej. Bardzo
polska opowieść”, „Drzwi do wolności”,
„Dzielnieśmy stali, celnie rzucali”.

Najnowszy film o pacyfikacji Wyższej Oficerskiej
Szkoły Pożarniczej jeszcze nie był pokazywany
w telewizji.

Laureatka Festiwalu NNW: dwukrotnie Nagroda
główna Złoty Opornik, dwukrotnie Nagroda
im. Janusza Krupskiego, Nagroda Prezesa TVP,
Nagroda za niezłomność, bezkompromisowość
i niezależność Platynowy Opornik (2016). Potem
w jury Festiwalu NNW.

Odnaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odro-
dzenia Polski, Krzyżem Wolności i Solidarności,
medalami „Pro Memoria” i „Pro Bono Poloniae”,
odznaką „Zasłużony Działacz Kultury”

Wspaniały Człowiek, Wierny Przyjaciel.

**Maju, wierzymy w życie wieczne,
wierzymy, że się spotkamy.**

Panie, przyjmij Marię do Swego Królestwa.



PRENUMERATA

GWARANCJĄ REGULARNEGO OTRZYMYWANIA „BIULETYNU IPN”

Polecenie przelewu / Wpłata gotówkowa

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
KURTYSKI 1 02-676 WARSZAWA
71101010100092922231000000
PLN 30 WP
PRENUMERATA BIULETYNU IPN
OD NR.7-8 / 2024 DO NR.12 / 2024

odcinek dla instytucji przyjmującej zlecenie

PRZY PRZELEWIE
- SWÓJ NUMER
KONTA
PRZY WPŁACIE
GOTÓWKĄ
- KWOTA
SŁOWNIE

DANE OSOBY,
DLA KTÓREJ
ZAMAWIANA JEST
PRENUMERATA:
IMIĘ NAZWISKO
DOKŁADNY
ADRES

Polecenie przelewu / Wpłata gotówkowa

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
KURTYSKI 1 02-676 WARSZAWA
71101010100092922231000000
PLN 30 WP
PRENUMERATA BIULETYNU IPN
OD NR.7-8 / 2024 DO NR.12 / 2024

odcinek dla zlecniodawcy

PRZY PRZELEWIE
- SWÓJ NUMER
KONTA
PRZY WPŁACIE
GOTÓWKĄ
- KWOTA
SŁOWNIE

DANE OSOBY,
DLA KTÓREJ
ZAMAWIANA JEST
PRENUMERATA:
IMIĘ NAZWISKO
DOKŁADNY
ADRES

ZAMÓW „BIULETYN IPN” BEZPOŚREDNIO DO DOMU!



Koszt prenumeraty

od nr. 7–8 do nr. 12 2024 wynosi **30 zł.**

Otrzymają Państwo 5 kolejnych numerów pisma

(w tym cztery po 160 stron i jeden podwójny – 200 stron).

Zamówienie prenumeraty można składać za pomocą blankietu
płatniczego zamieszczonego na poprzedniej stronie.

Prosimy o przesłanie informacji o wpłacie

- mailem pod adresem: prenumerata@ipn.gov.pl

- lub pocztą: Instytut Pamięci Narodowej – Księgarnia IPN, ul. Kurtyki 1, 02-676 Warszawa

Wszelkie informacje, w tym także o wysyłce zagranicznej,
pod numerem: (22) 544-57-19.

Informacje związane z ochroną danych osobowych: <https://ipn.gov.pl/pl/o-ipn/ochrona-danych-osobowych>

**W PRENUMERACIE TANIEJ
I BEZ DOLICZANIA
KOSZTÓW PRZESYŁKI**